

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miesięczny wynosi w ekspedycji 1,75 zł — w agencjach 1,75 zł, z odroczeniem 1,80 zł — na pocztach i z odroczeniem kwartalnie 6,15 zł, miesięcznie 2,05 zł, w agencjach zamiejsc. 2, — zł, pod opaską w Polsce 4, — zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada na dostarczanie pisma, abonent nie ma prawa do odszkodowań.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.



CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrowe jednolite 10 groszy, w dalsze reklamy — za tekstem redakcyjnym — milimetr 30 groszy, w tekście 40 groszy, za ogłoszenia na pierwszej stronie mm. 40 gr. — Konto czek. P.K.O. Poznań 24 804 847. Konto bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności Bank Ludowy — Inowrocław. Telefon administracji nr. 124 — Telefon redakcji nr. 291. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Cieślak.

POLSKI BANK ZWIĄZKOWY

Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 54
Oddział w Groduńska pl. 23 sypialnia 11
przynajmniej w depozyty terminowe
i bezterminowe na korzystnych warunkach.

Nasza młodzież.

Nie my pierwszy ani też nie my ostatni stwierdzamy, że w młodym pokoleniu spoczywa nasza przyszłość. Przyszłość państwa, przyszłość narodu, przyszłość społeczeństwa.

To też Kościół i państwo, szkoła i stowarzyszenia społeczne — każdy zdrowy i z pewną obawą w przyszłość spoglądający obywatel, wszyscy dokładają siły, aby wychowanie młodzieży i podrażliwające pokolenia toczyło się po torach jak najlepszych, i jak najdrowszych. Mimo wszystkich jednak wysiłków, rzucanych się każdemu bezstronnie, uważnemu obserwatorowi życia naszej młodzieży w oczy fakty i rzeczy tak jaskrawe, że o ileby stosunki w jakimś krótkim czasie nie zmieniły się na lepsze, to naprawdę przyszłość nasza jako całość — jeżeli już nie w czarnych, to conajmniej nie w różowych przedstawią się kolorach. Patrząc na niej, o czym jeszcze później wspomniemy — przychodzi człowiekowi na myśl słowa poety wiekopolskiego, Fr. Dzierżyńskiego-Morawskiego:

O kto nigdy pot nie nosił,
Kto nie jeżał w wrogów mocy,
Strawy swojej błą nie rosił,
Nie przeszedł długich noc;
Kto w półdnim, podłym tłumie
Nie wócił ciężkich lat niedoli;
Ten nie pojmuje, nie rozumie
Jak jest gorzkim chleb niewoli".

To też młodzież nasza — bo o to przecież chodzi — nie zaznawszy tego wszystkiego o czym mówi poeta, jakże dzisiaj dziwnie odnosi się do życia czy to państwowego, narodowego, czy też społecznego. Prawda — wojna światowa wypaczyła umysły nie tylko młodych ludzi, lecz również wielu starszych.

Młodzież nasza w dobie dzisiejszej, jakże ona mało posiada zalet, ile zato wad...

Czy warto szeroko się o tem rozpisywać, kiedy wszyscy prawie na to oczyma własnymi patrzymy?

Zarówno o jaką młodzież chodził, czy będzie to z kół inteligencji, czy z kół warstw średnich czy robotniczych.

Pod względem religijnym jakże oziębłość, jeżeli nie zupełne lekceważenie. O brazy, sprawy „honorowe”, pojedynki nawet — ileż już razy byliśmy tego świadkami. Kineamatografy, cukierki, restauracje, ośrodki i plantacje roją się od kół gospodniczych dziewcząt czy o kółankowych spodziankach chłopczaków.

Wypicie 20 papierosów i wypicie 10 szklanek piwa, to pono dla chłopaka 18-letniego nie wielka dzisiaj satysfakcja, mimo zakazów władz o ile chodzi o soboty i niedziele.

A przecież i panienki 15—16 letnie nie od tego, aby publicznie papierosem się zaciągać, bo to wszystko dzisiaj przebiega w modzie.

Cóż tam, że rodzice są najpewniejsi i z córki bawią w przyjaciółki, by lekce nie szaliwać, chociaż ona tymczasem najspokojniej flirt uprawia gdzieś na laweczce. Flirt — daj Boże oby niewinny.

Jeżeli chodzi o krytykę radzi czy zarządzeń państwowych, 24-todziebia młodzież najwięcej i jakimi słowy ją wyraża.

Poszanowanie dla władz — jeżeli idzie — to szukać jej tylko wśród młodzieży a łatwo się o tem przekonać, jak sprawy tak pojmują. W sprawach wojskowych — jakże wielu pragnęłoby się od tej powinności obywatelskiej usunąć, chociaż dawniej — jeszcze lat temu dzieło — Moskwa czy Niemiec podzielił naszą

Dois premjera

"KINO PAŁAC"

Dois premjera

Korona sztuki kinematograficznej w-ł WIKTORA HUGO (Notre Dame De Paris)

"DZWONNIK Z NOTRE DAME"

Monumentalne arcydzieło filmowe w 2-oh serjach i 12 akt., dawanych w całości.

W roli cyganli Esmeraldy — RUTH MILLER. W roli garbaska Quasimodo — LON CHANEY.

młodzież bądź to na Kaukaz czy Ural, bądź to gdzieś nad Ren czy do Holsztynu. I tak można by wymienić w nieskończoność, lecz niechaj to powiedziane, wystarczy.

Za to przyjrzyjmy się dobrze po naszych towarzystwach, czy to śpiewu, czy „Sokoła”, czy szczególnie w towarzystwach młodzieży! Na palcach zliczyć można gorliwszych a szczególnie tych z wytrwałością i sumiennością dla pracy.

Nikt pisać nie posadzi o złą wolę, znając bowiem młodzież naszą, kocham ją i tylko dobra jej pragnę gorąco, a za pomocą tej młodzieży — dobra interesu państwowego i narodowego. Co najwyżej — można by mnie winić o przesadę w patrzeniu na zło, w takim razie — łamy pisma służą dla sprostowania, co tylko nie samego pisać, lecz i innych uradować by mogło.

Rozumie się — że nie należy sprawy uogólniać, jak wszędzie bowiem tak i w tej kwestii nie ma reguły bez wyjątków.

Wszakże — żale i skargi profesorów i nauczycieli, ba — nawet skargi rodziców samych, świadczyć musiałyby za wywodami piszącego.

W każdym razie sprawa jest palącą i potrzebuje naprawy. Wspólnie bra-

by na siebie każdy, kto by zle widząc oczy by na to zawiązał.

Wszelka pobłażliwość może być na miejscu — również zrozumiałą może być rzeczka zmiana stosunków powojennych, mimo to nie potrzeba być ani świętoszkiem, ani też mamulą przedpotopowym, aby na zło istotne nie zwrócić uwagi i nie starać się chwastu od korzeni wypłenić, zanim stałby się mogło jeszcze gorzej. A to zło jest ogromnie rozpowszechnione wśród młodzieży, niechaj zaprzeczy kto może.

Ty młodzieży zaś — słowa te weź nie z drażliwością a z dobrej, uczciwej strony i zrób co w twojej mocy.

Zerwać należy z naleciałościami powojennymi i ich zepsuciem a wrócić do apeliów Mickiewicza:

„Młodości, ty nad poziomem
Wyletu, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca!...
„I ten szczęśliwy, kto padł wśród
zawodu,

Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczybel do sławy groda".

A. K.

Po zwycięstwie złotego.

Właściwa ocena w Paryżu. — Jasny pogląd w Pradze. — Odgłosy w Wiedniu.

Paryż, 31. 7. (Pat.) Prasa omawiająca podniesienie się kursu złotego oświadcza, że spadek kursu waluty polskiej był zupełnie uzasadniony. Dzienniki dają wyraz głębokiemu zaufaniu do waluty polskiej.

Praga, 31. 7. (Pat.) Radiostacja w Pradze komunikuje, że dziś okazało się, iż spadek złotego był sztucznie wywołany, to też jest rzecz zupełnie naturalna, że kurs ten wydatnie się poprawił. Poselstwo polskie rozesłało uspokajające wyjaśnienia,

stwierdzając, że skarb banku państwa jest niezmuszany, że niema żadnej inflacji i że spadek złotego jest tylko zjawiskiem przypadkowym i chwilowym.

Wiedeń, 31. 7. (Pat.) Dzienniki popołudniowe zgodnie stwierdzają, że kurs złotego poprawił się dziś w dalszym ciągu i że na rynkach dewizowych nastąpiło zupełne uspokojenie. Kurs złotego doszedł do poziomu, na jakim znajdował się przed kampanią zniżkową.

Masowa ucieczka więźniów.

Wyspa opanowana przez więźniów politycznych.

Berlin, 1. 8. (Tel. wł.) „Berliner Tagblatt" donosi z Sofji: Na wyspie Anastasji w pobliżu Burgas zostało umieszczonych 73 więźniów politycznych, którzy ujęci zostali w związku z zamachem na katedrę w Sofji. Oczekując pięciu więźniów napadli z nienacka na straż, opanowali ją i zdobyli całą wyspę.

Następnie 43 więźniów wysiadło na okręt, który odpłynął w niewiadomym kierunku. Reszta w liczbie 30 rządziła przez półtora dnia wyspę wzbudzając się uciec. Władza prawowa już uporządkowała stosunki na Anastasji, jednak po zbiegach narazie niema śladu.

Wojna marokańska przed rozstrzygnięciem.

Staby opór Abd-el-Krima. — Jego upór stał się.

Fez, 31. 7. (Pat.) Riffenowie umacniają się w dalszym ciągu na niektórych punktach pozycji i zyskują się nad poszczególnymi szczytami. Francuska pozycja pod Al-Buissia broni się w dalszym ciągu bohatercko. Szczępy, które przeszły na stronę nieprzyjacielską czynią w dalszym ciągu mimo poniesionych strat podkopy w celu wywiedzenia w powietrze wspomnianej pozycji. Samoloty zaopatrzone odlatują pozycje. Na wschodzie dwie grupy francuskie podjęły operację na północ od Uluod, nie napotykać na opór nieprzyjaciela.

Paryż, 31. 7. (Pat.) Wedle doniesień „Petit Journal" jest rzeczą możliwą, że po ostatnich niepowodzeniach Abd-el-Krima zdecydowanie się nareszcie odpowiedzieć wyraźnie na propozycję wszczęcia rokowań pokojowych wręczono mu przez Gabryellego. Dziennik zaznacza, że jest w możności dodać, że wbrew informacjom ze źródeł angielskich, Gabryelli spotkał się zarówno ze strony Abd-el-Krima, jak i ze strony jego ministra spraw zagr. z niezwykle uprzejmym przyjęciem.



Pijcie najlepszą

herbate

firmy W. Wysocki i S-ka

Nasze sprawy.

W przejeździe na kongres katolicki w Sztokholmie.

Warszawa. (PAT.) W przejeździe na kongres katolicki - teolog. w Sztokholmie bawi w Warszawie prawosławny metropolita sofjski Stefan w towarzystwie biskupa Pajstja, prof. teologii na Uniwersytecie sofjskim dr. Stefana Czankowa i delegata bułgarskiego protestanckiego kościoła dr. Furnadziejewa. Goście bułgarscy byli przyjęci wczoraj przez metropolitę tryonizkiego, z którym konferowali na temat organizacji kościoła prawosławnego w Polsce.

Łotewski min. spraw zagran. w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) W dniu 30. b.m. o godz. 16.10 przybył do Warszawy łotewski minister spraw zagr. Mejerowicz z małżonką. O godz. 18 min. Mejerowicz złożył wizytę min. St. Grabskiemu, jako zastępcy premiera. O godz. 18.30 min. Mejerowicz udał się do M. S. Z. gdzie odbyła dłuższa narada z min. Morawskim. Wczorajem p. min. St. Grabski podejmował przybyłych gości obiadem, wydanym na ich koszt w saloonach pałacu Rady Ministrów.

Żebracy amerykańscy mają własne auta.

W Stanach Zjednoczonych na wielkim deptaku biegnącym wzdłuż wybrzeża miejsc kąpielowego w Coney Island, w pewnym miejscu zwykli byli siedzieć dwaj żebracy, zdającymi się być nieuleczalnie kalekami. Litościwi przechodnie nie szczędzili ofiar upośledzonym. Niedawno zdarzył się jednak wypadek, który odsonił tajemnicę udanego żebractwa.

Późno wieczorem zbliżyła się do żebraków pięknie ubrana kobieta i litując się nad ich nieszczęściem, oświadczyła gotowość odwiezienia nieszczęśliwych do domów. Żebracy udali się za swą rzekomo niespodziewaną dobrodziejką. W chwili jednak, kiedy doszli do samochodu, jeden z żebraków zasiał do kierownicy samochodu i puścił samochód w ruch ze sprawnością najlepszego szofera. Świadkowie wypadku, podejrzewając zachowanie się żebraków i ich dobrodziejki, zatrzymali auto i całe towarzystwo odwiezli na policję, gdzie się okazało, iż rzekomi żebracy są zdrowi a ich kaleczeń było tylko udane, dla wyłudzenia datków od litościwych przechodniów. Dobrodziejka żebraków okazała się żoną jednego z nich, a samochód okazał się własnością sprytnych żebraków.

Ogólny warjat.

Korespondent „Chicago Tribune" donosi, że w szpitalu dla obłąkanych w Belfastie wśród chorych znajduje się niezwykle pacjent James W. Hopkins; przed chorobą pracował on jako inżynier konstruktor w wielkich zakładach przemysłowych marynarki angielskiej, zadziwiający wszystkich niezwykłą pomysłowością. Obecnie internowany w szpitalu Hopkins nie przerywa swej pracy konstrukcyjno-wynalazczej. Wszystkie jego pomysły techniczne znajdują zastosowanie. Między innymi Hopkins zaprojektował szereg udoskonalień technicznych w samym szpitalu dla obłąkanych a pomysły „ogólnego warjata", jak go powszechnie nazywają okazują się nader praktyczne i przyniosły administracji szpitala poważne oszczędności. Naczelny lekarz szpitala twierdzi, że mimo patologiczny stan mózgu Hopkins jest jednym z największych umysłów współczesnych.

Z obrad Senatu.

Na piątkowym posiedzeniu wzięła udział inna interpelacja sen. Bojki (Piast) w sprawie przewiezienia do kraju abstrakcyjnych w Rapperswilu.

Sen. Buzek (Piast) zreferował 11 ustaw o ratyfikacji umów między Polską a Czechosłowacją. Są to umowy o wzajemnym dopuszczeniu lekarzy i położnych do wykonywania praktyki, konwencja weterynaryjna i handlowa, traktat konsygnacyjny i arbitrażowy, umowa o zapożyczeniu podwojnemu opodatkowaniu w dziedzinie bezpośrednich podatków państwowych i podatków spadkowych, umowa o ochronie i pomocy prawnej w sprawach podatkowych, umowa o uregulowaniu obrotu prawnego w sprawach cywilnych, karnych, i niespornych, konwencja turystyczna, wreszcie umowa o ułatwienia w małym ruchu granicznym. Mówca wniosł o przyjęcie tych ustaw bez zmian, przyczem wyraził nadzieję, że dzieło pokojowe zainaugurowane przez te umowy przez lojalną ich wykonywanie stanie się z biegiem czasu dziełem zupełnej solidarności politycznej i harmonijnej współpracy obu narodów w dziedzinie gospodarczej politycznej odbudowy Europy.

Wszystkie te umowy przyjęła jednomyślnie, a ponadto przyjęła rezolucję wzywającą rząd do zniszczenia przynależności państwowej, a przynajmniej wzajemnego i wzywającą rząd do porozumienia się z rządem czechosłowackim dla poczynienia specjalnych ułatwień osobowych i rzeczowych na niektórych punktach pasa granicznego, wreszcie w związku z ratyfikacją umowy handlowej polsko-czechosłowackiej i protokołu dodatkowego do tej umowy, senat przynajmniej do wiadomości porozumienie zawarte w Pradze w dniu 20 lipca b.r. między delegacjami polską i czechosłowacką postanowił wezwać rząd by za pomocą dalszych pertraktacji, a w danym razie i innych pozostałych mu do dyspozycji środków, a zwłaszcza arbitrażu uzyskał uchylenie albo co najmniej odpowiadające celom zawartej konwencji handlowej i interesom naszego przemysłu naftowego zmiany w rozporządzeniu czechosłowackiego ministra skarbu z dnia 20 czerwca b.r.

Dalej Izba przyjęła w brzmieniu uchwalonego przez Sejm projekt noweli do ustawy o pracy młodocianych i kobiet.

Następnie Senat uchwalił zapowiedzieć zmiany Sejmowi w ustawie, zmieniającej rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 10 maja 1930, wprowadzającej w życie ustawę o wojskowym postępowaniu karnym.

W Imieniu Komisji Prawniczej sen. Biały (PSL) referował uchwaloną przez Sejm ustawę o zakładach karnych. Mają one stanowić fundację mają pozostać niepodzielni i to znaczy nie będą podlegać reformie rolnej. W Imieniu Komisji referent wyraził uznanie, że mimo wielkiego materializmu jakie wogóle po wojnie zapanowało, znalazły się jednak w państwie polskim obywatele, którzy bardzo duże majątki, oddzielone od przodków i zdobyte pracą całego życia oddali narodowi polskiemu. Komisja wyraziła zaprzetywanie, że obywatel Władysław Zamorski przez uchylenie tej fundacji doznał zaszczytu się odczytanie.

Sen. Kaniowski (Piast) zwrócił uwagę, że Ministerstwo Oświaty powinno dołożyć wszelkich starań, aby całe wytknięte przez szlachetnych ofiarodawców było osiągnięte. Ustawę przyjęto bez zmiany.

Sen. Buzek w Imieniu Komisji składowo-budżetowej gospodarstwa społecznego i prawniczej zgłosił wniosek o zapowiedzenie zmian w ustawie o wykonaniu reformy rolnej. Izba wniosek ten przyjęła.

Na tem posiedzenie Senatu zamknięto. Termin ogłoszenia następnego posiedzenia będzie podany później.

Z zagranicy.

Różnice angielsko-francuskie.

London. (AW) Korespondent telegraficzny „Daily Telegraph” donosi, że rzeszowski prawnik francuskiego ministerstwa spraw zagr. stwierdził, że projekt angielski znacznie się różni od francuskiego. Briand natychmiast zawiadomił o tem ambasadora francuskiego w Berlinie. Francja nie spieszy się z rokowaniami w sprawie paktu bezpieczeństwa, który sobie aby one się nie odbyły przed sesją Ligi Narodów, a to dlatego, że na sesji poruszone będzie sytuacja gospodarcza Austrii, co umożliwiłoby Niemcom gdyby były członkiem Ligi Narodów wykorzystanie tego momentu dla swoich interesów. Niemcy wytoczyłyby kwestię przyłączenia Austrii do Niemiec, Kores-

pondent wspomina także o konferencji Małej Ententy, która również mogłaby się odbyć przed sesją Ligi Narodów.

Dwie katastrofy kolejowe.

Tours. (PAT). Pociąg idący z Le Mans wykołcił się w pobliżu Tours, przyczem 3 osoby zostały zabite i 12 rannych.

Paryż. (PAT). Prasa donosi z Buenos Aires, że koło miejscowości Benigrano (?) wykołcił się pociąg i spadł z nasypu. 6 osób zostało zabitych i 30 ciężko rannych.

Prasa niemiecka oburza się.

Berlin. (AW). Prasa niemiecka z oburzeniem przyjęła rozporządzenie rządu francuskiego, ograniczające import węgla z Niemiec do Francji i twierdzi, że rozporządzenie to jest w sprzeczności ze zgodą jaką zawarta została między delega-

tami Francji i Niemiec podczas rokowań w Paryżu. Wówczas rzeszowscy obywateli stron zobowiązała się do tego, aby nie czynić sobie żadnych trudności przed zawarciem ostatecznego traktatu handlowego.

Z walk w Maroku.

Paryż. (PAT). Journal donosi z Fezu, że zeznania jeńców nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że Abd-El-Krim zdecydowany jest wygrać swą ostatnią kartę przez podjęcie ataku na Uezan. Ze strony francuskiej zarządzone jednak wszelkie środki ostrożności. Ciężką artylerię ustawiono na wzgórzach panujących nad drogami, tanki porozmieszczono u wejść do wiosek, których ludność jest nieliczna, kulomioty postawiono na skrzyżowaniach dróg, piechota zaś gotowa jest na pierwszy dany znak do działania.

Witajcie!

Wczoraj przybył do Odyni sokół polski ze Stanów Zjedn. Ameryki Półn. Dziś witajcie go Inowrocław.

Sokoł amerykański przyjeżdża, by zalecić węzeł łączący Emigrację z Ojczyzną. Uczestniczyć oni będą w wielkim zlocie Sokółów w dniach 14 i 15. sierpnia w Warszawie. Złot ten odbędzie się w uroczystości 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Wszystkie narody słowiańskie wyślą swych Sokółów do Warszawy, by dobitnie zaakcentować solidarność świata słowiańskiego i zadokumentować doniosłość idei politycznej Chrobrego.

Na tę uroczystość przybywają i Wy, Bracia z Oceanu. Polska ma zasługi Polonii amerykańskiej. Narod polski wie, że rodacy w Ameryce walnie się przyczynili do powstania państwa polskiego i odrodzenia Ojczyzny.

Nasza emigracja w Ameryce położyła podczas wojny światowej olbrzymie zasługi dla kraju. Ona pierwsza spłacała swój dług

wobec Matki — Ojczyzny. Ona pierwsza nie szczędziła ni trudów ni ofiar, by zwyciężyć niechęć ku Polsce, niechęć podsycałą przez Niemców i Żydów amerykańskich. Polonii amerykańskiej zasługa, że wielki Wilson uznał odbudowanie Polski za święty obowiązek narodów świata.

To Wasze pierwsze zwycięstwo, Rodacy z Ameryki. Polska wie dalej, żeście potrafili zbudować zaczątki Armii Błękitnej, żeście nie szczędzili pieniędzy na zaopatrzenie żołnierzy polskich. Składaliście wielkie ofiary z groszy ciężko zapracowanych. Polska będzie Wam wiecznie wdzięczną za Waszą ofiarność.

Wy, Sokołi, najlepszą stanowicie częścią polskiego społeczeństwa w Ameryce. Witajcie nam przeto najserdeczniej. Serca nasze zapraszają Was w gościnę do nas. Przybądźcie! Będziecie najmielszymi gośćmi tej Polski, do której wskrzeszenia walnie się przyczyniliście.

Przesilenie w Gdańsku.

Dotychczasowa polityka nacjonalistyczna sensu gdańskiego poniosła klęskę na całej linii. Wolne miasto, mimo świetnych perspektyw, jakie otwierały się przed nim we współpracy z Polską, przechodził okres poważnych trudności gospodarczych. Wywołane są one tem, że Senat, zamiast skwapliwie korzystać ze wszelkich okazji zbliżenia się do Polski, wolał ulegać rozkazom z Berlina, rozdzielać Polskę na każdy krok i zniechęcać ją ostatecznie do dalszych prób zaciśnięcia stosunków gospodarczych z Gdańskiem.

Decyzja budowy portu w Gdyni była pierwszym poważnym ostrzeżeniem pod adresem Gdańska. Gdańsk lekceważył je. Drwiono sobie pocichu i głośno z pomysłu budowania portu w szerszym polu i sąsiędziwie dawno już istniejącego i związanego drogą wodną naturalną z Hinterlandem portu gdańskiego. Odmuszanie spóźniło, że Polsce nie wystarczy ani wytrwałości ani pieniędzy na przeprowadzenie projektu, który uważali za fantastyczny.

I możeby wytrwałości Polsce zabrakło istotnie, gdyby nie była ona wciąż podniewana coraz bardziej beceremonijnymi wystąpieniami Gdańska Pour le roi de Prusse. Wobec tego, że port w Gdyni nie jest wcale złym interesem, znalazły się kapitały zagraniczne, które wykonanie projektu znakomicie przypiękają.

Kompletne fiasko Targów gdańskich było ostrzeżeniem wtórnym. Fiasko to było aż nadto oczywistym potwierdzeniem, że Gdańsk samodzielnie bez Polski istnieć nie może, a rola jego sprowadza się przede wszystkim do pośrednictwa między Polską a zagranicą w handlu morskim. Nauka targów, była tem skuteczniejsza, że doraźna.

Nieprowadzenia Gdańska na ostatniej sesji Ligi Narodów musiały również dać wiele do myślenia tym, co patrząc i rozumieć umiemy. Senat gdański zbyt nieopatrznie i lekomyślnie z uporem demonstrował swą zaletność od Berlina, aby wreszcie nawet najmniej orientujący się w sytuacji i najprzebiewniej do wolnego miasta usposobieni jego przyjaciele w Lidze Narodów mogli nie zrozumieć, że dalszym uprzedzeniem nacjonalizmu niemieckiego w Gdańsku wreszcie kres pokójczy należy.

Wywołało to istotną burzę bezsilnej wściekłości. Liga Narodów dotąd stała komplementowana, jako protektorka wolnego miasta, utraciła wszelkie sympatie. I tu okazało się, że dotychczasowa polityka senatu zawiodła całkowicie.

Już dawniej żywiły najbardziej orientujące się w sytuacji z pobór ludności gdańskiej, bo najbardziej zainteresowane w rozwoju gospodarczym wolnego miasta ostrzeżenia, że polityka senatu jest polityką wprost samobójczą. Wystąpienia senatora Jewelowskiego i profesora Noego, dyrektora stołecz-

gdańskiej, były jednak wystąpieniami odo-bionymi. Przeciwnie polityce nacjonalistycznej w Gdańsku występowała zdecydowanie tylko frakcja komunistyczna, wystąpienia jej jednak nie były zgoda dyktant ani sympatiami dla Polski, ani opierały się na programie pozytywnym a wynikały wyłącznie z chęci zwalczania nacjonalizmu.

Dotychczas w ostatnich czasach świadomość, że Gdańsk bez porozumienia z Polską istnieć nie może przenikała do szerszych warstw. Z programem porozumienia się z Polską występują wyraźnie socjaliści gdańscy i liberaliści. Porozumienie się między grupami celem stworzenia rzędu wydaje się być błędnym. Oczywiście wpływy nacjonalizmu podsycające pomocą zewnętrzną z Berlina są jeszcze dość silne, aby odwrócić i utrudniać stworzenie nowego rzędu. Wpływy te jednak wciąż słabną i należy spodziewać się, że długotrwałe i przewlekłe przesilenie zakończy się wreszcie zwycięstwem tych, którzy chcą działać w myśli interesów własnych Gdańska nie oglądając się niewolniczo na to, co Berlin myśli i czego pragnie. Stworzyć to może zupełnie nowe perspektywy spójności Polski z portem gdańskim.

H. J.

Ś. p. Władysław Rabski.

Warszawa, 31. 7. Dziś w noc zmarł nagle poseł dr. Władysław Rabski ze Związku Ludowo Narodowego, zasłużony polityk i publicysta, rodem z Wielkopolski, redaktor „Kurjera Warszawskiego”, b. redaktor „Przeglądu Poznańskiego”.

Śp. Władysław Rabski urodził się w r. 1863 w Kępnie. Kształcił się w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, maturę zdał w Węgrowcu. Ukończywszy wydział filozoficzny uniwersytetu w Berlinie, gdzie uzyskał doktora filozofii, zamieszkał w Poznaniu i oddał się pracy publicystycznej. Pracował zrazu w „Dzienniku Poznańskim”, potem prowadził Tygodnik „Przegląd Poznański”, który był organem młodej ówczesnej inteligencji poznańskiej. Świątne to pismo, dokoła którego grupowali się między innymi Władysław Seyda, dr. Bolesław Kryszewicz, śp. dr. Drobnik, Bernard Chrzanowski, istniało od dnia 1 kwietnia r. 1894 do końca r. 1896.

Śp. Rabski prócz wyżejzonej działalności publicystycznej, pracował w Poznaniu i społeczeństwie, był sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wiceprezensem Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, prezesem Sokola.

W r. 1897 przeniosł się do Warszawy, pracował zrazu w redakcji „Wiek”, potem w „Kurjerze Warszawskim”. Ceniła i czytała cała Warszawa i cała niemała Polska świetne jego recenzje teatralne i znakomite wprost feljtony polityczne, które „Kurjerowi Warszawskiemu” wyrobił ogromną po-

czytność. Pisywał pozatem w całym szeregu pism, jak „Prawda”, „Głos”, „Ateneum”, „Biblioteka Warszawska”.

Wybuch wojny światowej zaskoczył go w Poznaniu. Przez Danję wróciwszy do Warszawy, należał tu do najwybitniejszych publicystów obozu antyniemieckiego. I dla tego to w chwili zajęcia Warszawy przez Niemców, musiał udać się na łuczkę. W r. 1918 chroniąc życie przed terrorem bolszewickim, wrócił z Rosji do Warszawy i odrazu znalazł się w więzieniu. Skazany przez Niemców za zdradę stanu na długoletnie więzienie, doznał się nieszczęsne wypędzić okupantów i odzyskać wolność.

Pozostawił po sobie kilka utworów scenicznych, jak Asmeta, dramat w 3 aktach Zwycięzcy, dramat w 4 aktach, pozatem mnóstwo cennych rozpraw literackich o Ibsenie, Hauptmannie, Heine, Maeterlinku, Wyspiańskim, Szekspirze i t. d. Ostatnio wydał zbiór jego świetnych feljtonów politycznych p. t. Waika z polipem.

Traci w nim wybitny sił Sejm, w którym zasiadł jako członek Związku Ludowo Narodowego. Był też członkiem rady okręgowej Związku Ludowo Narodowego w Warszawie.

Schodzą z nim do grobu jeden z najwybitniejszych publicystów naszych, człowiek o głębokiej wiedzy i gruntownych studiach świetny stylista i gorący patriota, który w r. 1920, gdy nawala bolszewicka zagrażała stolicy, rzucił pióro, by stanąć w szeregu obrońców jako ochotnik.

Śmierć jego ośrośca żonę, znaną i cenioną literatkę Zuzannę Rabską i córkę do rosi.

Cześć Jego wzniołej pamięci.

Wielka wycieczka.

59 p. p. Włkp. urządza w niedzielę dnia 2. VIII. 25. wycieczkę statkami i łajpami na Gopło.

Program wycieczki.

- Wyjazd z Mataw statkami o godzinie 15-tej.
- Od godziny 16-tej do 18-tej przejazd dół po jeziorze Gopło i zwiedza nie Myszej wlezy.
- Od godziny 18-tej koncert orkiestry 59 p. p. Włkp. na plaży w Kruszwicy połączony z rozmatiem atrakcyj.
- O godzinie 23.18 powrót pociągami do Inowrocławia.

Podczas przejazdu przygrywać będzie orkiestra 59 p. p. Włkp. Bufet zaopatrzony obficie.

Cena biletu 5 złotych.

Uczniowie szkół płaca 50%.

Bilet upoważnia do przejazdu po jeziorze i zarazem daje prawo wstępu na koncert. W razie nieporozumienia wycieczka odbędzie się w niedzielę następną 9.VIII.25 a zakupione bilety zachowują swoją wartość.

Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowo-kulturalne.

Bilety wcześniej nabywać można u p. Knaśta, w szpitalu wojskowym i w Matwach przed wyjazdem statku.

Włecowi krzykacz.

Kura na grzędzie gdańce wciąż i gdańce. Choć sama nie wie, czy wnet jule eniesie Podobni są jej włecowi krzykaczce. Co tak się rodzą niby grzyby w lesie.

Jestli się mały odbyć gdzie wybory Czy to do Rady, czy to do Sejmiku Zaraz wylała jak robotnica a nory I czynią pski, czynią dużo krzyku

Jak kura gdańce i gdańce na grzędzie Tak samo oni gdańka bez treści I obiedza, że wnet lepiej będzie Ody się ich krzyki w swej duszy umieści

Pomnieć zawsze, wy obrońcy Indu, Ze domagają nie wiedzą do celu Nie trzeba gdańka tak sumnie, bez trudu Lecz się poświęcić, pracować dla wielu.

Wnet was lud pozna fałszywe proroki Ie obfudy miszeczka wasze pienia. I w inne tory skieruje swe kroki Słuchając tylko własnego sumienia

W. S.

Najtańszem piśmie

na prowincji jest

DZIENNIK KUJAWSKI

Kronika.

— **Kalendarzyk.** Dzisiaj sobota, 1-go sierpnia; Północ w okowach. Wschód słońca o godz. 4.20; zachód o 7.51.
Jutro, niedziela, 2-go sierpnia: N. M. P. Anielski. Wschód słońca o godzinie 4.22; zachód o 7.49.

Kalendarzyk teatralny:

Dzisiaj próba generalna „**CZAR MUNDURU**”.
Jutro w niedzielę premiera arcywesołego larsu w 3 aktach „**CZAR MUNDURU**”.
W poniedziałek „**CZAR MUNDURU**”.

Kronika policyjno-sądowa.

— **Doprowadzono** dzisiejszej nocy do komisariatu Pol. P. jednego osobnika za opilstwo.

Z miasta i okolicy.

— **Nie chodzić z psami na cmentarz.** Donoszą nam z burzeniem z miasta, że wiele osób zwłaszcza panie wiedząc cmentarz katolicki wprowadzają na cmentarz psy. Jest to oczywiście grubo nieakt. Zwracamy się uprzejmie do miarodajnych czynników, by temu zapobiegły. Przy braniu cmentarnej wieny był napis wstrzegający wprowadzanie psów. Cmentarz jest miejscem poświęconym.
— **Koncert i bal.** Przypomnijmy dzisiejszy wielki koncert orkiestry 59 pp. w ogrodzie Gastronometri i bal. Wy. Podof. rez. Dochód przeznaczony na wysłanie podoficerów rez. na mawer.

— **Teatr Narodowy.** Dzisiaj teatr nie gra z powodu generalnej próby „Czar munduru”. Wspaniała ta farsa grała na polskich scenach z ogromnym powodzeniem i wywołując huragany i salwy śmiechu napewno i u nas utrzyma się długo w repertuarze. Zainteresowanie obywateli, o czym świadczy ruchliwa przedprzedaż w księgarni p. Knasta. Farsa ta napisana przez Turskiego autora „Krowo-werskich zuchów” jest tak bezczarna, jak miła i tak przystępnie zagmatwana sytuacja wzburzająca salwy śmiechu iż naprawdę najbardziej śmieszne jest śledzenie do tej roz-
— **Sprzedż biletów u p. Knasta** tylko dziś. Jutro o 6 wiecz. przy kasie.

— **Wyścigi Tow. Kolarzy w Inowrocławiu.** Miejscowe Tow. Kolarzy urządza już trzecią niedzielę wyścigów przy udziale kilku łowarzyw na szosie bydgoskiej. Start za mostem Kolejowym. Program wyścigów następujący: Wymarsz do startu o godzinie 2-jej z Placu Kłasztornego. O godz. 3-jej punktualnie rozpoczyna się wyścigi. Przygrywką będzie orkiestra. Bufet dobrze zaopatrzony. Z rynku do startu będzie kursował autobus p. Kiepińskiego (ciemno zielony). Po wyścigach wydawanie nagród na małej salce Gastronometri. Mistrz Inowrocławia ożrzyma na miejscu szarf mistrzowski.

— **Spodziewać się należy** najbliższego udziału Szan. Obywatelstwa z miasta i okolicy. Czysty zysk z wyścigów przeznacza się na rzecz poparcia i rozwoju Tow. Kolarzy. Wyścigi niedzielne będą pierwszymi po trzech latach wyścigami kolarskimi w naszym mieście, wobec czego wyszczególnimy sportu kolarskiego i sportu w ogóle niewątpliwie swoim moralnym i materialnym poparciem wyścigów przyczynić się nie tylko do ponownego przebiegu wyścigów samych, lecz również pamiętać będą o współpracy nad wzmożeniem i dalszym rozwojem inowrocławskiego Tow. Kolarzy.

— **Zawody w piłkę nożną** Opolanji odbędą się jutro o godz. 5.30 na boisku koszarowym z podmiestrem D. O. K. VIII. 8 p. Japońców. 8 pułk przyjeżdże w najbliższym kładzie tj. Osieński, Skrzypczak, Rajmus, Malan, Olszewski, Tomaszewski, Lippert, Jan, Lysiek, Rogalski, Wierchowski.

— **W sprawie dzieci z obczyzny.** Kilka domów mimo przyrzeczenia przyjęcia dzieci z obczyzny na czas wakacyjny, przysłały dzieci z powrotem do Inowrocławia, zostawiając je na stacji kolejowej bez opieki. Wobec tego uprasza się obywatelstwo miejskie, by raczyło rozdzielić 7-moro z tych dzieci do swoich domów, spełniając w ten sposób wielkiego znaczenia obowiązek narodowy. Ci, którzy rozumieją doniosłość pobytu młodzieży z obczyzny w Opatowie chcieliby dzieci przyjąć do siebie, zechcą, się łaskawie zgłosić do p. H. Tokarskiej Dworkowa 21.

— **Komunikat.** Podaje się do publicznej wiadomości, iż z dniem 3 sierpnia br. mieścić się będą biura Państwowego Urzędu Podręcznictwa Pracy, Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia oraz Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia przy ul. św. Ducha 19. (dawniejszy odw. Nr. tel. 222).

— **Zwracamy uwagę** na dzisiejsze ogłoszenie Szkoły Handlowej (Tow. samodzielnego polsko-chrześc.). Kupców w Inowrocławiu, dotyczące zgłoszenia się uczniów do rozpoczęcia się majowej nauki w dniu 1-go września 1925 r. Szkoła ta, z 2-letnim kursem według programu

Ministerstwa Wyzn. Religijn. i Oświec. Publ. posiadać będzie ogromne znaczenie dla przyszłości kupiectwa naszego, to też polecamy ją uwadze twórców, którzy w synach swych widzieć chcą dziełnych i pożytecznych krajowi kupców i przemysłowców.

— **„Dzwonnik z Notre Dame”** podług niemieckiej powieści „Notre Dame de Paris” Wiktora Hugo. Dziś premiera w „Kino Palace”.

Wierne swojemu programowi: wyświetlać największe i najlepsze obrazy, które we wszystkich stolicach świata podziw i zachwyt budzą, by w ten sposób zasłużyć sobie na uznanie i poparcie sztuki. Ogółu — „Palace” postawiło sobie o nowy pierwszorzędny szlaker filmowy, którym jest „Dzwonnik z Notre Dame”. Film ten, „Wielki Niemowa” — umieszcza przemawiać do wszystkich, w darze od świata posiadający najwspanialsze pióro literackie, najwspanialsze talenty aktorskie obecnie przemawia do nas ze świata płótna ekranowego nad podziw wzniosłe i zrozumiałe. Akcja rozgrywa się w ciętych środowiskach ukrytych w mrokach Paryża. W dzielnicy cudów nieopodal Notre Dame, jest to siedlisko lotrzyków z pod ciemnej gwiazdy obwisłymi i wypróbowanymi sukienkami „królestwo Chopina”.

Stąd każdego ranka wylewa się na ulice potok i występu zbieractwa. Tutaj nie postać naga policy, tutaj się kończy władza królew-
— **Film** za którym cały świat szaleje z zachwytem film przetrwał „Korona sznuki kinematograficznej monumentalne arcydzieło w 2-ech serjach i 12 aktach, dany w całości.

Z Poznańskiego i Pomorza.

— **Trzemeszno (Burza).** — Wynik tegorocznych żniw. W sobotę po południu przesłała mała burza nad naszą okolicą, deszcz spadł 13 mm. W nocy z poniedziałku na wtorek spadł powłotnie deszcz krajowy (7 mm) przeszkadzając cośkolwiek rolnikom w sprzące żniw. Mimo to rolnicy z uciechą wielką przyjęli ostatnie deszcze, bo okopowizna z powodu strasznych upałów, jakie mieliśmy przed tygodniem była poważnie zagrożona.

— **Onioty** przy życie okazały się zadowalniające, a żyto samo jest suche i dochodzi w niektórych wypadkach do 130 funtów hoiendskiej wagi, w cenie jednak spadło i kosztuje dzisiaj około 9 złotych, za otręby żytnie rzekomo stare, biorą kupcy 10—11 złotych za centnar pojedynczy. Rolnicy widząc tak wielką nieproporcję pomiędzy ceną żyta a otrębami, strują żyto i pasą nim inwentarz.

— **Poznań (Dalsze ofiary Warty).** Mimo ciągłych ostrzeżeń ze strony prasy, wypadki utonięcia w niedozwolonych miejscach mnożą się w zastraszającym sposobie. Oto znova mamy do zamotowania dwa tragiczne wypadki. Nieubłagane fale Warty zabierają dzień w dzień obfity plon.

— **Onegdaj w pobliżu mostu św. Rocha** na Miasteczku utonął podczas kąpiel 8-letni uczeń szkolny Józef Skrzyniński. Znajdując się w pobliżu siostra jego na wiadomość o tragicznym zgonie bratka doznała poważnego wstrząsu nerwowego, tak, że trzeba ją było odwieźć do domu i oddać opiece lekarskiej.

— **Natychmiastowe poszukiwania** za toplem wszczął bezimienny kapral 7 pułk saperów, któremu jednak po dłuższym poszukiwaniu w rynsztunku nurka nie udało się odnaleźć toplecia.

— **Fale Warty wyrzuciły w poniedziałek** po południu zwłoki nieznanego mężczyzny w okolicy Szelaga. Zwłoki przewieziono do szpitala miejskiego.

— **Poznań.** (Utonął przy pławieniu koni). Robotnik Franciszek Igel pławil onegdaj w jednym z stawów w lesie debliskim konie, należące do gospodarza Mayera (Górna Wilda 172). Głębokość stawu wynosi w niektórych miejscach do 10 metrów, to też już nieraz ostrzeżano Igel, by uważał i nie zapadał si; zbyt daleko z konim. Igel, który kilkakrotnie ów staw przepłynął, nie sobie nie robił z ostrzeżeń. Onegdaj zauważono w wodzie same konie i kiedy nie spostrzeżono przy nich woźnicy, domyślono się, że Igel padł ofiarą własnej nieostrożności i utonął w głębokim stawie. Przywołana na miejsce tragicznego wypadku straż nie zdołała mimo kilkunastominutowej pracy znaleźć zwłok. Wczoraj wszczęto dalsze poszukiwania i dopiero przy pomocy sieci zdołano wydobyć toplecia.

— **Kościan.** (Nieszcześliwy wypadek w cukierni kościarskiej). W sobotę, podczas wciągania podciągów żelaznych do konstrukcji dachowych, które wykonała firma Cieliecki w Poznaniu, zepsuł się łańcuch u dźwigni, wskutek czego straża żelazna spadła na dół i przysięgnola robotnika Józefa Pałkorta z Kościana. Okaleczonego na nogę robotnika odstawiono do szpitala, gdzie dotąd nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Pogłoski o śmierci tego są nieprawdziwe.

Berlin, 31. 7. (Pat.) Pisma donoszą, że w Schmidemannie przebywa obecnie 3 tys. wydolonych z Polski optantów niemieckich.

Czyżby zażeganie strajku? — Niejasne doniesienie.

— **London, 31. 7. (Pat.)** Premier Baldwin oświadczył w Izbie gmin, że właściciele kopalń wyrazili gotowość odcroczenia ogio-

skich. Przeciętnie przybywa dziennie 500 do 600 optantów, z których tylko 200 znajduje pomieszczenie.

— **szenia lokautu na 14 dni,** i że komitet wykonawczy górników wydał rozkaz nieprzerwywania pracy.

— **Ostrów. (Saniołóstwo).** Przed paru dniami w rannych godzinach tuż za szpitalem na alei odebrał sobie życie wystraszony z rewolweru szeregowiec tutejszego pułku Stanisław Cwik, były techniczny fabryki „Wagon”. Powód targnięcia się na swe młode życie jest nieznany. Saniołocę pochowano bez ceremonii kościelnej.

— **(Nagły zgon).** W Hotelu Europejskim zmarł nagle na udar serca przy grze w bilard starszy nadzorca toru kolej. Br. Sternicki.

— **Częstochowa. (Zawalenie się balkon).** W tych dniach zdarzył się w Częstochowie straszny wypadek, ofiarą którego padły dwie rodziny żydowskie.

Oto o godz. 1 min. 15 popoł. na podwórzu domu Nr. 14 przy ul. Targowej przybyli wędrowni grajkawie i rozpoczęli swe zwykłe produkcje muzyczne. Dźwięki skocznej muzyki zwały się grono osób na wspólny balkon na pierwszym piętrze wyległy dwie rodziny: Szczekaniów i Rajchmanów.

Jedna z belek żelaznych pod balkonem była zupełnie zniszczona przez rdzę i nie mogąc wytrzymać nadmiernego obciążenia, złamała się, co spowodowało zerwanie się całego balkonu wraz znajdującymi się na nim osobami. Skutki urażeń z wysokości 3 i pół metra były straszne: wszyscy 17 osób doznało cięższych lub lżejszych okaleczeń.

Kronika sportowa.

— **Walki zapasnicze.** Wczoraj rozpoczęły się walkami demonstracyjnymi, gdzie z dnia na dzień coraz to nowszy system walk będzie ukazany.

— **Wyniki ostatniego wieczoru:**
I para: walczyli Chorwat — Lubusko, walka rewanżowa, gdzie w 11½ minutach Chorwat zwyciężył.

II: walczyli Chorwat — Akcjonow nowo przybyły atleta, który jedynie walczy poza konkurencją. Z powodu spóźnienia się.

— **Akcjonow** bardzo dobry technik, który po 14½ minutach kładzie Chorwata na łopatki.

— **Z powodu nagłego zachorowania** Grika miał walczyć w miejsce jego Bejnarowicz, który zupełnie na ten wieczór do walki nie był przygotowany, więc na życzenie publiczności walka Michelona kontra Bejnarowicz wypadła.

III: Borowiak — Rosenbaum rewanżowa walka przeważnie prowadzona w pozycji stojącej od czasu do czasu kolejno zapasnicy przechodzili w parter.

— **Walka nadzwyczaj okazała i prowadzona z wielką techniką obostromie.** Po 30 minutach zwyciężył Borowiak po pierwsze że już przed kilku dniami po walii Rosenbaum, po drugie przyznano temu 3 punkty więcej.

— **Boks.** Młody Sarakiem — Mortenem 4 rundy 4 2 minuty.

— **Z powodu niedokładnej i nieprzepraszanej** walki, która boksowi sprawia trudność także i sędziowie uznali utrudnienie z punktacją, jednakowoż uznany został za pokonanego Saraki.

— **Dziś wieczorem walczą:**
Michel — Akcjonow, Lubusko — Wesolowski, amator, Chorwat — Saraki.

— **Boks:** Morton — Bajnerowicz.
W niedzielę występują championi świata.

— **Początek o 8.30 w Ogródzie Wiedeńskim.**

— **Vis — 59 p. p. (bolsko koszarowe)**
5:3 (3:2)

— **Zawody rewanżowe przyniosły** Visowi, zastąpione zwycięstwo. Obydwu drużyny chociaż z rezerwą, wykazały gro ambnity i ofiarą. Z rozpoczęciem gry, zaznacza się już przewaga V, których napad w polu doskonały, pod bramką zawodził bawinę się w rozmaite sztuczki, jak wózkowanie oraz hyperkombinacje. Brak Kilmka w napadzie dawał się odczuć. Wojskowi zaskoczeni niespodzianką, ograniczając się do defensywy, w której celuja, chor. Matkowski i Maszak w pomocy. Piłka znajduje się ciągle na polu wojsków, nie mogąc znaleźć drogi do siatki. Po kombinacji Wandulski Wielki I. — Welke II. ten ostatni po kilkun-
— **W 14 m. pierwszego pola dla V.** Niezadu-

go potem przy piłce jest Sponsek, który wysuwa na for Wandulskiego, a ten po driblingu strzela w 19 m. drugą bramkę dla V. Zanosí się na wysokość przegranych wojsków. Tymczasem, tyły V. pewnie swą wygraną, grają lekceważąco, co wykorzystują ambnity grający wojskowi podsuwając się pod bramkę V. Zamieszanie, ręka jednego z obrońców, gwizdek sędziego — karny. Egzekucję spełnia Gostański, strzelając pewnie w lewy róg w 27 m. pierwszego gola dla 59 p. p. Vis niezrażony, atakuje nadal bardzo niebezpiecznie czego dowodem zdobycia z karnego za rękę, obrońcy wojsków, trzecia bramka dla — czarno-białych w 32 m. Wojskowi dają do poprawienia swego wyniku, co się im udaje, z winy obrońcy V. do zdobycia w 38 m. przez Gostańskiego drugiego gola. Vis znova w ofensywie w 42 m. Sponek nie wykorzystuje pewne centry lewoskrzydłowy. Gracz ten jako kierownik napadu, powinien zdobyć się swej flegmatyczności i stać się więcej ruchliwym, pozmieć technicznie jak i w rozdzielaniu piłek bez zarzutu.

— **Przerwa.** Po przerwie V. ma lepszą część boiska, gra więc pewniej i celowiej. Welke I. niepotrzebnie bawi się wózkowaniem, co daje wielki minus zainscenizowanym atakom Visu. Drużyna czarnych gra wprost konsekwentnie, kombinacje ich są zachwycające. 11 i 28 m. przynosi dwa punkty dla V. przez Wandulskiego. Doskonale rozbiła wszelkie za kusy prawej strony wojsków. Maciaszek który swym spokojem oraz niezłą techniką i taktyką, zadziwił wszystkich. Oni się cośkolwiek wyrównuje. Piłkę otrzymuje por. Smoliński, pędzi z nią naprzód mając wolne pole, w międzyczasie dogania go Kościński, uczestnicząc w zupełnie prawidłowych sposobach jego przebiegu; tymczasem co? gwizdek sędziego: 1 o dziwo!! sędzia kroczy niezdecydowany, ale poważny i wymawia swym grobowym ale sinowocnym głosem „jedenaście”.

— **Egzekucję dokonują** Gostański, strzelając lekko bramkarzowi w ręce, ktoś z Visu zdobywa się na wspaniałomyślniejszy gest, strzelając sobie bramkę na korzyść wojsków. Godny postępek? zawilił tutaj jedynie sędzia przez swą nieorientację oraz nieznamość prz pisów. Vis znova niemiłosiernie gnucie, lecz bramkarz na miejscu wykazuje tu swo niepoślednie walory. Lubuski po kilu nęcin obrońcy, pewną pozycję poduje, strzelając bramkarzowi z 4 metr. w ręce. Ogólne napięcie. Znow gwizdek i sędzia dyktuje „jedenaście” dla V. powstrzymanie piłki na polu bramkowym przez gracza poprzednio wydalonego z boiska. Wykonują go Marych strzelając ponad bramkę. Mojem zdaniem powinien być wolny na bramkę wojsków, lub raz sędziowski. Ostatnio minuty gry, V. dąży do zwiększenia wyniku, co mu się udaje, dzięki dobremu bramkarzowi, który wprost „murowane gole” bronil. Przy stanie 5:3 na korzyść Visu sędzia kończy zawody. Wynik dla V. powinien być o wiele korzystniejszy. Doskonali w dula tym z wojsków, byli trio obrona por. Smoliński, Gostański, z Visu Hanke, Adamek, Wandulski. Obaj Welcy powinni na przyszłość pozbyć się driblingu.

— **Sędziował bez polecia p. Borow.**

— **Malski.**

— **Redaktor odpowiedzialny** Stanisław Cieltek, w Inowrocławiu. — **Drukem i nakładem** Drukarni Kujawskiej Tow. Akc. Inowrocław. Za ogłoszenia odpowiada administracja.

— **Gielda zbożowa w Poznaniu.**
Notowania oficjalne z dnia 31. VII. 25.
Za 100 kg. w ładunkach wagonowych partii Poznań

Dotawa szara.

Ceny dla handlu hurtownego.

Zyto 18.00—19.00
Ponieważ 25.00 26.00
Młynka żytnia 70% 20.00—21.00
60% 20.00—22.00
Opse żytnia 12.25—12.25
Rozpak 23.00—24.00

Uposażenie spółkowne.

*) Cena tranzytowa — ceny bez gwańki — informacyjna.

Obezwazdzanie dla województwa. Poznań. 601 gr. (117.21 w. h.) 3) na żyto województwa Pomorskie. 605 gr. (116.1 w. h.) 4) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 5) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 6) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 7) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 8) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 9) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 10) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 11) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 12) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 13) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 14) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 15) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 16) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 17) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 18) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 19) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 20) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 21) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 22) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 23) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 24) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 25) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 26) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 27) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 28) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 29) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 30) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 31) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 32) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 33) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 34) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 35) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 36) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 37) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 38) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 39) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 40) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 41) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 42) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 43) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 44) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 45) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 46) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 47) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 48) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 49) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 50) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 51) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 52) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 53) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 54) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 55) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 56) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 57) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 58) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 59) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 60) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 61) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 62) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 63) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 64) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 65) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 66) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 67) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 68) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 69) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 70) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 71) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 72) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 73) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 74) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 75) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 76) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 77) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 78) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 79) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 80) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 81) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 82) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 83) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 84) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 85) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 86) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 87) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 88) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 89) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 90) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 91) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 92) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 93) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 94) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 95) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 96) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 97) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 98) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 99) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 100) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 101) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 102) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 103) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 104) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 105) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 106) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 107) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 108) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 109) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 110) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 111) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 112) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 113) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 114) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 115) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 116) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 117) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 118) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 119) na żyto województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 120) na pszenicę województwa Pomorskiego. 605.5 gr. (117.12 w. h.) 121) na żyto województwa Pomorskiego.

Przypominamy że 5. sierpnia kończy się nasza sprzedaż posezonowa. Każdy powinien skorzystać z tej niebywałej okazji taniego kupna.

Suknie domowe
z panceri, z motego materiału do prania **3,95**
Bluzki do prania
z ładnego muslinu kolorowego, modne fasony **5,90**
Kostiumy frotowe
ładne fasony, praktyczny materiał do prania **19,00**
Woaie szwajcarskie
najlepszego gatunku jednokolorowe, pełna szera **3,10**
Woaie francuskie
najlepszego gatunku, śliczne desena **3,30**

Satyny jedwabne
najlepszy gatunek, śliczne desena **3,30**
Materiały sukniowe
w ładne krawaty lub pasy bardzo praktyczny materiał **2,95**
Materiały męskie
na praktyczne ubrania, element kolorowy **2,95**
Ubrania męskie
solidne wykończenie, wszystkie wymiary **18,00**

Chudziński & Maciejewski, Bydgoszcz

Gdańska róg Dworcowej.

Gdańska róg Dworcowej

Specjalny skład oleji mineralnych i artykułów technicznych

K. MODRZEJEWSKI

ulica św. Ducha nr. 4 telefon nr. 490

Poleca:

olej parowy, wrzodowy, maszynowy, waniliowy, transformatorowy, samochodowy cyndrowy, smar Toyota, smar do wozów, płyn do odwieiania polityry, karoserji, samochod. „Prest”, benzyna samochodowa i rolnicza, płyty gumowe, samur gumowy, pakunek do wozów, waio sąca, spiralna, wódo do wody, wódo do pras, szkła wodostanowe, płyty asbestowa, klingeryt, org. pakunek konop., łojony, pakunek asbest., grafit., pakunek, pakunek asbest. talum, wódo do pras, pierdnie do wodostanów, oliwarki i t.d. 1942

Obwieszczenie.

Na mocy §§ 5. i 13 o zarządzie politycznym z dnia 11. 3. 30 r. i § 134 ogólnego prawa krajowego z dnia 30. 7. 1933 r. zarządza się co następuje:

Wszelkie zaprzęgi i wozy samochodowe wolno tylko w temple kroka prowadzić w przestrzeni ulic Królowej Jadwigi, od poczty do Magistratu, Zygmuntońskiej, Toruńskiej do Płastu, Kasztelńskiej, Paderewskiego w miejscach tablicami oznaczonych napisem „Krokiem”.

Przekroczenia podlegają ukaraniu wedle § 65 rozp. pol. z dnia 26. 3. 1914 r.

Inowrocław, dnia 1. sierpnia 1935 r.

Miejski Urząd Policyjny.
Dr. Krzymiński.

Przetarg przymusowy

W poniedziałek, 3 lipca, r. o. godz. 10-tej przedpołudn. sprzedam przez biuro publiczne w Fabryce Maszyn B&N. dawn. Cegielski, przy ul. św. Ducha 1 szafę do szafy

następuje w podwórzu ulicy św. Ducha 22. maszynę do szycia z górką więcej dającą.

Kowalski, kom. sądowy w Inowrocławu.

BŁAWATY

nałczy kupować tam, gdzie wybór wielki, a niskie ceny, gdzie fachowy personel dobrze obsługuje i dobrze doradzi, a także do kupna nie zmusza

Proszę przeto przybyć do firmy

MARJAN STERN

Inowrocław, Kuścisłuski nr. 20 (daw. Freudenthal)

Garnitur do mlócenia

(mlóczarnia i motor benzolowy)
maszyna do oddania. Zgłoszenia pisemne do Pienika Kujawskiego pod nr. 3648.

O czym się nie mówi.

Ze otrzyma każdy po najniższych cenach świeżych węgli górnolaskich i K&K, przy 1 K&K. Zakład drzewo rąbane z dostawą do piwnic w firmie

Bolesław Rychłowski

Poznańska 9, telefon nr. 15

Bacność Rolnicy!

Z powodu zwinienia Interesu odstąpię się

wielką wyprzedaż węgla i drzewa
od 3-go sierpnia po zniżonej cenie i 2 miesięce kredytu

BRACIA KOPEĆ

Gniewkowo.



Ważne dla zakładów stolarskich, powoźniczych, zegarmistrzowskich!

Wszelkie zamówienia z materiałów własnych i powierzonych w zakres powyższych zakładów wykonujemy szybko i dokładnie.

Szlifiernia Artystyczna - Szklarska

„WITRAZ”

Inowrocław, ul. Solankowa nr. 9.

Ceny przystępne! Wykonanie sumienne!

Drukarnia Strzelińska

księgarnia i skład papieru
właśc. J. Musiałkiewicz,
w Strzelnie.

Przyjmuje ogłoszenia

do „Dziennika Kujawskiego” i Ośrodku powiatu inowrocławskiego.

P. Paczkowski,

specjalny skład szklanej porcelany
Paderewskiego 6.

Wyroby ze złota, srebra i plateru.

Zegary, budziki i kryształ

Fa M. Dutkiewicz
w Inowrocławiu
Król. Jadwigi 14. Telefon 70.

PARATY

wszelkie przybory fotograficzne
Drogeria Wiktorja

W. Janowski
Inowrocław.

Dzielną siłę biurową

z dużą praktyką poszukuje
Powiatowa Kasa Chorych w Inowrocławiu.

Oryginalny

zimowy jęczmień

(Friedrichswerter), mas do oddania
Skład nasion „Kujawien” Inowrocław
ulica św. Ducha 96. — Telefon 324.

Druki

dla handlu i przemysłu — wykonuje szybko i dokładnie

Drukarnia Kujawska
Inowrocław
Płac Kłopotowy.

Ogłoszenia drobne.

Posiadłość

w Inowrocławiu, w bardzo dobrym położeniu, składająca się z dwóch domów, szklarni, kuchenki, dwóch łazienek, wolnego mieszkania, dla kupującego i stepami, obarszaniem podwórkiem i owocowym ogrodem, każdego dnia na sprzedaż. Zgłosz. piśm. do eksp. Dziennika Kujawskiego pod nr. 3637.

Dom

nowy i lub mały, wille kup. Wład. portier hotel Włosa. 3635

Krzesta

wypłatom z własnych i powierzonych towarów dobra i tanio i prozą o kasce oparciu. Walewicz, ul. Kujawskiej nr. 4.

Nowa

leżanka na sprzedaż. Ul. Staszycza nr. 20. 3636

Parlenki

własne, do fut, składów, nauk, przynajmniej na stół i stancja. K. Wapowski, ul. Toruńska 6, l. p. 3634

Dzielnego

poszukuje przyjąć nauczyciela, Mieczysław Michałczyk, tryflet, Inowrocław, Poznańska 80.

Czeladnik

plekarski może się zgłosić tylko taki, który umie obsługiwać piec do drzewa. Młyńska nr. 4. 3638



Letnisko kąpielowe Brzoza.

W każdą niedzielę, wtorek i czwartek

Koncert.

Odjazd pociągów z Inowrocławia do nowej stacji Chmielniki o godzinie: 6.30, 8.00, 9.45, 12.55, 18.30, 20.00, 21.20. Odjazd pociągów z Chmielnik do Inowrocławia o godz. 8.45, 11.10, 18.27, 19.10, 20.14. 3641

mechaników

do naprawy samochodów, tylko pierwszorzędna robota, przyjeżdżajcie za wysoka opłatą

K. FRITSCH — Zakłady mechan.
ul. Kasztelńska 23-25. Telefon 170. 3640

Podaje do łaskawej wiadomości, iż z dniem 1-go sierpnia br. otwieram

interes spożywczy

przy ulicy Młyńskiej 49.
Razem z Obywatelstwem proszę o łaskawą pomoc

Woźniak, Młyńska 49. 3639

Płachty żniwne, worki do zboża i płóciennę do maki, pape, smołę

górnolaski kłepnik
poleca 3498

JAN WŁOSIK. - Inowrocław

ulica św. Mikołaja 33. — Telefon nr. 287.
Poszukuję dzielnych wojowników do odwiezienia rolników, za wysoką prowizją.

Przeciw wyludnieniu Francji.

Paryż, w lipcu.

W odjęciu zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej, polityki „par excellence” bieżącej, gina sprawa związana z życiem przyszłych pokoleń we Francji. Problem wyludnienia w gruncie rzeczy najważniejszy z podwórka spraw, które powinny być przedmiotem rozważań ze strony rządu i społeczeństwa francuskiego, usuwany jest na plan dalszy. Przytyczkę tego zjawiska wywołującą niełatwo: znane francuskie przysłowia mówią: „à chaque jour suffit sa peine”. Po co troszczyć się o niebezpieczeństwa, które staną się istotnie groźnymi dopiero za lat kilkadziesiąt lub kilkadziesiąt?

Pomimo pozornego spokoju i beztróżności, sprawa wyludnienia jest w pewnych kołach, zarówno urzędowych, jak społecznych, rozpatrywana poważnie. Utworzona została komisja, mająca rozważyć i ewentualnie zainicjować szereg reform ustawodawczych dla zaradzenia zleniu, zawiązała się liga, która od lat sześciu nie przestaje prowadzić intensywnej propagandy przeciwko klęsce wyludnienia. Ale są to wysiłki sporadyczne. Władza państwowa ma przedewszystkiem zadania zapobiegawcze i nie jest w mocy rozwinięcia działalności twórczej. Akcja społeczna jest również niewystarczająca. Aby być skuteczną musiałaby być powszechną, roznieść umysły poruszając masy i uderzyć w struny, jednakowo silnie rozbrzmiewające wśród wszystkich warstw ludności. Bawiem mamy tu do czynienia nie z kryzysem w tonie jednej klasy, ani z przesileniem materjalnym: zmniejszenie się liczby urodzin we Francji jest zjawiskiem ogólnonarodowym, właściwym tak masom chłopskim, jak arystokracji francuskiej. Wchodzi tu w grę problem natury moralnej, problem równie głęboki, jak głębokie i wszechstronne winny być środki zaradcze.

Nie porzucając dziedziny cyfr i danych liczbowych, możemy stwierdzić, że liczba urodzin we Francji choć nie maleje od lat piętnastu, równa się liczbie śmierci. Ostatnie dane statystyczne wskazują, iż stosunek narodzin do zgonów utrzymuje się wciąż z małym odchyleniem, na jednym poziomie. Nie małoby to w sobie nie tak bardzo alarmującego, gdyby wśród innych narodów Europy przytyk ludności nie był znacznie większy.

Francja jest krajem, który od kilku wieków narzuca swoją kulturę ludzkości i narzuca ją drogą pokojową. Mówią o „wspólnym kulturze” popieniale może nieścisłości. Kultura francuska przeznaczona „na eksport” ma charakter swoisty, odrębny od tej kultury państwowej. Przekona się o tem każdy, kto bliżej pozna Francję, a zwłaszcza prowincje francuskie. Francja nie umiała nigdy wchłaniać i przetrwać elementów obcych cywilizacji, gdyż zawsze dawała swoją kulturę innym narodom. Wojna przetrwała ale nie położyła kresu ekspansji kulturalnej Francji. Ekspansja ta znalazła co prawda nieco inne pole niż dawniej, gdyż przybrała raczej postać asymilacji. Liczba cudzoziemców we Francji dosięga w chwili obecnej półtora miliona. Istnieją wszelkie dane, że za lat dwadzieścia konajmniej połowa zaludnienia będzie do stałej ludności. W ten sposób rasa francuska zasilana zostanie poważną ilością obcych.

Zachodzi jednak pytanie, czy system asymilacyjny, sztuczny, podsycony przez czynniki rządowe i przez akcję społeczną, jest

celowy? Czy nie lepiej jest raczej uciepować, niż napierać? Cały szereg danych zdaje się przemawiać na korzyść tego przypuszczenia.

Starając się uczynić jaknajbardziej i jaknajbardziej kosztownym dla przebywających w granicach kraju cudzoziemców, Francja nie oddaje usługi sobie samej. Element obcy usuwa się tembardziej, im silniej jest pchany w kierunku wynarodowienia. Przykładem jaskrawym w tym względzie są Polacy, których liczba we Francji dosięga pięćset tysięcy. Nie bardziej się wypycha na utrzymywanie tradycji narodowych, na rozbudzenie instytutów zachowawczych, których nieraz robotnicy polscy nie znali nawet w Westfalii, jak starannie — zresztą utrzymywane w granicach zupełnie legalnych i godziwych — przyciągnie ich ku sobie siła atrakcyjnej kultury francuskiej.

Trzeba się więc wyrzec pewnych metod i pozostawić ludności obcej we Francji pewną swobodę rozwoju, która jedynie wpłynie może na zatrzymanie jej w granicach kraju. Ustawodawstwo francuskie nie znalazło dotych-

czas pojęcia (a którym Polaka spoufalają się tak blisko) mniejszości narodowych. W przyszłości mniej lub więcej odległej sprawa ta wejdzie na porządek dzienny.

Jak już wspomnieliśmy kwestia wyludnienia jest we Francji kwestią moralną. Zwiększenie liczby urodzin da się osiągnąć tylko przez zmianę w psychologii i w pojęciach moralnych mas. Popieranie licznych urodzin ulgi podatkowe, premie różnego rodzaju, którym rząd stara się zapobiec klęsce — nie prowadzi i nie mogą prowadzić do celu. Akcja prawdziwie skuteczna i która nie wykracza poza zakres inicjatywy państwowej, jest popieranie imigracji. Ale do tego niezbędne są ofiary, a mianowicie częściowe wyrzeczenie się tej spistości wewnętrznej, tej całkowitej niezależności intelektualnej — właściwej narodowi francuskiemu, na korzyść cudzoziemców, którzy jedynie wzamian za możność wyodrębnienia się narodowego i korporacyjnego zgodzą się we Francji osiedlić i pozostać.

Jan Sołtan.

Kredyt angielski dla rolnictwa.

W ostatnich czasach daje się zauważyć w Anglii niezwykle zainteresowanie Polską, a jej stanem gospodarczym w szczególności. Przytyczka się do tego w znacznym stopniu wizyta angielskich parlamentarzystów, którzy po powrocie do swego kraju zajęli się propagowaniem zblżenia Anglii i Polski pod względem ekonomicznym. Członkowie parlamentu angielskiego słusznie zwrócili specjalną uwagę na nasze rolnictwo, stwierdzając, że jest ono podstawą naszego bogactwa narodowego i że zbyt jego produktów w Zjednoczonym Królestwie mogłoby do pewnego stopnia rozwiązać trudności aprovisionujące tego kraju.

Zeby jednak wzmóc zdolności eksportowe naszego rolnictwa niezbędne są znaczne inwestycje, które bez kredytu urzeczywistnić się nie dadzą. Pomyślny bowiem stan naszej wytwórczości rolniczej nie tylko pozwoliłby na zwiększenie eksportu naszych ziemioplodów do Anglii, lecz także wskutek zwiększenia siły nabywczej naszej ludności rolniczej umożliwiłby import angielskich wyrobów przemysłowych do Polski. W ten sposób Anglia byłaby w stanie zatrudnić częściowo robotników pozostających bez pracy i ograniczyć klęskę bezrobocia. Nawigując więc bliższych stosunków handlowych między oboma krajami przynosiłoby obustronne korzyści, a ułatwia je niezmiernie nasza wojna celna z Niemcami.

Parlamentarzyści angielscy rozumiejąc powyższe złożyli swemu rządowi bardzo

przychylny memoriał o Polsce, w którym między innymi wskazali na konieczność udzielenia polskiemu rolnictwu długoterminowego kredytu na cele wzmocnienia swej produkcji, który został określony na 20 milj. funt. szter. Rząd angielski odniósł się przychylnie do tego memoriału i obiecał poprzeć sprawę udzielenia powyższej pożyczki.

Oczywiście pozostaje otwartem jeszcze pytanie, jak zareaguje na to wszystko angielski rynek pieniężny i czy zgodzi się on ulokować części swoich kapitałów w naszych inwestycjach rolniczych. W każdym razie atmosfera w Anglii dla tej pożyczki jest przyjazna, a to wiele znaczy. Pozostaje tylko, by tak nasz naród jak siły rolnicze wyszłyby obecnie nasrogiem angielskim w kierunku uzyskania tego kredytu.

Odbiór pożyczki też udało się zrealizować w wyżej podanej wysokości 20 milj. funtów, iż przeszło pół milarda zł., to miałyby ona poprosu przelomowe znaczenie nie tylko dla rolnictwa, ale dla całego kraju, który dzięki niej potrafiłby może wyjść z obecnego przesilenia gospodarczego. Dla długoterminowej jednak lokaty kapitału w ziemi potrzebna jest atalność i pewność stosunków agrarnych. Wzajemnie zaś jest bórdo, czy rzucane przez pewne nasze stronnictwa radykalne hasła rewolucyjnej przebudowy dotychczasowego ustroju rolniczego wzbudzą ufność kapitalistów angielskich pod tym względem.

Kiedy się urodził pierwszy człowiek?

Pomnik naszego prarodzica Adama.

W parku w Filadelfii wzniesiono w tych dniach, prawdopodobnie jedyny na całym świecie, pomnik. Jest to posąg przedstawiający Adama, pierwszego człowieka. Posąg to ogromny, mający wysokość 7 metrów. Na podstawie swej ma on wyryty wielkimi literami następujący napis: „Ten pomnik, pierwszemu człowiekowi, na znak wdzięczności późniejszych tysiącleci”.

Pod pomnikiem umieszczono zegar słoneczny, którego symboliczne znaczenie wy-

rażone jest w złotym łacińskim napisie: „Sic transit gloria mundi”. (Tak przemija chwała świata)...

Twórca tego pomnika, znany w Filadelfii rzeźbiarz Brady, wyjaśnił jednemu z tamtejszych dziennikarzy, w jaki sposób wpadł na myśl wyrażenia w tej formie wdzięczności biblijnemu Adamowi, przyczem zaznaczył, że z projektem tym nosił się już od wielu lat.

Uważał to za niepojęte, dlaczego pierwszemu człowiekowi nie wzniesiono dotych-

wej stopie tych delegacji wliczone bywały do ogólnych wydatków tej olbrzymiej fabryki.

Czy Niemcy robili to z wyrachowania, czy też z poczucia prawdziwej gościnności — trudno już dziś wiedzieć.

Jeżeli już jesteśmy w Niemczech, rzucić okiem widza i historyka na odkryte niedawno wykopaliska świętyń słowiańskich w kraju.

W dobie, w której Niemcy niczego nie nauczyły się przez dziejowy pogrom swojej potęgi militarnej, coraz śmiej wyciąga rękę po ziemię słowiańską, — warto nieco miejsca i czasu poświęcić wykopaliskom słowiańskim, jakich dokonał w ostatnich czasach znany historyk niemiecki Karol Schuchardt na wielkim cmentarzysku ludów słowiańskich w Niemczech.

Historia polaci kraju, leżącej po wschodniej stronie Elby, wspomina często o mającej się znajdować pogańskiej świątyni, poświęconej słowiańskiemu bogu Radogostowi. Świątynia ta nosiła nazwę Retry. Świątynia ta została zbudowana w roku 1068 przez biskupa Burkharda z Halberstadu. Wspomina o niej kronika Tylemasza z Merseburga i historia archybiskupa hamburskiego. Szukano jej w przeróżnych częściach tej prowincji, ale nadaremnie. Dopiero prof. dr. Schuchardt udało się znaleźć ową słynną świątynię. Leży ona w bliskości miejscowości Feldberg w Meklenburg-Strelitzu.

Obecnie świątynia Retra jest zupełnie odkopana i podobno jest znacznie większa,

czas ani jednego pomnika. W Starym i Nowym świecie istnieje wszak mnóstwo rozmaitych pomników. Każdy słynny dowódca wojenny, każdy wybitniejszy mąż stanu czczeni jest wzniesieniem pomników. Tylko o Adamie, niewdzięczna potomość zupełnie zapomnieli.

On właśnie postanowił zapomnienie tę wynagrodzić i cieszyć się obecnie niezmiernie, widząc owoc swej pracy.

Brady jest teraz także badaczem Biblii i udało mu się nawet ustalić dzień przybycia na świat Adama. Jego zdaniem, Adam urodził się światło dzienne dnia 28 października, kto nie wierzy, niechaj sprawdzi. Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się 28 października br.

O ugodę z żydami.

W ub. sobotę odbył się w Poznaniu na sali „Królowej Jadwigi” wiece w sprawie ugod, zawartej między Żydami Polskim a Sejmem Kolem Żydowski.

Referaty wygłosili pp. poseł K. Rzepecki, Dr. St. Celichowski i prof. dr. Michałkiewicz.

Po dłuższej i rzeczowej dyskusji przyjęto następujące rezolucje:

Przedstawiciele obywatelstwa m. Poznania i licznych miejscowych zrzeszeń gospodarczych oraz społecznych, zebrani na sali „Królowej Jadwigi” w dniu 25 lipca 1925 uchwalają następujące rezolucje:

Uznając, iż art. 93 Traktatu Wersalskiego łączący się ściśle z narzuconym Polakom „Traktatem o mniejszościach”, — nakazującym wcielić — 2—11 do naszej Konstytucji.

Uznając, iż Rząd zobowiązany jest przeplacić Konstytucji i Traktatu w stosunku do mniejszości narodowych — w tych wypadkach do żydów obywateli polskich — ściśle wykonywać.

I.

Protestujemy przeciwko formie pertraktacji Rządu z kołem żydowskim nadającej tym pertraktacjom charakter układu dwóch równorzędnych, w pojęciu prawnopństwowym.

II.

Protestujemy także przeciwko ustaleniu w formie ugody obowiązków pewnej grupy obywateli, w stosunku do Państwa, podczas gdy wynikają one bezpośrednio z obowiązujących ustaw jako elementarne obowiązki każdego obywatela Rzeczypospolitej.

III.

Jesteśmy zaniepokojeni tem:

1. iż żydzi w Polsce mają od lat dawnych uprzywilejowane stanowisko w dziedzinie bankowości, przemysłu, handlu i rzemiosła,

2. że przybywają w granicach Państwa setki tysięcy nie mających prawa obywatelstwa,

3. że żydzi żądają dalszych specjalnych przywilejów i wobec tego wzywamy Rząd aby

a) w dziedzinie ekonomicznej podtrzymał niezmienioną istniejącą ustawę i rozporządzenia na żadne ustępstwa i przywileje dla żydów się nie godził;

b) nie mających praw obywatelskich żydów z granic Państwa stopniowo usuwał

c) dążył wszelkimi legalnymi środkami do umiarowania miast, przemysłu, handlu i rzemiosła.

niż wszystkie dotychczas znane świątynie słowiańskie. Jest ona zwrócona na wschód, zapewne by pierwsze promienie wchodzącego słońca padały na posąg bóstwa. Nie znaleziono tu podmurowania dla posągu Radogosta, jakie zwykły mieć świątynie słowiańskie. Należy przypuszczać, że posąg ustawiony był na wielkiej ubitej płaszczynie, znajdującej się pośrodku świątyni. Wiadomo, że Radogost był bóstwem, wielbionem przez słowiańskie szczep połabów, którzy w owych czasach zamieszkiwali dzisiejszy Meklenburg. Świątynia była niezamieszkała, a ce ramki, znalezione w przedkolumnie pochodzą z XI stulecia, kiedy świątynia została zburzona.

Wspomnieć jeszcze musimy, że prof. Schuchardt jeszcze w roku 1921 znalazł drugą pogańską świątynię świątyni w Altonie na wyspie Rugii.

Wykopalka ta, jak oświadczył Schuchardt w pruskiej akademii nauk, świadczy o bardzo starożytnym kucie, starszym o wiele od fundamentów budowli, zniszczonych przez Duficyków w roku 1168 wraz z posągiem i świątynią Świątyni.

Badania Schuchardta zdają się popierać bardzo wybitnie tezę, iż Słowianie zamieszkiwali ziemię dzisiejszych Niemiec na długo przed Niemcami, i że to właśnie należą do Germanów ujarzmili rolniczych Słowian. Tendencja „nauka” niemiecka pragnie zaś koniecznie przedstawić Słowian jako najedźdźców, którzy przybyli znacznie później od Germanów na obecne ich ziemie i pozostali „rdzennie” germańskie ziemie wyrwały dla siebie z rąk spokojnych i pracowitych Germanów.

L. Wik.

Z wędrówki po szerokim świecie.

Niezabalsamowane zwłoki z przed 2000 lat. — Bezpłatny dom gościnny w Essen. — Na cmentarzysku ludów słowiańskich w Niemczech. — Falszowanie historii.

W oczekiwaniu osobliwości tym razem zaprowadzimy czytelnika do małego miasteczka francuskiego Clermont-Ferrand.

Nie każdemu zapewne wiadomo, że niedawno dokonano tam wielce ciekawego odkrycia archeologicznego. Na dawnym cmentarzu gallo-romańskim w okolicy Clermont-Ferrand, w czasie dokonywania rozkopów archeologicznych znaleziono po ośmnastu wiekach spoczynek ciała ludzkie, doskonale zakonserwowane w drzewnych trumnach.

Po odkopaniu wraz z wypalanej gliny i starych monet skrupulatnie zebranych, łopaty robotni wydobły na światło dzienne 12 trumien, zakopanych przed 2000 prawie lat.

Trumny te po krótkim czasie zdradziły swe tajemnice uczonym francuskim. Wydobyto z nich niekiedy mimo tyłu wieków, ubrania, obuwie, pudełka drewniane z owocami i innymi środkami żywności. Przedewszystkiem same ciała były w takim stanie, że obecni zrazu odnieśli wrażenie, iż mają do czynienia z nieboszczykami świeżo zmarłymi. Uczni jednak na niezbitych podstawach szybko jednak doszli do stwierdzenia wieku wykopanych trumien.

Zainteresowanie stało się więc nadzwyczajne.

Przypuszczenia mnożyły się bez liku, gdyż nie zauważono żadnych znamion, aby zwłoki te były kiedyś zabalsamowane. Dopiero po skrupulatnych badaniach stwierdzono w różnych miejscach obfita emanacja gazu węglowego, której to emanacji zawdzięczać należy konserwację zwłok.

Brak pieniędzy nie pozwolił chwilowo na rozpoczęcie w tej okolicy badań archeologicznych na szerszą skalę.

Z Francji do Niemiec mamy zaledwie jeden krok.

Jadąc linją wojsk okupacyjnych od Zagłębia Ruhry, zrobić możemy tam krótką przerwę, aby czytelnikom pokazać coś nowego.

Niedługo stajemy w Essen, mieście wybitnie fabrycznym i przemysłowemu, gdzie mieszczą się słynne na cały świat zakłady metalurgiczne Kruppa.

Olbrzymie te zakłady, zajęte obecnie przez zakłady francuskie były jak wiadomo głównym miejscem wyrobu broni dla państw całego niemal świata. Spotykali się więc tam często oficerowie prawie wszystkich państw kuli ziemskiej, przysyłani przez swe rządy celem kontrolowania dostaw.

Dla gości tych istnieje w Essen hotel specjalny „Essener Hof”, utrzymywany przez firmę Kruppa. W hotelu tym oficerowie rosyjscy obok chińskich, chińskich obok peruwiańskich, brazylijscy obok japońskich, mogli przebywać całe miesiące, używać gościnności do syta, nie płacąc za to ani grosza. Koszta bowiem utrzymywania i to na luksus-

Granice ustawodawstwa robotniczego.

Smutnej pamięci okres „laissez faire” „pozostawiając w pamięci warstw przysięgły obraz bezgranicznego wysiłku i spolegliwości mas robotniczych, wywołal interwencję państwa i wkrótce jego w dziedzinie warunków pracy i wytwórczości.

W drodze ustawodawstwa socjalnego państwo wystąpiło w roli obrońcy praw robotnika, ograniczając czas pracy, zatrudnienie kobiet i młodocianych, organizując ubezpieczenia społeczne, inspekcję pracy i t. d.

Jednocześnie jednak nastąpił z jednej strony rozwój trustów i koncernów przemysłowych — z drugiej — organizacji zawodowych.

Organizacje te były przeważnie organizacjami bojowymi. Dlatego też w pierwszych latach ich istnienia trudno było mówić o wykonywaniu przez nie pewnych funkcji w zastępstwie państwa.

Syndykalizm, rzucając hasło jego ograniczenia i przejęcia kierownictwa wytwórczości przez syndykaty, był pierwszym objawem reakcji przeciwko nadmiernej etatyzacji, zwastanemu prądowi nowych doby obecnej.

Im szerszy zakres obejmuje ustawodawstwo pracy, tem silniej występuje fakt, iż państwo nie zawsze jest czynnikiem dostatecznie kompetentnym. Konieczność powołania do spraw ekonomicznych i socjalnych ciał specjalnych przejawia się w konstytucjonalizacji jako idea „parlamentów gospodarczych”, w życiu społecznym — powstawaniu nowych organów, będących nie organami „walki klas”, ale organami porozumienia, powołanymi do rozstrzygnięcia całego szeregu kwestii ekonomicznych i socjalnych w imię dobra ogólnego. Mamy tu koncepcję, czy to rad załogowych, czy rad zawodowych.

Chodzi tu o fakt niewątpliwie, iż ustawodawstwo w chwili dzisiejszej sprzeczne jest z zasadami racjonalnej organizacji wytwórczości, iż nadmierne scentralizowanie ochrony pracy w rękach państwa stwarza kosztowne instytucje biurokratyczne, nie zawsze właściwie wykonujące swe czynności i dostatecznie obciążone z problemem pracy.

Trudność ratyfikacji waszyngtońskiej leży nie tylko w niechęci przedsiębiorców, ale i w tem, że jest ona zbyt ogólna i nieprzystosowana do potrzeb życia ekonomicznego z tego faktu trzeba sobie zupełnie jasno zdać sprawę. U nas, działalność biurokratyzowanych Kas Chorych również daje dużo do myślenia.

Shasnym wydaje się zupełnie zdanie jednego z wybitnych teoretyków syndykalizmu, iż ustawy państwowe winny jedynie dawać podstawę do istnienia odpowiednich organizacji społecznych.

Hasłem współczesnego ustawodawstwa pracy winno być stworzenie normalnych warunków dla wytwórczości krajowej i wyciągnięcie czynników społecznych do jej kierownictwa. Państwu przypadł będzie wówczas zupełnie zgodny z jego charakterem rola czynnika kontrolującego całokształt tych prac z punktu widzenia interesów całego narodu.

Mała Polska we Francji.

Zmagające się z dnia na dzień wyjątkowo robotników naszych do Francji oraz więcej wzbudza zainteresowania wśród społeczeństwa i w sfer rządowych. Liczne umowy z Francją regulują stosunek robotnika polskiego do rządu i narodu polskiego. Robotnicy nasi tworzą na ziemi francuskiej już dość poważne aglomeracje, utworzyli mała Polska w Charyzjanie. Korespondent „Kurjera Warszawskiego” opisuje barwnie życie i życie i publiczne naszych rodaków. Piszemy o:

Nieprzerwanie od końca wojny trwałe u nas bezrobocie zmusiło nieprzeliczone rzesze naszych robotników do omyślenia kraju i szukania sobie chleba zagranicą. Wobec umożliwienia przez powojenne ustawodawstwo amerykańskie masowej migracji w zachodnią — europejską — część Stanów Zjed., wchłaniających do niedawna główną masę całego polskiego wychoźstwa, rzesza ta wynalazła sobie nowy, a znacznie bliżej położony teren pracy, jakim się w ostatnich latach stała wyszczepiona i wyciepiana przez wojnę nasza sojuszniczka Francja. Gdy zaś w tymże czasie zaczęło się masowo do Francji przenosić również i dawne nasze, na setki tysięcy głów obliczone wychoźstwo, od długich lat zamieszkałe w zachodnich Niemczech, a przeważnie w Westfalii, gdzie pogarszające się wciąż stosunki gospodarcze i polityczne przyczyniły do dalszego przybywania Polaków czynnik niezmienny, liczba naszych emigrantów we Francji zaczęła wzrastać z szybkością tak gwałtowną, że w ciągu kilku lat dosięgała cyfrę pół miliona głów.

Niedobór bilansu handlowego

przekroczył w maju cyfrę 79 milj. zł. — Przywóz towarów zagranicznych trzeba jeszcze zmniejszyć.

Musimy sobie wreszcie uświadomić, że przewyżka przywozu towarów zagranicznych nad wywozem towarów polskich polega za sobą naturalnie: odpływ zagranicę walut obcych, zmniejszenie się krajowej produkcji, wzrost bezrobocia oraz powiększenie się wydatków państwa idących na utrzymanie bezrobotnych.

W pierwszym kwartale r. b. deficyt naszego bilansu handlowego wyniósł już 183 milj. zł, czyli średnio miesięcznie 61 milj. zł. W kwietniu deficyt naszego bilansu dosięgł nieomal cyfry zakładowego kapitału Banku Polskiego i stanowił równowartość 93 milj. zł.

Dopiero w maju nastąpiło pewne osłabienie importu artykułów obcych i deficyt stał się mniejszy niż do 79.750 tys. zł. Stąd się mimo to poważnie odczuć na naszym rynku handlowym i finansowym.

Zmniejszenie się w ciągu miesiąca deficytu o jakieś 13 milj. zł oznacza już pewną poprawę, lecz mimo to tak duży niedobór bilansu handlowego jest groźnym „momentem” dla naszego życia gospodarczego.

Abym zanalizować, czy niebezpieczeństwo zalewu naszego kraju obcymi towarami jest groźne i może być długotrwałe, przyjrzyjmy się licie ważniejszych towarów importowanych w maju z zagranicy.

Pierwsze miejsce na tej liście zajmuje mąka pszenna wartości — 18,5 milj. zł, tkaniny bawełniane — 9 milj. zł, różne artykuły spożywcze — 6 milj. zł, skóry wyprawione — 6 milj. zł, samochody 5,3 milj. zł, następnie pozycjami o wartości ponad 3 milj. zł, są: żyto, pszenica, owies, ryż, mąka żytnia, obuwie skórzane, wyroby liniane, papier i wyroby z papieru, o wartości ponad 2 miliony zł. — tkaniny wełniane i jedwabne.

Łącznie te pozycje stanowią wartość przeszło 80 milj. zł, czyli prawie tyle, ile wynosi deficyt naszego obrotu handlowego z zagranicą.

Z zestawienia powyższego widzimy, że b. poważną rolę w naszym bilansie handlo-

wym odegrał przywóz artykułów żywnościowych, które poszły na pokrycie niedoboru naszego bilansu aprowizacyjnego, a których przywóz stale się obecnie zmniejsza.

Natomiast, widząc olbrzymi wzrost przywozu wszelkiego rodzaju towarów, wyrobów w kraju, jak: tkanin: bawełnianych, jedwabnych i wełnianych, skór i obuwia, oraz papieru, nie mówię już o wyrobach branży metalowej, stojmy przed poważnym zagadnieniem, że — albo nasz przemysł jest niedostatecznie chroniony przez istniejącą taryfę celną, — albo nie jest zdolny do konkurencji zagranicznej, lub wreszcie, co jest najprawdopodobniejsze, że nasze społeczeństwo tak się przyzwyczaiło do wyrobów zagranicznych, że bez względu na cenę popiera i kupuje wyroby obce.

Jeżeli tak jest w istocie, to dążeniem miarodajnych czynników musi być wprowadzenie cel prohibicyjnych, któreby wreszcie zmusiły pewne sfery ludności, bojkotujące wyroby przemysłu krajowego i skazujące robotnika polskiego na głodowanie lub na szukanie zarobku zagranicą, że obrona aktywności naszego bilansu handlowego musi leżeć najspieraz na sercu całej ludności kraju. W przeciwnym bowiem wypadku nawet przy dobrym urodzaju i eksporcie naszych ziemio-plodów i surowców, nie zdołamy pokryć importu wyrobów zagranicznych i stale będziemy mieli deficyt w naszym zagranicznym obrocie handlowym.

W chwili obecnej, gdy Niemcy rozpoczęli z nami wojnę celną, jeszcze większą winną być czynności konsumentów, aby przez inne kraje do Polski nie przychodziły towary niemieckie, że szkoda dla wyrobów przemysłu krajowego.

Wobec powyższego jasne jest, że deficyt bilansu handlowego możemy poważnie zmniejszyć przez powiększenie naszego wywozu, lecz go całkowicie usunąć — należy przyzwyczaić się do oszczędności i powstrzymać się od nabywania towarów zagranicznych.

Pamiętajmy o naszej chlubie i dumie!

Wśród wielu organizacji, które w okresie niewoli, podczas wytrwałego zmagania się całego naszego narodu z rozszalałym naporem współczesnego kryzysu — położyły niezapomnianie po wsze czasy zasługi — w chwilach największego nawet zwątpienia — wrażeń ucisku hakaty — ducha pokoroty, bacznie pilnie, aby ten nie osłabł; one czuwały nad młodem pokoleniem, kształcały je na dzielnych, uświadamiających obywateli kraju, urabiających tężyznę fizyczną młodzieży naszej w myśl zasady: w zdrowem ciele, zdrowy duch!

A gdy po długich latach niewoli spadły Polsce z nóg kajdany, gdy stanęła w szeregu innych narodów świata, jako równy z równymi i wolny z wolnymi — wówczas w pierwszych szeregach jej dzielnych, a nieugiętych bojowników, żołnierzy wytrwałych na służbie odradzającej się Rzeczypospolitej — ujrzało społeczeństwo Sokółów. Stąpali

wszyscy, jak jeden mąż do apelu i nie zawiedli pokładane w nich nadzieje, przeciętę stęgamem krwi ofiarnej swą przynależność do Macierzy, którą tak bardzo ukochał! Byli wzorem żołnierzy w czem niema niczego dziwnego, bowiem posiadali zaszczytną od najdłuzszych już lat karnosć, wpojętą rzetelną patriotyzm czynu — to też Sokół brał z łotem głoskami zapisał się na kartach walk zwycięzcy doby ostatniej!

Powróciliśmy do ognisk rodzinnych nie oddali się gnusnemu odpoczynkowi, lecz, wierni swym zasadom, Sokół nasi wzięli się ze zdwojoną energią do twórczej pracy, nad przygotowaniem dużej, dobrze zorganizowanej, oraz świadomej swych celów armii rezerwy. Konieczności jej nie potrzebuje chyba dowodzić, gdyż każdy zdaje sobie aż nadto dobrze sprawę, że w sytuacji, w jakiej obecnie znajdujemy się, wciąż pomiędzy dwóch odwiecznych, a nienawistnych wrogów, którzy tylko czują na sposobność, aby rzucić się na Polskę, przyczem

opuszczymy Lille i przeniesiemy się do pobliskich osad przemysłowych, może nam się chwilami wydawać — żeśmy wrócili do ojczyzny.

Jedynym pociągiem w stronę osady Libercourt. W przedziale trzeciej klasy siedzi dwóch francuskich podróżników kolejowych, a poza nimi sami Polacy. Pogodźmy, dostaliśmy odzianci, inteligentni i obcy robotnicy, z których jeden spędził parę dziesiątków lat w Szkocji, a pozostał przybył do Francji z Westfalii z mawianą jedną i poprawną polszczyzną z wyraźnym wielkopolskim lub śląskim akcentem, poruszając swoje bieżące troski i potrzeby, lecz przedewszystkiem zastanawiając się nad tem: co się dzieje w kraju. Kleska powodzi na Podkarpaciu, wojna celną z Niemcami, bezrobocie na Śląsku, akcja parcelacyjna w Poznaniu — oto są sprawy, które wychodzą polskiego z pod Lille zajmują najwięcej.

Wrażenie ze znajomości się wyłącza wśród swoich potęgę się jeszcze, gdy przybywamy na miejsce. Na dworcu kolejowym, na którym wysiadamy z pociągu, rzucamy się przedewszystkiem w oczy plątały reklamowe polskich banków i firm handlowych. Wewnątrz dworca dostrzegamy umieszczoną przez zarząd kolejowy dwujęzyczne francusko-polskie napisy zwracające się do podróżnych z zalecaniami takimi, jak prośba przygotowania drobnych pieniędzy przy nabywaniu biletów. Język polski rzucił się nam w ośrobie dworca niemal wszędzie.

Wychodząc na ulicę. Znowu uderza nas wzrok polskie napisy, — tymi razami umieszczone przez zarząd gminy, — polecające opiece publiczności drzewa i trawniki. Cała osada rozbrzmiewa

zbroją się gwałtownie, przygotowując obronę zastępy „odwetowe”, że w takiej sytuacji nie możemy przypatrywać się tylko biernie rozwojowi wypadków i pozwolić, aby one nas zaskoczyły! Nie! — musimy do trzymać w całej pełni kroczy naszym sąsiadom z Zachodu, musimy, poczynając od młodego pokolenia, urabiać w nim, jak również w całym społeczeństwie ducha rycerskiego, wytrwałości, odporność na wszelkie niewiady i hart woli — a do tego wszystkiego dochodzi droga racjonalnej kultury fizycznej, którą tak znakomicie, z tak zdumiewającymi doświadczeniami wynikami uprawia „Sokół”. Każdy jego zlot, każdy popis — to wspaniały triumf tej zasłużonej organizacji! To dowód, że pracuje ona z zapałem, wytrwałością, że świadomością swych celów, rozciągając się coraz bardziej ku ogromnemu pożytkowi kraju.

Na obywateli tegoż, na wszystkich warstwach społeczeństwa naszego leży obowiązek poparcia możliwie wydajnie czynnej akcji „Sokoła”, umożliwienia, aby rozszerzył się on jeszcze bardziej, jako ostoja ludu, po rządki i potęgi Rzeczypospolitej! Nie wolno, po stołce nie wolno nikomu na ten tal wznosić cel odnawiać obrę, gdy chodzi tu o sprawę zasadniczą, o zadokumentowanie czy się jest gotowym dołożyć ręki do pracy na obronę, a co za tem idzie i rozbudowę Polski. Nadarza się właśnie po temu doskonała sposobność, bowiem w nadchodzącą niedzielę 2 sierpnia na terenie całej Dzielnicy Poznańskiej urządzi „Sokół” zbiórkę. Nie wątpię, cieszyć się ona będzie dużym powodzeniem, wierzmy w to niezmienne, i nikt nie przejdzie obojętnie obok druzhen druhow kwaterzy, składając im w ofierze co kto może, ale szczerze, a to na rzecz sokolstwa tej naszej słusznej chlubie i dumy!

Lot z 25 podróżnymi.

Dzienniki japońskie opisują w obszernych artykułach godny rzeczywiście uwagi lot, dokonany na zbudowanym w Japonii metalowym hydroplanie typu Dornier Wal z dwoma ludźmi obsługi i 25 podróżnymi.

Samolot ten, dwujęzyczny oprócz 21 osób jeszcze zapas benzyny, pozwalając na przelecie 500 km. wbił się w powietrze: lotniska Kasimigaura pod Tokio i przeleciał kilkadziesiąt km. wrócił szczęśliwie na miejsce wzlotu.

Rendez-Vous Venus z Marsem.

Dnia 11 bm. można się było przyrzyć niezwykle wydarzeniu, a mianowicie czuła „tęta i teta” pomiędzy Venus a Marsem. Obie te wielkie planety wędrujące, które często biegają w przeciwnym sobie kierunku zbliżyły się do siebie 11 lipca na pół długości księżyca.

Obserwatorzy mogli zatem widzieć obie te planety tuż obok siebie, a wydarzenie to niepródko się już powtórzy.

Ponieważ schadzki miłośne zakładać się nie tylko na ziemi ale i w niebie, przeto pospieszył na spotkanie tego samego dnia i o tej samej godzinie zadrzotny „Merkury”. Zbliżył się on do gwiazdy Venus tylko na trzy czwarte odległości księżyca a zatem był od niej bardzo odalony o jedną czwartą długości, aniżeli jego szczytny współpasaownik Mars. My, mieszkańcy ziemi, dzięki tej schadzce „trójkąta” niebieskiego mogliśmy oglądać na niebie trzy wielkie planety wędrujące, skupione razem na przesileniu największej od tarczy księżyca w pełni.

szczytów i gwarem jasnowłosej i błękitnookiej dziatwy, tem tylko różniące się od dziatwy w Polsce, że będąc w większej odległości od Ziemi, w Westfalii, popielnia dość liczne germanizmy, a niejednokrotnie skłania się nawet do posilkowania się językiem niemieckim. — w nie większym stopniu zresztą, niż dziatwa w miastach górnośląskich.

Zbliżyliśmy się do szkoły. — utrzymywanej przez zarząd miejscowej kopalni. Już z daleka dostrzegamy poza furką szkolnego dziedzińca grupkę młodzieży w rogatywkach i chłystkach uchem dźwiękli polsk. mowy. To odbywa właśnie swe chwila cienia libertarystyka drużyna harcerska. W samej szkole, w której lekcje w obecnej chwili się nie odbywają, w klasach, przeznaczonych dla dziatwy polskiej, widziemy wielką ścianą mapę Rzeczypospolitej i połączone z francuskimi polskie emblematy.

Libercourt, podobnie zresztą, jak cały szereg innych okolicznych miejscowości, — posiadał tak zdecydowaną przewagę polskiej ludności, że po francusku trudno jest w nim niejednokrotnie nawet się porozumieć. Początkowo, mniemając, nie bez pewnych podstaw, że najbardziej we Francji rozpowszechnionym językiem jest język francuski, w tym właśnie języku zwracałem się do przechodniów po potrzebne informacje — gdy jednak kilkakrotnie usłyszałem w odpowiedzi bezradne „Na komprene franse”, doszedłem do wniosku, że można tu zupełnie śmiało i bez wielkiego ryzyka pozostawić niezrozumianym zwracać się do napotkanych przechodniów po polsku.

Odwiedziły inne miejscowości okoliczne.

O konieczności wychowania obywatelskiego.

Obywatel prawy, narodowo myślący, który przez obywatelstwo krajowe przyjął na siebie prawa i obowiązki swego kraju powinien jako członek demokratycznego ugrupowania dbać o to, by nabył wykształcenia obywatelskiego, państwowego. Nie starczy radości i zachwyt z odczytania ojczyzny. Dla nas Polaków zagadnienie obywatelstwa o pracy państwowo-tworczącej było aż do ostatnich czasów trudne i zawile. Był nasz dawny i państwowy w warunkach państw obcych wytworzył szkodliwe sprzeczności. Co było dobre dla własnego narodu, to było złe, ściganem, karaniem jako zdrada stanu przez państwo, do którego przynusowo należeliśmy. Stąd nasza cześć dla męczenników, stąd nasz kult więzień i szubienic, stąd opór i usuwanie się od obowiązków państwowych, stąd nasze zaniedbanie wychowania obywatelskiego, utrata myśli państwowej i politycznej. Stąd też jako zaraza ścieplim powietrzem wzięciem pochodzi nieodczucie naszych sił, pesymizmu i niechęć do pracy państwowej.

Bierność ta pozostała do dnia dzisiejszego we wszystkich stanch. Strata to dla kraju. Pokoleniu bowiem dzisiejszemu przypada w udziale ciężka praca budowy państwa. Wiek sędziwy schyla się do grobu; młodzież, ta przyszłość narodu, dopiero rośnie. Obywatel zaś w wieku musi spełnić swój obowiązek państwowy. Do tego potrzeba, mu jak do każdej innej pracy, należytego wykształcenia i wychowania obywatelskiego i państwowego. Wychowania tego nabyć on powinien w szkole, w domu rodzinnym, przez własną pracę, a przede wszystkim w organizacjach politycznych i narodowych. Nieestetyka za wiele nasze partie i stronnictwa polityczne pracują dla spraw materialnych, dla celów partyjnych, dla korzyści i kruczków osobistych, a za mało starają się o konieczne dla każdego obywatela wychowanie obywatelskie i państwowe, które jako A B C wszelkiej czynności politycznej każdy obywatel, a tym więcej członek organizacji politycznej znać powinien.

Bierność polityczna to jedna wada — niemięjsza jak ta znana typowa polska wada indywidualność. W starej Polsce kmiot, robotnik i mieszczanin, a szlachcine na sejmie, każdy w swej osobie to partia osobna, jedno jego veto rozbiła sejm, brak porządkowania się, brak przewidywania myśli ogólnie państwowej. I dziś to samo: z jednej strony zupełny brak wychowania obywatelskiego, zupełnie nieuctwo polityczne nawet, w inteligencji, z drugiej strony albo pryncypa i sobokstwo, albo nawet tak wygórowany indywidualizm, że obywateli nieraz żadna partia polityczna nie dogodzi, że nie może się przyłączyć do żadnej twórczej pracy politycznej, bo mimo braków własnego wychowania obywatelskiego, sam w sobie, w wygodnym fotelu wygodnej i leniwej własnej chwały jest dla siebie własnym ideałem obywatelskim.

Skarży się Mickiewicz w swych „Księgach Narodu i Piętnastym Polskiego” na ten wybujały indywidualizm i nieszczęsny egoizm partyjno-polityczny, mówiąc, że nie czas kłócić się o miejsca i ambicje na pokładzie okrętu narodu, gdy ściany i boki jego nie pewne i słabe, i woda nieprzyjaciela zalać go może.

Lens. Duże miasteczko, skupiające całe życie północnej części Zagłębia, — w handlowym centrum zamieszkanym przez francuzów, na przemysłowych peryferiach głównie przez Polaków. Na dworcach żółwiorozbrzmiewa mowa polska, a w kłoscu z gazetami obok przeważających łebnie dzienników francuskich (z których zresztą niektórzy, jak: „Lille”, „Le Revil du Nord” — od czasu do czasu drukują pewną część swego tekstu w języku polskim), oraz parę zdradających obecność w tych stronach garstk emigrantów hiszpańskich i włoskich dzienników mudyrych i medialnych rozprza się znowu wychodzący w samem Lens codzienny „Narodowiec” „Lille”, „Oznisko”, „Sokół”, niektórzy dzienniki warszawskie, a wreszcie wydawany w języku polskim przez francuskich „uniterów” komunistyczny „Emigrant”. W samem mieście spotrzegamy szklidy oddziałów paru banków z Polski, wielu polskich sklepów, restauracji itp., — zarówno jak polskie, nieawże zresztą językowo poprawne napisy, poumieszczane przez firmy francuskie. Wchodzimy do jednej z większych miejscowych restauracji polskiej, aby wziąć udział w odbywającym się w niej zebraniu wspólnej rady naczelnej, wyłonej dla załatwienia spraw obchodzących całe wychództwo przez wszystkie wielkie wychodzące organizacje. Obserwacja sala wypełniła się cała uczestnikami zebrania, wśród których, poza nielicznymi przedstawicielami duchowieństwa i sanicyjceistwa przeważają robotnicy, — jak zresztą kulturalni, inteligentni i wyrobieni, jak na działaczy, będących przywódcami parusetytycznego wychodzącego społeczeństwa przyszła.

Czas wielki, by dągnąć do co zaniedbanie, by obywatel nabył wychowania obywatelskiego i polityczno-państwowego.

Dlatego to obowiązkiem dla każdego stronnictwa i towarzystwa narodowego jest pouczyć swego członka, obywatela kraju, że państwo jak każde towarzystwo wymaga od swych czynnych członków wiadomości, udzielania się, pracy i ofiar dla sprawy ogólnej. Wymagania te w stosunku do państwa nazywamy „koniecznościami państwowymi”. Są to wysiłki dla zabezpieczenia bytu i granic państwu, udział w służbie wojskowej, utrzymaniu ładu i porządku w kraju, karne poddawanie się i sumienne przestrzeganie ustaw państwowych, uczciwe płacenie podatków, utrwalenie budowy społecznej, na sprawiedliwości, dbanie o oświatę, szacunek dla pracy jako dzwigni narodowej kultury, dobrobytu i siły, czynny udział w obowiązkach obywatelskich, stała gotowość do ofiar i wysiłków dla kraju.

Mamy morze, lecz nie korzystamy z niego

Ile Polska ma okrętów? — Polska nie posiada ani jednego okrętu handlowego. — Konieczność stworzenia polskiej marynarki handlowej. — O wychowanie oficerów i marynarzy. — Trzeba nam zabrać się do pracy. — Amerykański rachunek.

Ojciec Święty w rozmowie z komentatorem statku szkolnego „Lwów”, kpt. Stankiewiczem, zapytał go: „Ile też Polska posiada okrętów handlowych?”

Depesza, zawiadamiająca nas o tem, nie jednak nie mówiła o odpowiedzi kpt. Stankiewicza. Przemilczała ją. I nie mogło być inaczej, Polska bowiem w tej chwili nie posiada właściwie ani jednego okrętu handlowego.

Tych kilka statków, które pływają pod jej banderą, w rachubę nie wchodzi. Tak więc propagandowe znaczenie podróży „Lwowa” na wody włoskie zostało zmniejszone przez to, że Włochy dowiedziały się, że poza statkiem szkolnym nie posiadamy na morzu innych obiektów pływających.

Polska marynarka handlowa jest ciągle jeszcze marzeniem garstk ludzi, rozumiejących jej potrzebę. Marzenie to jednak nie realizuje się. Społeczeństwo polskie, jako ogół, naród polski, jako całość, z obojętnością patrzy na tę sprawę.

A jednak, gdybyśmy nieco głębiej umieli myśleć kategoriami gospodarczymi i państwowymi, w Polsce oddawać powinniśmy się odczuwać wielki głód, dopominający się o marynarkę handlową, bez której nasz dostęp do morza będzie tylko fikcją, jak jest na dołach. Nawet własny port w Gdyni nie przyniesie nam korzyści, jeżeli zamiast być portem macierzystym dla okrętów polskich, będzie tylko portem gościnnym dla obcych bander. Ta nasza absencja na morzu jest nadto jednym z argumentów, używanych przez Niemcy na rzecz kurytarza gdańskiego. „Poco im morze” — mówią Niemcy — kiedy z niego nie korzystają. Jeżeli zaś idzie o obsługę wywożonego handlu polskiego, to my załatwiamy to lepiej, niż Polska”.

Szeroka opinia polska nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, jakie tu wchodzi w grę wartości i jakie znaczenie dla państwa posiada z jednej strony własna otwarta komunikacja morską, z drugiej — zabezpieczenie tej komunikacji przez jaknajmniejszą choćby flotę wojenną.

Gdyby było inaczej, to niewątpliwą od-

W tej myśli ogólnie narodowej powiny pracować i wychowywać swych obywateli wszystkie partie narodowe.

Mogą zachodzić różnice w sposobie wykonywania tych dżeń, lecz cel musi być oświecony, świadomość konieczności bytu państwa musi być utrzymana i rozwinięta.

Każdy człowiek rodzi się wielokrotnym dłużnikiem swego państwa. Obywatel narodowiec wychowany narodowo i politycznie zużytkuje czynnie swe zdolności i pracę polityczną spłaca tem swój dług wobec kraju. A stronnictwa prawdziwie narodowe, wychowujące politycznie swych członków, ucząc pracę obywatelską, spełniają twórczą pracę nie tylko materialnego dobrobytu kraju, lecz i dają mu całemu społeczeństwu wielkie walory moralne i etyczne, gdyż według słów Mickiewicza „nikt nie zazna jej szczęścia w swym domu, gdy go nie będzie w ojczyźnie”.

Dr. Kubiak.

powiedzą całej Polski na nieszczęście, jakim uległ w Gdańsku „Kaszuba”, jeden z nielicznych naszych torpedowców, byłoby obfity potok szkadek, dopomagających państwu do pokrycia poniesionych, a tak dotkliwej moralnie i materialnie straty.

Otóż żadne szczęście, ani na ziemi ani na morzu, nie przychodzi samo. Trzeba go się dopracować. Innymi słowy, chcąc mieć flotę i dobrych dla niej oficerów i marynarzy, trzeba budować okręty i wychowywać ich obsługę.

Polska zaczęła od oficerów. Mamy dwie szkoły morskie — w Tczewie i w Toruniu. Pierwsza ma na widoku potrzeby marynarki handlowej, druga — potrzeby floty wojennej. Obie szkoły wypuściły już po kilkadziesiąt oficerów morskich, którzy siedzą na lądzie, bo nie mają na czym pływać.

W szczególności przykrem położenie znaleźli się wychowawcy Tczewa. Młodzież ta doznała zawodu. Szała ku morzu, ożywna idea służenia na tem nowym polu ożywiła i przygotowała się do tej służby. Ojczyzna tymczasem odpowiedziała im: „Nie potrzebujecie was, jesteście zbędni”.

Czy tak jednak jest istotnie?

Otóż nie. Polska potrzebuje oficerów i marynarzy i musi wychowywać ich w dalszym ciągu, ale równocześnie z ich wychowywaniem i przygotowywaniem do pracy na morzu, musi iść budowanie i nabywanie okrętów przez państwo i przez prywatne towarzystwa żeglugi. Dawniej przecież kupcy krakowscy, lwowscy, poznańscy posiadali własne statki w Gdańsku. Na handlu morskim wyrosły mieszczkańskie naprzód, a potem magnackie fortuny Morstinów i Szebeków. A dzisiaj kupiectwo polskie eksploatuje pod obcimi banderami, ba! posyła swoje towary na Szczecin i Hamburg.

W takich warunkach stworzenie żeglugi polskiej staje się koniecznością państwową i narodową, niemięjszą od innych konieczności.

Rozumiał to b. minister przemysłu i handlu, p. Kiedroń, i zapowiedział być powołanie do istnienia przy pomocy rządu polskiego Towarzystwa żeglugi morskiej. Słan-

owaniem tego towarzystwa miał się zająć Bank gospodarstwa społecznego.

Tymczasem p. minister Kiedroń ustąpił i sprawa stała na martwym punkcie.

Oto jak wygląda u nas sprawa marynarki.

A jednak, wielki czas na to, aby nareszcie stanęła ona u nas na gruncie realnym. Albo przestaniemy się ludzić tem, że mamy do step do morza, albo zabierzemy się do pracy.

Jeden dobry statek handlowy o pojemności 1000 do 1500 ton kosztuje — 17 000 funtów angielskich. Czyżby w Polsce nie znalazło się 17 000 subskrybentów na 1 akcję funtową, to znaczy 25 złotych?

Zrobimy jednak amerykański rachunek. Podnieśmy stawkę do 50 zł. Wówczas potrzeba będzie już tylko 8 500 subskrybentów. Podnieśmy ją do 100 zł., a przekonamy się, że wystarczy już tylko 4 250 subskrybentów i t. d.

A przecież ludzi, którzy mogą ulokować w Towarzystwie żeglugi morskiej nie tylko 100, lecz 200, 500 i 1000 zł., nie brak.

Trzeba tylko ich zmobilizować, trzeba im czarno na białem pokazać, plynące z posiadania własnej marynarki handlowej wykaże.

Wówczas Polska z pewnością będzie miała nie jeden, lecz dziesięć okrętów do wywozu swojego drzewa, cukru, zboża i węgla.

Sześciedziesiąt pigię lat w szpitalu.

W szpitalu miejskim w Edynburgu zmarła w tych dniach przeżywszy lat 90 „chora”, która spędziła w tym szpitalu całych 65 lat, przeważnie w łóżku. Czasami tylko siadywała obok niego, zajmując się robotkami kobiecimi.

Przyjęta w 25 roku życia do szpitala jako chora na malarię, nie opuściła go więcej. Bo gdy inne pacjentki przyjeżdżały z nią tygodniach u niej wysypiały więcej tak silne objawy częściowego porażenia to pewnych organów ciała, to umyslowe, że u innych ludzi kończyłyby się z pewnością śmiercią po krótkim czasie. Szczególnie jednak chora przetrzymała wszystkie ataki i w ten sposób dożyła 90 roku życia. Dopiero na kilka tygodni przed śmiercią uważano u niej objawy melancholij, zwykłe bowiem była w dobrym humorze.

Lekarze szpitalni i pielęgniarki tak przyzwyczaili się z pokolenia na pokolenie do tej pacjentki długoletniej, że zagon jej wstawiały prawdziwą lukę w życiu szpitalnem, odczuli wszyscy.

Mistrz świata A. Garkowienko w Warszawie.

Znany na obu półkuliach mistrz światowy w walce zapasnej Polak Aleksander Garkowienko wrócił do kraju po zwycięskim tournee w Ameryce, gdzie był przedmiotem niezwykłych owacji (tamtęjszej kolonii polskiej i entuzjazmu ze strony żądnych emocji sportowców USA. Garkowienko zaprzecza, jakoby warszawianin Stecher pokonał miał niedawno Zbyszka Cyganiewicza (jak podał prasa warszawska na początku lipca br., gdyż Stecher buwał wtedy w Warszawie a obecnie jest w Poznaniu. Natomiast Amerykanin Stecher zwyciężył Cyganiewicza w 31 min. w końcu czerwca br. Honor polskiego sportu został jednak uratowany, gdyż w tygodniu później Garkowienko zwyciężył bezapelacyjnie Stechera, zdobywając mistrzostwo świata.

okregu liczba polskich robotników jest bardzo znacząca.

Oto miasto Donal — główny ośrodek miejski tej okolicy i zarazem jedno z piękniejszych miast północnej Francji, — zupełnie prawie przez wojnę zniszczone. Na wyniosłej wieży przeszklonego gotyckiego ratusza stary zegar poważnie wydziera godzinę. W cieniu pięknej katedry św. Piotra drzemają kretę, dawne, blegnące wokół niej zaułki. Na chodnikach ładnych i ruchliwych ulic dzwiczęcy ożywiony gwar francuskiej mowy, — a jednak wszędzie niemal, gdzie się rzuci okiem spostrzeże się jakiś napis polski, — tu szewc, tam krawiec, lub zakład dentystyczny, bank, czy księgarnia.

Mam do załatwienia parę spraw w kilku okolicznych polskich koloniach. Pasterz miejscowej Polonii, ks. dziekan Gorgolewski uprzejmie podejmuje się mnie do nich zawięzić swoim samochodem.

Przybywamy do dużej wsi Auby. Wleś jest przeważnie francuska, lecz pierwszy sztyld jaki nas na jej wstępie wita brzmi: „Rzeźnik Polski — Boucher Polonais”. Jest tu polska sala zebrań, polska szkoła, polska drużyna harcerska.

Jedziemy dalej. Ksiądz dziekan prowadzi samochód z prawpą zawodowego szofera. Mknąc w ostrym pedzie po gładkiej francuskiej szosie, mijamy sporą kolonię marokańską, której śniadolicz mieszkancy spoglądają na nas obojętnie, z pod swych czerwonych fezów, — pozostawiamy za sobą wielką cynkownię, w której ci ludzie pracują i przybywamy do dużej osady robotniczej Notre Dame a Vazior. Osada jest znowu czysto polska. Posiada fabryczną szkołę, prowadzoną w języku polskim i francuskim, narazie mieszcząca ale w prowizorycznym baraku.

lecz mająca się wkrótce przenieść do będącego w budowie kompleksu ładnych i obszernych budynków, w których pomieszczy się również i polska ochronka. Oświadczam mieszkanio jednej z nauczycielek Polek, w którym zastaje również i jednego z nauczycieli-Francuzów, rozumiejącego już wcale nieźle język polski. Panuje tu ta sama swojska atmosfera, którą już tylokrotnie spotykaliśmy w innych miejscowościach, w domach zarówno nauczycieli, jak urzędników, księży, jak robotników, która pozwala wprost zapomnieć o tem, że się jest na obczyźnie.

Okołce Vazior uchodzą za gniazdo komunizmu, — lecz dzwna rzecz: każde dziecko, które w Notre Dame napotkaliśmy witało mnie słowami: „Nech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a w rozmowach z ludźmi dorosłymi rzadko gdzie dostrzegłem tylko zapachu, gdy była mowa o pracy w imię ojczyzny i wiary, co właśnie tutaj. Teza, głosząca, iż każde działanie rodzi równe mu przeciwdziałanie jest najwidoczniej uzasadniona nie tylko w odniesieniu do zjawisk, należących do dziedziny fizyki, lecz również i w odniesieniu do życia społecznego.

Tak oto przedstawia się najbardziej powierzchownie zapobiegowane życie polskiego wychodźstwa w północnej Francji. Posiada ono również swoje cienie, — o których pomówię jeszcze szczegółowo w korespondencji następnej: — pomimo jednak swolich stron ujemnych przedstawia się naogół dodatnio, — a nawet, jeśli wziąć pod uwagę krótkość czasu jego istnienia, wprost imponująco, — i jest bardzo pocieszającym dowodem patriotyzmu, poczucia solidarności i zmysłu organizacyjnego naszego wychodźstwa-robotnika.

J. Gierlich.

Muzea reprodukcji i dzieł sztuki.

W ostatnim półroczu powstała w Warszawie instytucja, mogąca odegrać dużą rolę w rozwoju kulturalnym, a co za tym idzie i ekonomicznym kraju naszego.

Rzeczą jest stwierdzenie przez doświadczenie, że publiczne zbiory arcydzieł sztuki, poza rozkoszą estetyczną, której dostarczają zwiedzającym, wywierają zbawienny wpływ na podniesienie się jakościowe wytworów artystów a także rzemieł i przemysłu. Paryż stał się stolicą mody i wyrocznią gustu dla kobiet, Londyn dla mężczyzn, w znacznym stopniu dzięki udostępnieniu wszystkich skarbów artystycznych Louvru, National Gallery, British Museum, Tury robotników, majstrów, kupców, i urzędników, wraz z żonami i dziećmi napędzają po brzegi w niedziele i święta niezliczone sale tych gmin chłód i nimo wiedzy uczą się, jakby nasyłając zrozumieniem zasad kompozycji, poczuć koloru, kultu dla doskonałej roboty technicznej. Nie dziwnego, że stały gość Louvru, midmowa paryska, nie ma sobie równy w komponowaniu kształtów, zestawieniu kolorów, wykończaniu — kapelusza czy sukienki, że każdy fabrykant angielski wyróżnia się szlachetnością wyglądu i drobiaźnictwem.

(Oddawna już wszystkie kulturalne państwa świata dbają o rozwój swoich muzeów. Obecnie, na tym terenie, odbywa się formalna rywalizacja stanów i miast praktycznej Ameryki.

U nas państwa zaborcze a szczególnie Rosja, niszczyły i wywoziły istniejące zbiory. To, co posiadamy, zawdzięczamy prawie wyłącznie energii i ofiarności prywatnych jednostek i dlatego zrozumiałą jest rzecz, że muzea nasze są nieliczne i ubogie. Nie wątpię, że jak tylko dziury wojenne będą zalane, państwa polskie, samorząd i miasta nie będą szczędzić pieniędzy na wzbogacenie istniejących i zakładanie nowych muzeów. Piękny początek w tym kierunku zrobiło miasto Warszawa, przeznaczając dobrze położone place i kredyty na budowę Muzeum Narodowego. Sztuka polska będzie w nim na pewno godnie reprezentowana. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, aby się udało zabrać wartościowe i reprezentatywne kolekcje dzieł sztuki z tak ważnych okresów, jak renesans włoski, XV i XVII i XVIII — wiek flamandzki i holenderski, XVII francuski i angielski: lepsze ołazy znajdują się już w galeriach publicznych niż kosztują nas, przechodzące nasze miasto i finansowe.

W ostatnim kilkumiesięciu poczyniła wielkie postępy sztuka reprodukcji: różne firmy angielskie, francuskie, włoskie, niemieckie kompletne zbiory najlepszych reprodukcji arcydzieł sztuki, dających wiernie iacsimila oryginałów.

Grupa warszawskich młodych artystów wpada na pomysł, aby założyć możliwe kompletne zbiory najlepszych reprodukcji artystycznych; można by w ten sposób niezbyt wielkim kosztem udostępnić naszym artystom, uczonym szerszej publiczności arcydzieła sztuki wszystkich epok i krajów.

Myśl ta zyskała entuzjastyczne przyjęcie w sferach kompetentnych. W styczniu tego roku zostało zwołane zebranie organizacyjne „Muzeum Reprodukcji i Dzieł Sztuki”. Wybrany na tem zebraniu Komitet opracował statut, zebrał potrzebne fundusze i już w kwietniu, w domu Tow. Opieki nad Zabytkami, na Ryнку Starego Miasta w Warszawie, otworzył pierwszą wystawę reprodukcji Artyzłów Renesansu Włoskiego. Przyszło trzydzieści kolorowych reprodukcji nierzadziej wielkości, wspaniałe ogromne fotografie fresków Michała Anioła, doskonałe facsimila rysunków i szkiców, składają się na całość

dającą pojęcie o całym bogactwie i żywotności sztuki włoskiej tego okresu. Wystawa zyskała sobie bardzo pochlebne sprawozdania w prasie, i mimo dość nieodpowiedniego i położonego na uboczu lokalu wystawowego została zwiedzana przez kilka tysięcy osób. Zachęcone tym pierwszym powodzeniem, Tow. przygotowuje już nowe wystawy, zawieszając bezpośredni kontakt z wydawnictwami zagranicznymi i stara się o własny lokal.

Tow. Muzeum Reprodukcji ma w swoich najbliższych zamiarach urządzania wystaw objazdowych po miastach prowincjonalnych i dostarczania instytucjom komplektów reprodukcji dzieł sztuki.

Udostępnienie mieszkańcom naszych miast arcydzieł sztuki, odda napewno wielkie usługi pedagogiczne i może wywoła podobne skutki jak Muzeum Paryża i Londynu. Szczęśny Rutkowski.

Jak karzą za przestępstwa w Chinach.

Baty bambusem — Powolne wieszanie. — Stracenie rosyjskiego bandyty Kornilowa. — Motywy wyroku. — Kornilow zamordował w życiu swym 300 ludzi i ofiary swe często torturował.

Za drobne przestępstwa oskarżeni w Chinach są karani dotkliwie i bardzo pierwotnie. Parę bambusów robi zwykle znacznie lepszy skutek, niż kilka dni aresztu. Chiny znają jednak znacznie surowsze kary.

Prawo karne w Chinach przewiduje jako najwyższy wymiar kary t. zw. powolne wieszanie, polegające na tem, że delikwenta wieszają na chwilę, potem cuci i tak kilkakrotnie aż do skutku. W tych warunkach egzekucja trwa nieraz trzy godziny, zanim torturowany nie wyzionie ducha.

W ten sposób stracono ostatnio znanego rosyjskiego bandytę Kornilowa, który przez lata całe był prawdziwym postrachem Chin, a szczególnie okolic Charchina. Usiłowania policji pochwytywać go były daremne. Zawsze w ostatniej chwili, gdy już osaczony, potrafił się wymknąć.

Raz wydawało się, że szczęście go już opuściło. Policjanci otoczyli go ze wszystkich stron i zasypali go gradem kul rewolwerowych. Kornilow mimo odniesionych ran zdołał jednak uciec i ukryć się w małej chacie chłopskiej. Właściciele domku nie poznawszy go, zaopiekowali się nim i wyleczyli z ran. Gdy Kornilow wyzdrowiał, pierwszym jego czynem, którym wyraził wdzięczność swym dobroczyńcom, było zamordowanie ich i ograbienie.

Drugim razem dowiedział się w Charchinie, że kasjer jednego z banków przechowywał w domu większe sumy pieniężne. Zapoznał się więc z nim i zaprzyjaźnił, tak, że wrócić jak przysięgi domowi stał się dla niego. Pewnego dnia przy herbatce kasjer zaczął przed nim opowiadać o strasznych czynach bandyty Kornilowa, potępiając go surowo. Wtedy Kornilow wstał spokojnie i oświadczył:

— Ja właśnie jestem Kornilow... Po tych słowach pochwylił młotek przed nim leżący i zabił kasjera i jego żonę, poczem wykradł z kasy większą sumę pieniędzy.

Kornilow posiadał wybitny talent do charakterystyki tak, że gdy zmienił swój wygląd, mógł spokojnie chodzić po ulicach Charchina, nie będąc przez nikogo poznany. Przyszła wreszcie kreska i na niego i pewnego razu aresztowano go i stawiono przed sądem dotychczas, który go skazał na karę śmierci przez powolne wieszanie. Egzekucja trwała cztery godziny. Dopiero po trzydziestu minutach, Kornilow umarł.

W motywach swego wyroku sąd podał, że dlatego skazał Kornilowa na taki rodzaj egzekucji, gdyż skazany popełnił w swym życiu przeszło 300 morderstw i ofiary swe często torturował.

Życie i obyczaje koreańców.

Podróżnik francuski, p. Bourdaret, który dłuższy czas spędził na Korei, opowiada interesujące szczegóły o życiu i obyczajach tamtejszej ludności.

Naród koreański daleki od demokratycznego ustroju europejskiego dzieli się na kasty. U szczytu stoi rodzina cesarska i książęta krwi. Dalej idzie kasta arystokratów, tak zw. „Yan banes”. Klasa średnia składa się z rodzin szlacheckich zubożałych, z niej rekrutują się uczeni, towarzysze itd. Na czwartym stopniu znajduje się kasta w bas, dostarczająca urzędników administracyjnych i pisarzy. Piąty stopień zajmują rzemieślnicy, rolnicy, żołnierze i marynarze. Uprawą ziemi może się również trudnić zubożająca szlachta.

Kobieta uboga, chcąc zarobić na życie swojej rodziny idzie na służbę do pana z rodu szlacheckiego, który jej wypłaca pewną sumę. Otrzymuje od niej pokwitowanie w formie papieru na którym wyrysowany jest kontur jej ręki. Jeżeli ucieknie będzie można na podstawie tego papieru stwierdzić jej tożsamość. Taka kobieta niewolnica nie może wyjść za mąż za człowieka wolnego, o ile

tenże nie zwróci całej sumy, którą za nią zapłacono.

Koreańcy są narodem niesłychanie leniwym i całą pracę spoczywa na barkach kobiety, która nierzadko spełnia wszelkie obowiązki, połączone z gospodarstwem domowym, ale często musi zarabiać na utrzymanie męża. Mąż ubiera się w białe ubranie, zapali fajkę, i spaceruje cały dzień. Żona nierzadko pracuje w dzień ale i w nocy. Gdy „pan i władca” uśnie musi prać jego ubranie, aby nazajutrz znalazł je czyste i pięknie uprząszone. Kobiety koreańskie są szwaczkami, krawcami i praczkami; pracują w fabrykach niekiedy prowadzą restaurację ubiłałoby jednak ich gościnność, gdyby sprzedawały owoce, jarzyny, lub materiały.

Damy z rodzin szlacheckich mniej mają możności zarabiania. Mogą haftować, szyć, hodować jedwabniki lub morwy; wolno im też zajmować się hodowlą pszczoł. Niektóre są nauczycielkami w możnych domach, lub zkusierkami, to ostatnie zajęcie bowiem jest niedozwolone kobietom średniej klasy.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Kujawski”!

—————

— O czym pan tak myślisz? — odewał się w kofcu Włodzimierz.
— O panu. Głupstwo pan zrobicie z tą Rumunją. Wiem napewno, że Rumunja wróciła wypowie wojnę. A wie pan dobrze, że ja miewam dobre informacje.

— O, do diabła! — zaklął Włodzimierz zaniepokojony. — I to na serio?

— Sprawa jest dla pana obojętna? — Sprawa jest dla pana obojętna? Trzeba będzie panu wracać do Rumunji i walczyć do wojna, inaczej uważać pana będą za dezertera! To nieprzyjemne!

— To strasznie, powiedział pan raczej. Jeżeli nie chwycymy za broń w obronie Rosji czy Francji, po jakiego licha miałbym się dać zamordować za sprawę Rumunji?

— Rozumiesz pan zupełnie trafnie — przytaknął Rouletabille. — Ale nie wątpię, że skoro zbadał pan jeszcze raz dokładnie wszystkie swoje papiery osobiste...

— Pewnie, zaraz jutro się do tego wezmę. Poradzę się nawet jakiegoś adwokata... Bo nie masz pan pojęcia, jak trudno się w tem wyznać!

— Jestem prawie pewny, — ciągnął dalej Rouletabille, — że w kofcu pokazuje się, iż... przynależny pan jeste do Turcji... po turecku mówisz pan świetnie...

— Do Turcji?... a to znów dlaczego?... Przecież Turcja bierze również udział we wojnie! Na co mi świeże znow kłopoty?

— Z Turcją nie będzie kłopotów... Wiesz pan, że tam za pieniądze można się uwolnić z wojska.

— Tak, tylko że ja nie mam pieniędzy.
— To najniżej... pożycz panu.

— Czyżby pan chciał to zrobić dla mnie? I naprawdę masz pan tak dużo pieniędzy?

— Mam dosyć, zapewniam pana. I dam panu ile będzie trzeba.

— A to na co? — spytał Włodzimierz podejrzliwie.

— No, żebyś pan mógł wyjechać do Turcji. Przecież sam mi pan mówiłeś, że chcesz wyjechać do Turcji... razem z ową księżną Botosani, zażyłą przyjaciółką Enwer-Paszy!

— Ach, tak... więc mówiłem panu o tem?

Włodzimierz utkwił podejrzliwie wzrok w twarzy reportera. Nagle zerwał się i kładąc rękę na jego ramieniu zaproponował:

— Chodźmy do ogrodu na papierosa.

Wyszli do znajdującego się na tyłach domu dużego ogrodu, o tej porze pustego zupełnie.

— Przyjaciółka Enwer Paszy, — mówił Rouletabille. — Ależ to nadzwyczajnie! Enwer-Pasza jest człowiekiem grzecznym i uprzejmym, zwłaszcza dla ładnych kobiet... Jeśli księżna Botosani ma choć trochę sprytu, napewno powieź panu jakąś ważną dyskretną miłą, przyczem zarabia się góry złota!

— Ach, jakżeby tego pragnął! — westchnął załóżnik Włodzimierz.

— Przecież to takie łatwe i proste! Wyślij pana gdzieś za granicę, celem skontrolowania dostaw zamówionej amunicji i czuwania nad jej wysyłką. Wszyscy będą się panu nisko kłaniali, dogodzili mu na każdym

Ze świata

Uparty murzyn.

Pewien murzyn, z tęsknotą za swoim państwem, postanowił go odwiedzić i w tym celu opuścił rodzinne strony, udając się do Paryża. Po przybyciu jednakże do wielkiego miasta, nie mógł w żaden sposób oswoić się z trybem tamtejszego życia. Okropnym przeżyciem napawały go ustawicznie przebiegające liczne samochody i tramwaje, przed którymi chował się biedak do bram kamienic. W najdalszej dzielnicy Paryża, wynajmując sobie na poddaszu pokój, który uważał za najpewniejszy dla siebie schronienie. Po kilkudniowych bezowocnych poszukiwaniach za panem zamknął się wreszcie w swoim mieszkaniu i nie chciał nawet przyjmować poślanego mu jedzenia. Gdy próbowano siłą dostać się do niego, murzyn miał wściekłe wyzyski. Wreszcie wywołano drzwi, a wówczas cały grad fiasek posypał się na wchodzących. Przywołana policja próbowała się dostać przez okno do środka, jednak wrócić musiano zaniechać i tej drogi, albowiem kilku policjantów czarnoskórych poranił fiasekami.

Tymczasem, dobrowolny więzień, który gotowywał się u siebie do ostatecznej kampanji, barykadyjąc sprzętami drzwi i okna. Lecz i policja przemysłowała nad tem, jakby można było ułamać „czarnego ptaszka”. Zachowując wszelkie ostrożności, zbliżono się do drzwi murzyna i do drzwi od klucza przyłożono węża, którego drugi koniec połączony był z basenem, napelnionym gazem wywołującym śnię. Tę jednak już stało nowo za wiele. Posadzając swoich przesładowców prawdopodobnie o spółkę z diabłem, w obawie przed czarami, zdecydował się na otwarcie drzwi i wypuszczenie policji, która ku uciesze licznej gawiedzi, odprawiła płaczącego murzyna na komisariat.

Prasa polska o sukcesach jeźdźców polskich.

Polska ekipa świątła w Olimpij na międzynarodowych turniejach hippicznych triumfem bardzo poważnym, biorąc szereg pierwszych nagród. Prasa angielska jest pełna podziwu dla jeźdźców polskich stawiających na wzór wszystkim innym, nie wyłączając ani angielskim.

„Daily Mail” pod tytułem „Wspaniały jeździec polskiego oficera na pokazie koni” zamieszcza opis całego konkursu o pułkarską Walję, a o rtm. Dobrzańskim wyraża się: „Kpt. Dobrzański, z drużyną polską przejechał na jaumym kasztanie obie tur bez strącenia choćby jednej łaty listewki z przeszkód. Nie zrobił ani pół błędu na wet, chociaż inni dwaj oficerowie przecięli na mielić konia po ósm.”

„Daily News”: „Mistrzowski skoczkiem okazał się Fagas pod kpt. Dobrzańskim. Był to jedyny koń, który przeszedł dwa razy czysto wszystkie przeszkody, nie wyłączając ostatniego plotu.”

Kierownictwo zaś zawodów zdobyło się na piękny geet ustanawiając ad hoc specjalną nagrodę w postaci złotego papierosnika, którą ofiarowało rtm. Dobrzańskiemu z napisem: „Najlepszeju z pośród wszystkich narodów jeźdźców indywidualu aintenu w konkursie o pułkar ks. Walję”.

Osiemnaście złotych weseł.

W gminie belgijskiej Ixelles obchodzono w tych dniach jednocześnie 18 złotych weseł.

Wółt gminy przybrał się w mundu galowy a salę zebrań gminnych udekorowano wspaniale na przyjęcie sędziwych gości. Najstarsza z jubilatki liczy 83 lata, najmłodsza zaś 67. W uroczystości uczestniczyło też 93 potomków jubilatów.

Rouletabille w Zakładach Kruppa.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

11) — Widzi pan, — objaśniał go „profesor” poważnie, — dałem słowo księżnej, że tylko z nią będę tańczył. A jeszcze jej tu nie ma. Taka drobność może dla niej chyba zrobić, zwłaszcza, że już za tydzień wyjeżdża.

— Tak? A dokąd?
— Do Rumunji rzekomo. Panu jednak powiem w sekrecie, że jedzie naprawdę do Turcji.

— I tak pana tu zostawia? Na długo?
— O nie, wróci tu wróci! Bo trzeba panu wiedzieć, że i wojna wróciła się już skończy.

— Skądże pan wie o tem?
— Księżna mi powiedziała. I powiem panu jedną tajemnicę... Zwrócił się jej z tem Enwer-Pasza. Oto (tu Włodzimierz pochylał się i szeptał reporterowi do ucha): Enwer-Pasza powiedział jej, że Niemcy zrobili ją już nadzwyczajnym wynalazcą, któremu nie na świecie absolutnie oprzeć się nie będzie mogło.

— Na serio?
— Najzupełniej serio, drogi panie! Nastąpiło długie milczenie.

leku... Każdy będzie chciał się wkupić w łaski pańskie jakimś cennym upominkiem... — Ach, gdyby to było możliwe!... Jakież bajeczne horyzonty mi pan otwierasz! Wyobrażam już sobie... przyjeżdżam do Krupa jako przedstawiciel Turcji... Bo dla księżnej Botosani niema rzeczy niemożliwych...

— A dla pana... czy również niema niemożliwego?

Włodzimierz zadumał się głęboko; na gie wybuchnął:

— Nie! Ani myśleć o tem nie chcę!... Iść w służbę Turcji, to przecież to samo, co służyć Niemcom... przeciw wam, przeciw Francji!... Na to nigdy bym się nie zgodził!... Bo wyznani panu szczerze, kocham waa, kocham ten śliczny Paryż, najpiękniejsze miasto na świecie!... I nigdy bym nie zdecydował się działać na szkodę Paryża!

Rouletabille uściśnął go mocno za rękę: — To mi się podobało!... Ale czy dla dobra Paryża zdecydowałbyś się pan coś uczynić?

— Naturalnie!... I z jaką rozkoszą na wet!... A zwłaszcza... gdyby mi danem było pracować razem z panem!

Poszli obydwa w głąb ogrodu. Kiedy w jakiś kwadrans później wrócił w pobliże domu i wszedł w krag światła, twarz Włodzimierza była niezwykle poważna i skupiona. Zamienił jeszcze jeden pocałunek ręki, poczem Włodzimierz wrócił spiesznie na salę, gdzie przez okno zauważył księżną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Wągrowca.

Zakończenie procesu na tle stosunków w szkolnictwie.

Jednostajny tok życia małopolskiego wywodził Wągrowca uległ w ostatnich kilku miesiącach głębokiej przemianie. Powodem tego były smutne stosunki w miejscowym seminarjum nauczycielskim, które jak nigdy dotąd poruszyły całą opinię publiczną, narażając ją na jaknajbardziej pesymistyczne. Sprawa dochodząca do rozmiarów skandalicznych domagała się wyjaśnienia. Wyjaśnienia tego domagała się także opinia.

Złym duchem seminarjum wągrowieckiego był dyrektor jego p. Kopacz, którego powołanie obwiniono. Jego nieaktowne obyczaje z profesorami zakładu, jego nieparlamentarne, do wysokiego stopnia ordynarne i alicujne epitetów, przeplatane do osób znajdujących w drabnie społecznej dość poważne, nieraz nawet wysokie stanowiska, jednym słowem całe jego życie tak powiem despotyczne postępowanie, nie liczące się z nikim i nikim, stworzyły w rezultacie taki zły nie tylko w samym zakładzie, ale co gorsza w całej społeczności, któremu nie obojętne jest przyszłość wychowującej się w podobnej atmosferze młodzieży, że ostatecznie nastąpić musiało to, co nastąpiło.

Bolało to poważnie myślenie społeczeństwa, bolało to także byłego ks. prefekta Omerka, który jako duchowy przywódca młodzieży, nie mógł i nie umiał przemilczeć tego. Wystąpił więc jawnie przeciw dyr. Kopaczowi, przestrzegając osoby, które tenże obrażał i kalumniał i podejrzewał o różne nieuczciwości nadużyć. Robił zaś to z przekonaniem i z świadomością odpowiedzialności przed sądem. Pod nogami p. Kopacza zachwiał się grunt.

I żeby się oczyścić z stawianych mu zarzutów przed bezpartijną opinią publiczną, p. Kopacz występuje w roli oskarżyciela prywatnego. Skarży ks. Omerka za świadome rozświecanie pod jego adresem wieści oszczerzających.

Pierwszy raz rozpatrywał tę sprawę Sąd Pokoju w dniu 15 czerwca br. Przebieg przewodu sądowego znany jest czytelnikom naszym z umieszczonego swego czasu w „Dz. Kuj.” obszernego sprawozdania. Stanęło więc na tem, że sąd ogłosił decyzję, odraczając dalszą rozprawę celem powołania kilku nowych świadków, najujących wyświadczyć niektóre punkty przewodu sądowego.

Dnia 29 lipca br. rozprawyano poraz wtóry sprawę Kopacza contra X. Omerka. Przewód sądowy, obfitujący w bardzo ciekawe i nieraz momenty, toczył się w niezwykle żywotnym tempie. Galeria napiekła po brzegi publicznością. Udzielił prasy dość liczny. Zainteresowanie nadzwyczaj wielkie.

Rozprawy rozpoczęły się około godz. 30 przed poł. Przewodniczył im sędzia pokoju p. Sołtyśkiński, obywatel ziemski. Prywatnym oskarżycielem jest p. dyr. Kopacz, jego obrońca p. Izycki z Poznania. Oskarżonym jest ks. Czesław Omerka, były prefekt seminarjum, obecnie pełniący funkcję administratora w łankowie Zalesnem, obrońca jego p. senator Banaszak z Ostrowa.

Po odczyceniu obszernego aktu oskarżenia, obejmującego dwadzieścia parę punktów, proponuje przewodniczący ugodę, na którą się jednak obie strony nie godzą. Przystąpiono więc do przesłuchania świadków. Jako pierwszy zeznawał św. Frankowski. Tak jego zeznania jak i następnych świadków: Ku-

ciarskiego i X. Budnego w niczem nie różniły się od ostatnio w dniu 15 czerwca br. złożonych zeznań. Zazwyczaj następni św. radca Prauziński zeznał, że o sprzeniewierzeniach w seminarjum wągrowieckim nie bliźszego nie wie. Co się tyczy niewpisanych w księgach kasowych rzeczy, to rzeczywiście nie były niektóre z nich wpisane jednak dyr. Kopacz wyjaśnił mu to w toku dochodzenia. Ministerstwo przyszło następnie do przekonania, że były nieformalności a nie sprzeniewierzenia. Dla ścisłości czyta oświadczenie pismo Ministerstwa, które z ramienia swego wydelegowało do seminarjum wagr. p. Czerwńskiego, który przeprowadzał rewizję ksiąg kasowych.

Nadzwyczajne trudności — mówił w dalszym ciągu św. Prauziński — mieli dyrektorowie zakładów szkolnych w administrowaniu pod względem finansowym. W latach bowiem 1920—21 były kredyty małe. P. dyr. Kopacz miał wówczas 100 czy więcej uczniów z Górnego Śląska. Zabiegając jego około seminarjum były przeogromne. Ze się z zadań swych należycie wywiązał, dowodem tego odznaczenie Kopacza przez p. Korfańskiego orderem.

Praca p. Kopacza była wprost szczytowa. Wtem o tem dobrze, że sam z swoich wielkich funduszy dokładał, tem więcej, że wienca rząd mało albo wcale pieniędzy nie dawał. Wpływał więc w tej ciągłej gonitwie za pieniędzmi mogły być jakieś nieformalności w rachunkach.

Po pięciominutowej przerwie, zeznał dalej św. Prauziński, zapytany, czy robił tutaj do chodzenia z ramienia Kuratorium, iż gdy wybuchy tutaj awantury, trzeba było ię oparać. Przyjechał więc do Wągrowca w czerwcu 1923 r. Dochodzenia trwały 4 dni.

Sędzia: Czy poważniejsze strony pogodziły się?

Św. M.: Mówił tak kilkakrotnie nawet w obecności kilku świadków, w gronie kolegów nauczycieli.

Kiedy będą rewidowane koncesje monopolowe?

Dziennik ustaw nr. 75 — ogłasza rozporządzenie ministra skarbu — o rewizji koncesyj (uprawnienie) na sprzedaż wyrobów tytoniowych, soli i spirytusowych. Rewizję koncesji na detaliczną sprzedaż będą władze skarbowe I Instancji, orzeczenia o cofnięciu koncesyj, wydane w następstwie przeprowadzonej rewizji, będą zawierały 3 miesięczny termin wypowiedzenia. Przeciw orzeczeniom służby będzie interesowanym odwołanie do władz skarbowych II Instancji w ciągu 14 dni. Dla detalicznych sprzedaży wyrobów tytoniowych ustalona została norma w ten sposób, że jedna detaliczna sprzedaż winna przypadać na około 600 mieszkańców, w gminach zaś przemysłowych, handlowych i w gminach b. rozległych na około 500 mieszkańców.

Koncesje będą cofane w następującej kolejności:

- 1) prowadzących swe przedsiębiorstwa niesamodzielnie;
- 2) tych, którzy mają jeszcze inne

nie wystąpienia z seminarjum p. dyrektora. Musiałem więc kontynuować dochodzenia.

Sędzia: Czy Ministerstwo słuchało Mącisza jako zainteresowanego?

Św.: O ile ja wiem, — nie. Dochodzenia ja zacząłem, ale gdy byłem na urlopie, kontynuował p. Stein.

Sędzia: Czy Mącisza podał zarzuty ustnie czy piśmiennie?

Św.: Mącisza podał zarzuty piśmiennie, w następstwie czego zwołano go i przeniesiono do szkolnictwa powszechnego.

Sędzia: Czy świadek słyszał coś o świni?

Św.: Słyszałem, że zabił jakąś świnię, ale w tym przedmiocie nie robiono żadnych dochodzeń.

Sędzia: Poprzednio zeznawało, że pani Lanowa żyła w kuchni Samopomocy nauczycieli. Czy jest dozwolone nauczycielom siłować się w kuchni Samopomocy?

Św.: To nie jest wzbronione, o ile się opłaca za stołowanie.

Sędzia: Czy świadek słyszał o tem, że oskarżyciel miał mówić, jakoby p. dr. Kułicki wykradł szkielet seminarjny?

Św.: Nie.

Kopacz: Nigdy tak! Wyraz z ust moich nie padł.

Sędzia: Czy świadek zna dokładnie sprawę?

Św.: Znam.

Sędzia: Czy to prawda, że dyr. Kopacz nazywał pp. Schlingera, Kordyla i Stempienia świnią?

Św.: Tak. Mówił na nich świnię w kancelarii wobec więcej profesorów.

Sędzia: Czy to prawda, że dyrektor nazywał p. prof. Rychtera idiotą, bałwanem i bydlęciem?

Św.: Mówił tak kilkakrotnie nawet w obecności kilku świadków, w gronie kolegów nauczycieli.

Sędzia: Czy to prawda, że dyr. Ko-

pacz wyraził się o p. Janickiej, że jest małpą, świnią, k... że okradła skarbu państwa?

Św.: Pierwsze trzy słowa mówił, ale czy mówił, że okradła skarbu państwa, tego nie słyszałem.

Odnosząc do p. Łomickiego wyraził się, że jest bydlęciem, takdajem, że wywołał naczynia nocne austriackim. Ks. Wróblewski nazywał piśmiem, durkiem, powiedział, że on demoralizuje lud z ambony. Kurjer Poznański nazywał ostatnią zmiarą.

Sędzia: Czy świadek wiedział o tem, że ks. Wróblewski oddawał się pijalstwu?

Św.: Nie nie wiedziałem i niewiem. Wtem tylko, że p. Kopacz miał zażar z św. Wtem a to na następującym podłożu. W czasie wielkanocnym wysłał rzeczony ksiądz organiste, który zbierał podpisy wierznych, zobowiązanych do spowiedzi wielkanocnej. Kiedy organista zjawił się w mieszkaniu Kopacza, ten niechciał się zapisać, mówił dosłownie: „Jako katolik wiem, kiedy iść do spowiedzi”. Sprawa ta była swego czasu ogłoszona w „Gazecie Wągrowo”.

Sędzia: Czy to prawda, że oskarżyciel nazywał ks. Omerka bliźniem, szubrawcem, nieprzyjacielem przez wiekiokurata Steina?

Św.: Niewiem, ponieważ ks. Omerka przyszedł później.

Sędzia: W obecności jakich panów wyraził się w powyższy sposób p. Kopacz? (Dokończenie nastąpi).

Obszar, majątek i ludność Polski.

Według sprawozdania głównego urzędu statystycznego obszar polski wynosi 388 321 kilometrów kwadratowych; mieszka na nim 27,192,600 ludności, na 1 km. kwadratowy wypada 70,3 osób. Uwalniał do wojny miałyśmy 320 tysięcy. Na 100 osób przypada 48 mężczyzn i 52 kobiety. Polska posiada 27,400 rzek — Ludność trudni się 65 proc. rolnictwem, 14 proc. przemysłem i górnictwem, 8 proc. handlem i komunikacją, 13 proc. w innych zawodach.

Majątek narodowy Polski wynosi 88,414 milionów złotych, t. j. na każdego mieszkańca wynosi 3,250 zł. Na ziemiach polskich podczas wojny zniszczeniu uległo 1,475,300 budynków. — Rozparcelowano do 375,500 ha ziemi.

Administracyjnie kraj nasz dzieli się na 15 województw, 277 powiatów, 641 gmin miejskich i 12,622 gmin wiejskich.

Herriot piosenkarzem.

Kiedy p. premier francuski, a obecny prezydent Izby Deputowanych uczęszczał jeszcze do gimnazjum paryskiego przy rue d'Ulm, miał pewnego dnia zaistniać z dyrektorem Perrottem. Bawiąc się z kolegami na dziedzińcu szkoły, Herriot zaśpiewał im utwór, przez siebie piosenką następującej treści:

A gdybym do Izby Posłów wszedł,
Zdziwiłbym tam w niedługi czas,
Zdziwiłbym tam w niedługi czas,
Zdziwiłbym tam w niedługi czas.

Dyrektor, który przez otwarte okno swej kancelarii usłyszał tę dziwną piosenkę, wezwał Herriota do siebie i nawymyślnie mu, zawoławszy go przytulił: „Zamilcz! drwił sobie z parlamentu pódz kiedys na jedno posiedzenie i pozostaj, co to jest Izba Deputowanych?”. „Do tej okurkowej by?” Nigdy panie dyrektore, to wolę już być wyrużony ze szkoły!” Herriot nie został wyrzucony, ale do — „okurkowej by?” wstąpił.

świadomości, że człowiek był wszystkim i mógł rozwinąć się tylko wzdłuż i szerokość.

To też dla Olwiera i małżonki jego świat obecny wydawał się czemś zupełnie nowym. Dawne przesady zamyślał stopniowo, a światło nowe rozszerzało się od raz bardziej. Duch świata powstał, słodkie wesoło, ze strachem więc i wstrętem widzieli obecnie ciurmy, wyłaniające się z miejsca urodzenia wszelkich przesądów.

Mabel powstała z krzesła i podeszła ku mężowi.

— Mój kochany — rzekła — nie trzeba tracić odwagi. Wszystko to przejdzie jeszcze może tak, jak przechodziło dotychczas. Już to świadczy dobrze, iż w ogóle słuchają głosu Ameryki. I ten Posenburgh zdaje się stać po stronie słuszności.

Olwiera ujął jej rękę i pocałował.

Przy śniadaniu jednak w pół godziny później, zdawał się mocno przygnębiony. Matka jego, starsza około 80-letnia, nie pojawiała się nigdy przed południem spostrzegła to odrazu: spojrząwszy bowiem i przemówiwszy parę słów do niego, zamilkła: schylała się nad talerzem.

Siedzieli w pokoju milutkim, tuż za gabinetem Olwiera. Stosownie do obyczaju powszechnie przyjętego, pokój ten u-meblowany był meblami barwy jasnozielonej. Okna jego wychodziły na ogródek, rozpościerały się z tyłu domu i na mur obrosnięty roślinami pnąciami, a oddzielający go od posesji sąsiedniej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

R. H. BENSON.

Pan świata.

3) (Ciąg dalszy).

Sytuacja była istotnie jaknajpoważniejsza. Olbrzymie cesarstwo wschodnie utworzone przez sferowanie państw bod wódzą syna nieba (umozliwione wsku tek złaństwa się dynastji chińskiej z japońską i upadek Rosji) konsolidowało siły i poznawało potęgę swą w ciągu ostatnich lat trzydziestu pięciu, milonowie, od cza sa zagarnięcia chudej ręką Indji. Długo maza światła uznawała już całe szaleństwo wojny od czasu upadku Rzeczypospolitej rosyjskiej pod naciskiem rasy żółtej — rasy żółta właśnie poznała, co wojna dać jej może. Zdawało się więc obecnie, że bywiliżacja ostatniego wieku zmieniła bieżnię i zamiast się raz jeszcze w chaos. Myśl o tem doprowadziła Olwiera wprost do szału. Gdy spoglądał przez okno i widział rozłożony przed sobą w spokoju ten olbrzymi obszar Londynu, gdy unosił się wyobraźnia nad Europą i dostrzegał wszę dzie triumf stały zdrowego rozsądku i faktów nad dzikimi bajkami chrześcijaństwa — zdawała mu się wprost nie do zniesienia myśl, że wszystko to powróciłoby jeszcze do zamętu barbarzyńskiego sekt i dogmatów, bo to jedynie mogłoby być wynikiem zwycięstwa Wschodu nad Europą. Odrzybył nawet — mówił do siebie — katolicyzm, ta wiara dzwina, wybuchająca tykrotnie plomien-

niem, gdy usiłowało stłumić ją przez przesławiania, ta wiara najdziwaczniejsza i najbardziej zaprzeczająca człowieka w niewolę z wiar wszystkich.

Perspektywa tego niepokoiła Olwiera szczerze, niepokoiła daleko bardziej, niż widoki katastrofy fizycznej i rozlewu krwi w Europie, w razie najeścia Wschodu. W sprawie religij — jak to już nieraz słyszała Mabel z ust jego — nadziela leydna było to, że panteizm kwietystyczny który uczynił już w ciągu wieku nbiegłego postępy tak olbrzymie na wschodzie i zachodzie, wśród mahometan, buddystów, hindusów, wyznawców Konfucjusza itd., pomógł do zniweczenia szalu nadprzyrodzonego.

Panteizm, zdaniem jego, było to w co wierzył. Dla niego „Bóg” — to rozciągająca się suma życia nadprzyrodzonego; bezosobista. Jedność tworzyła treść istoty tego Boga: współzawodnictwo więc stanowiło wielką herezję, przeciwstawiając człowieka człowiekowi i powstrzymując postępy wszelki, bo dla umysłu Olwiera postępy znaczyły wskłaniecie. Jedno stki w rodzinie, rodziny w społeczeństwo społeczeństwa w cześć świata, a cześć świata w całość jego. W końcu zaś sam świat nie był czem innym, jak tylko wyrazem życia nieosobistego. Była to w istocie idea katolicyzmu, z której usunęto nadprzyrodzonego; wyrzucenie się indywidualizmu z jednej, a nadprzyrodzonego z drugiej strony. Zdradą nazywało się apelowanie do Boga transcendentnego; Bóg taki nie istniał: Bógiem takim

o ile mógł on być poznany, to — człowieczeństwo.

Niemniej małżonkowie — bo Olwiera i Mabel tworzyli pewnego rodzaju małżeństwo, zawarli z sobą kontrakt terminowy, uznawany obecnie najzupełniej przez państwo — małżonkowie ci byli dalecy od podzielenia zwykłej tępych wierutwalej materialistów. Świat dla nich pulsował życiem gorącym, rozkwitającym w kwiatkach, zwierzętach i ludziach; rozlewał się potokiem mocy wspaniałej, wyłaniającym się ze źródła głębokiego i zraszałającym wszystko, co żyło lub czuło. Romantyczność tego cudnego świata dawała się odczuć tembardziej, że była zrozumiata dla umysłów, które z niego wypływały. Istniały w nim, co prawda, tajemnice, lecz tajemnice, podlegające racjonalnej, niż zawodzące uławniły bowiem nowe wspaniałości z każdym odkryciem, uniezłomne przez człowieka. Nawet przed dmioty nieozwłone, nawet wykopaliska, przed elektryczność, gwiazdy dalekie, były pylem oświeśnieniem przez Ducha Świata wolejącą Obecnością Jego, świadczącym wymownie o Naturze Jego. Jak dalece, naprzykład, zmieniło poglądy ludzi na samych siebie oświeśnienie astronoma Kleina przed laty dwadzieścia, że załudnienie pewnych planet stało się faktem stwierdzonym? Jednym wszelako z warunków postępu na planecie zamieszkałej — przez człowieka był pokój, a nie — lecz przyniesiony przez Chrystusa; pokój wyrastający ze zrozumienia a nie przetrastający go; pokój, pochodzący ze

Wobec zamachów terrorystycznych.

Depesze doniosły ze Lwowa wiadomości o nowym akcie terrorystycznym bójki komunistycznej. Komunistka Nafali Botwin strzelała z rewolweru położyła na miejscu grupę agentów policji politycznej Józefa Cechnowskiego. Zamach dokonano w biały dzień, w centrum miasta, w oczach licznych przechodni. Jest to w ciągu ostatniego tygodnia drugi fakt tak zuchwałego wystąpienia bójki partii komunistycznej i drugi wypadek skierowania mściwej ręki przeciwko funkcjonariuszom mściwej policji.

Skąd wychodzi instrukcje takiego działania — wiemy — nie należy dobrze, zbyt widome są na każdym kroku nie łączące działania komunistycznych w Polsce z ich praktyką w Moskwie. Zbyt też bezceremonialnie i cynicznie działają partii komunistycznej rosyjskiej kompromitując przemówieniami publicznymi swych ideowych towarzyszy w nas. Nie o tem więc chcemy mówić, chodziliśmy natomiast o zwrócenie uwagi społeczeństwa na sam fakt ożywienia działalności komunistycznej w Polsce oraz dobitne podkreślenie zmiany ich taktyki.

Jest to objaw stałe powtarzający się. Do pewien czas afery kierownicze wśród komunistów wyrażają niezadowolone z wyników wysoko opłaconej pracy swych agentów w Polsce. Następuje rewizja metod działania. Próbowane są nowe metody, bardziej owocne. Wzrosteliśmy okres zasypania nas drukami antypaństwowymi. Dalej okres manifestacji i cichej propagandy. Gdy to nie przynosiło oczekiwanych rezultatów, przyszedł z kolei okres zamachów dynamicznych, podżerania bomb, próby niszczenia obiektów wojskowych, napadów dywersyjnych. Społeczeństwo nie dało się jednak terrorizować ani zastraszyć a rząd w każdym z tych wypadków potrafił znaleźć sposoby przeciwdziałania wywołanym zakusom i zapewnić społeczeństwu spokój i bezpieczeństwo.

Dziś przyszedł nowy okres — okres walki z organami bezpieczeństwa. A przejawia się w tej nowej taktyce nie tylko myślenie metod walki i także zamiar zruśnięcia pacyfikacji na tych, którzy dotychczas z zasługami bolszewizmu skutecznymi walczeli. Nie ulega bowiem wątpliwości a potwierdzają to fakty, że niepowodzenie wszystkich swych poczyną przysięgłą komuniści w bardzo znaczącym stopniu sprawności naszych organów bezpieczeństwa i zarówna policji jak i Korpusu Ochrony Pogranicza. Tem towarzyszy się iż w ostatnich czasach władze komunistyczne wykazywały tyle energii w walce z policją i K. O. P.

Zajęcia powtarzające się systematycznie potępiały czasy wzduchu całego pogranicza, powołanie oficerów K. O. P., walki z policją w Warszawie w ubiegłym tygodniu, wreszcie zamach na agenta Cechnowskiego zbył wyraźnie zbiegać się w czasie, by miało to być tylko zbieżność przypadkowa. Faktami temi na pozór sporadycznymi i odosobnionymi kieruje niezawodnie jedna ręka i jedna myśl.

A myślą tą, jak już wyżej wspomnieliśmy jest zamiar zastraszania tych, których powołanie stanowi walka z naporem bolszewickim, i ostudzenie gorliwości agentów komunistycznych. III-cia Międzynarodówka ma nadzieję że droga ułatwi sobie pracę i zdobyć dostęp do umysłów szerszych mas i Polacy. Nie ulega wątpliwości, że i tym razem inspiratorzy moskiewscy zawiodą się boleśnie, jak zawiedli się tykrotnie. Zdrowy organizm nie ulega zbyt łatwo zarazce, której przeciwdziałają zresztą świeże jeszcze wspomnienia najazdu 1920 roku.

Konieczne są jednak środki zapobiegawcze. Środkami temi jest nie tylko zdecydowane tpienie zamachowców komunistycznych. Równoległe z tem należy przeprowadzić akcje zabezpieczające organy bez-

pieczeństwa przed zamachami skrytobójczymi. Niemniej jednak należy uregulować należy sprawę zabezpieczenia losu rodzin pozostałych po poległych w walce z komunizmem na wypadek, gdyby walczyć ręką mimo wszystko potrafiła niegnąć po ich życie. Tylko wówczas bowiem można wymagać od tych ludzi, narażających życie co dnia niemal, by z równą jak dotychczas gorliwością pełnili swe obowiązki.

Wynikną niezawodnie z tego powodu ciężary dla państwa. Nie będą one wielkie, a rząd musi się na nie zdecydować, wymaga to rozsądna polityka państwowa.

Półki ta sprawa załatwiona nie jest samo społeczeństwo w dobrze zrozumianym interesie własnym popieścić ze szczerą pomocą rodzinom ofiar zamachów.

A. S.

Sukces włoskiego detektywa.

Jak Komisarz policji wyśledził zrabowane skarby papieskie?

Od kilkunastu dni najpopularniejszym we Włoszech mężem jest niewątpliwie rzymski król detektywów, signor Marotta. Nazwisko jego przechodzi w stolicy Włoch z ust do ust a nawet papież, oraz sekretarz stanu kardynał Merry de Val, nie omieszkali złożyć mu gratulacji.

Jak donieśliśmy obszernie, niedawno w nocy, z soboty na niedzielę, włamywacze wtargnęli do zakryjki kościoła św. Piotra w Rzymie i zrabowali cenne klejnoty kościelne. Złodzieje zrobili z wielką zrzecznością otwór w suficie, wnoszącym się ponad zakryjką, chwytając w zwykły parasol odłamki muru, poczem w nocy spuścili się na linie do zakryjki.

Kiedy następnego dnia stwierdzono fakt włamania się złodziei, to przedewszystkiem padło podejrzenie na zatrudnionych w kościele robotników. — Wiele z pośród nich aresztowano, ale nie przyczyniło się to do wyjaśnienia całego wypadku.

Już na kilka tygodni przedtem jeden z detektywów rzymskich zwrócił uwagę, że jakiś człowiek codziennie niezwykle długo zatrzymuje się w kościele św. Piotra. Kiedy ten człowiek znów pewnego razu znalazł się w kościele, detektyw zbliżył się do niego z nienacką i zapytał się go, co go tak bardzo w kościele interesuje. Nieznajomy odpowiedział że nazywa się Marcin Stella, że jest z zawodu szewcem, ale nadmieniał także, iż znajmuje się również handlem klejnotami.

Nie było najmniejszego powodu występowania przeciw temu człowiekowi, ale policja postanowiła go jednak ani na chwilę nie spuszczać z oczu, gdyż istniało podejrzenie, że może to być paster lub złodziej. Obserwacja tego człowieka powierzono wicekomisarzowi Marocie, który z zadaniami swego wydziału się z wielką zrzecznością.

Kilka dni po rozpoczęciu obserwacji signor Marotta, zjawił się u Stelli w jego warsztacie szewskim i oświadczył mu, że został do niego skierowany przez jednego ze swoich znajomych. Umiął on też odrazu poznać zaufanie szewca. Chęć do zaufania pogłębił, detektyw pokazał mu swój rzekomy paszport, na którym wybite były wizer-

wszystkich niemal państw europejskich i przedstawił mu także dowody, iż jest człowiekiem zasobnym w duże kapitały. Kiedy pozyskał sobie zaufanie szewca, przebiegły detektyw zwierzył się mu, że pewne zagraniczne konsorcjum poleciło mu kupować we Włoszech szczególnie wartościowe biżuterie, które będzie można następnie w wielkim zyskiem sprzedać zagranicą.

Szewc, nie podejrzewając, że ma do czynienia z detektywem, oświadczył mu, że właśnie w każdej chwili oczekuje nadejścia przesyłki, zawierającej znaczne ilości cennej biżuterii, której chętnie sprzeda natychmiast Marocie. Marotto przyjął tę propozycję i poprosił tylko o natychmiastowe zawiadomienie go, skoro tylko cenne precjoza nadejdą.

Po nocnym włamaniu się i obrabowaniu kościoła św. Piotra, Marotta natychmiast przypomniał sobie owego, handlującego klejnotami szewca i pierwsze swoje kroki po owym wypadku zwrócił do warsztatu szewskiego Stelli.

Szewc powitał detektywa przyjaźnie i oświadczył mu, że właśnie nadeszła spodziewana przesyłka klejnotów. Wyznaczył on detektywowi schadzki na tenże wieczór, celem ostatecznego ujęcia interesu. Detektyw stawiał się punktualnie w pobliżu mieszkania Stelli. Ostrożność nakazywała mu rozstrząsać także w pobliżu dwóch agentów tajnych.

Szewc całkiem pewny swojej sprawy, otworzył tekturowe pudełko z klejnotami, w których Marotta natychmiast rozpoznał klejnoty skradzione z kościoła św. Piotra. Nie zwlekając też, dał on umówione sygnały do warsztatu, w którym agentom policji i w kilka sekund później Stelli był już aresztowany.

W ten sposób odzyskanie znacznej części łupu włamywaczy stało się faktem. Resztę skradzionych klejnotów znalazłono następnie u jednego z rzymskich jubilerów, który powymyślał już z oprawy różne drogocenne kamienie, aby zmienić ich wygląd. I tego jublera osadzono w więzieniu. Policja rzymska jest przekonana, że szewc Stella i ów jubiler, byli właściwymi autorami planu obrabowania kościoła św. Piotra.

Wielki skandal alkoholowy w Ameryce.

Naduśność i Korupcja urzędników

Z Nowego Jorku donoszą, że wykrycie w Nowym Jorku przedsięwzięcia, handlującego przemysłem alkoholowym i liczącego 20 tysięcy odbiorców, będzie miało daleko sięgające skutki. Amerykański departament sprawiedliwości oświadczył, że czuje się zmuszonym w 70 miastach 29 stanów, poddać śledztwu działalność urzędników prohibicyjnych.

W obowieszczeniu tem zaznaczono, że urzędnicy prohibicyjni nie spełniają należycie swojego zadania. Obowieszczenie mówi o „istnych orgach nieduśności, niesumienności i korupcji” urzędników i dochodzi do wniosku, że konieczną jest gruntowna reorganizacja całego aparatu administracyjnego, jeżeli cała ustawa prohibicyjna w Stanach Zjednoczonych ma nie stać się faszą.

Ze sprawozdań otrzymywanych przez departament sprawiedliwości i urząd skarbowy wynika, że przeciw znacznej liczbie urzędników prohibicyjnych, trzeba będzie wdrożyć dochodzenia karne, albowiem ułatwiający przemysłowi alkoholu, ochraniający przemysłowików i w ich zyskach biorą olbrzymi procentowy udział.

W wielu miastach i gminach amerykańskich, wpływy polityczne działają w destrukcyjny sposób i ułatwiają sabotażowanie ustawy antyalkoholowej.

Najgorzej przedstawia się to stosunki w miastach, graniczących z Kanadą i Meksykiem, jak również w stanach, leżących nad wybrzeżami morskimi. Zapowiedziane przez rząd dochodzenia, mają doprowadzić do re-

organizacji całego aparatu kontrolnego i do ściślejszego w przyszłości wykonywania wspomnianej ustawy. W każdym razie, finanse dotychczasowych administracyjnych zarządzeń, jest niewątpliwie.

Administracja ubezpieczeń a problem unifikacji.

Rzecz różnorodnych ubezpieczeń stanowi niekończące się wiele organów administracyjnych, których zadaniem jest kierować poszczególnymi działami. Oprócz urzędów państwowych spotykamy często towarzyszący, w którym państwo powierza utrzymanie nie pewnych funkcji zabezpieczeniowych (kasy pomocy, syndykaty robotnicze i t. p.). Częstokroć ilość tych instytucji jest b. znaczna. P. Cohen wylicza w artykule swoim w „Revue Internationale des Travaux” 12 rodzajów ubezpieczeń. Wyobraźmy sobie, ile ogółem administracyjnych należy stworzyć dla ich prowadzenia.

Problem unifikacji, t. j. zastąpienia systemu ubezpieczeń różnorodnych jednym systemem ogólnym, rozważany jest już od lat kilku. Jako jeden z głównych argumentów za unifikacją wysuwana jest i słusznie, sprawa kosztów administracyjnych.

Istotnie w razie przeprowadzenia unifikacji koszty te zmniejszyłyby się w b. znaczącym stopniu, gdyż liczba urzędów uległaby ogromnej redukcji.

Obrócić systemu różniczkowania twardości, iż unifikacja taka byłaby niemożliwa ze względu na różnice ryzyka, a co zatem idzie także kalkulacji finansowej. Nawet w razie unifikacji, mówią, każdy rodzaj ubezpieczeń wy wymagałby odrębnej administracji i sytuacja nie uległaby zmianie.

Cytowany wyżej autor, należący do najgorętszych zwolenników unifikacji proponuje system następujący:

W dziedzinie opłat uważa za możliwe wypracowanie jednolitego systemu opłat na rzecz wszystkich rodzajów ubezpieczeń. Opracowaniem takiego systemu zajęłby się specjalny wydział.

W dziedzinie p o m o c y ubezpieczonym rozróżnia P. Cohen dwa typy: świadczenia w naturze (leczenia i t. p.) oraz zapomogi pieniężne.

Co się tyczy tych ostatnich zachodzi tu powinowactwo niewątpliwie między działami ubezpieczeń. Ubezpieczenia w s z e l k i e h rodzajach mają jeden w o p ó l n y c e l: zapewnienie utrzymanie pozbawionym pracy czy do wskutek bezrobocia, czy choroby, czy starości i nieudolności do pracy i t. d., czy narazcie zarabkującym zbyt mało (zabezpieczenie macierzyństwa, zapomogi dla licznych rodzin i t. p.).

W tych warunkach zupełnie słusznie twierdzi P. Cohen, że niema żadnych logicznych motywów do różniczkowania systemu zapomóg, które mogą być ujednoliconie we wszystkich dziedzinach.

Jeżeli chodzi o świadczenia w naturze, to zajęłby się nimi specjalny wydział.

Pozatem przewidywane jest jeszcze kilka „service”, jak kontrolny wypląt, obrotu funduszy i t. d.

Widzimy z tego krótkiego szkicu, jak znacznie uprościć administrację pociąg za sobą unifikację.

Przeprowadzenie jej w całej rozciągłości napotyka jeszcze na poważne trudności, nie mniej jednak w tym kierunku idą tendencje ubezpieczeniowe, co wyznacza się szczególnie w opracowywaniu nowych projektów ustawodawstwa (Francja, Czechy).

W ciągu lat ostatnich były również fakty świadczące o możliwości scentralizowania różnych funkcji w rękach jednego urzędu. Chodzi tu o państwowe biura pośrednictwa pracy, które w innych krajach (szczególnie w Anglii), wykonywały b. różne prace, jak wypłaty zapomóg bezrobotnym itd.

W.

Listy Poznańskie.

Noś deszcze, dni pełne słońca. — Poznań. Nica. — Ofiary Warty. — Spór o pomnik. — Przylecieli Sokolowie. — Cad u św. Marcjusza. — Przygotowania wyborcze. Ci, którzy odeszli.

Poznań, w lipcu 1925.

Do późnego wieczoru wre codzienne życie wielkomiejskie na ulicach Poznania. Ludziska spieszą do domowych piekasz z wycieczek urzędowych do Puszczkiewicza, Puszczkiewicza, Ludwikowa, pociągów a nawet autobusów przepełnionych do ostatniego miejsca. Inni powracają czy to z teatrów, czy z walk sportowych, czy ostatecznie z kinematografów. Jeszcze inni z „posiedzeń towarzyskich” — przy bombie piwa. Ci ostatni zabawiają najgorzej wychodzą. Podczas gdy bowiem pierwszy Morfeusz objął już w słońce swe objęcia, tych ostatnich wita w pół drogi rozgiewany wiodniony późnym ich powrotem Boreas, chlapiący niechętnie w twarze połącznymi strugami deszczu. I tak prawie stale co noc — przychodzi im leni groźny pan na pamięć: „parasol noś i przy pogodzie”. Rankiem natomiast — ci wszyscy, którzy się budzą, patrzą z zdziwieniem, że w nocy coś znów było. Widzą to po niewyśniętym bruku i kapiących z drzew i krzewów kropelach, że tegą musiela

być ulewa, której wczoraj uniknęli. Słoneczko tymczasem wszystko znowu osusza, powietrze rozgrzewa się swymi promieniami i zapraszając wszystkich na nowo do podjęcia zamięjskich wycieczek. To też wszystko się zrywa i kto tylko wolny, kto korzysta z ustawowych czy nie ustawowych urlopów, spieszy do planowanego celu.

Nie wszyscy jednak korzystają z wycieczek zamieszkałych, o których na wstępie wspominałem.

Od czegoż bowiem mamy naszą poznańską „Nica”?

Co to? Nica? w Poznaniu?

A tak! mamy naprawdę naszą Nica, której nam niejedno miasto w Polsce pozazdrościć może.

Czytelnicy „Dzienn. Kul” przypominają sobie raczej, że zdaje się dwa razy już w moich „listach” wspominałem o naszych nowo budowanych lazienkach miejskich nad Wartą. Raz z okazji kończenia się budowy, drugi raz znowu z okazji ich otwarcia i poświęcenia.

Otóż te właśnie lazienki — to nasza Nica. Jeżeli się zwąży, że dzień w dzień 5, 7 a nawet 10 tysięcy ludności, mężczyzn i niewiast, starców i dzieci, zdrowych i chorych — wylega z miasta nad Wartę, jeżeli przez kilkanaście godzin od rana do wieczoru kąpią się w blaskach słońca, w białym nadbrzo-

ty, jeżeli raczą oczy swe piękną zielenią i wprawdzie nie palm tych prawdziwie nicańskich, lecz chociażby naszych polskich wierzb i wikliny na brzegach Warty rosnących, wówczas będziemy mieli naprawdę obrazek co w rodzaju naszej polskiej, poznańskiej Nici. W Niemczech mierze przyczynia się do tego zbudowania pięknie pobudowany dom restauracyjny oraz trawniki i aleje przed nim pięknie położone. Nawet tramwaj przedłużono, aby drogę i tak niezbyt od miasta oddaloną, wygodnie i dogodnie.

To też na brak gości nasza „Nica” żalić się nie potrzebuje. Schodzi się tutaj wszystko, od osobistości najwyższych miast poczynając, poprzez inteligencję, zawodową aż do dzieci robotniczych. Wstęp 40 groszy (wraz z przechowaniem garderoby) nie jest zbyt wysoki i za to — szczególnie dzieci — znajdują tu pięć czujnych urzędników kąpielowych przed ewentualnym niebezpieczeństwem.

Jeżeli mimo to — Warte naszą szczególnie w tym roku dużo ofiar pochłania, to zdarza się to nie w miejscu, której obszernie opisałem, a tylko dlatego, że publiczność mimo zakazów władz i policji, zakazów tym posłuchu nie daje i kąpie się w miejscach zakazanych, lub samowolnie usuwając się z pod nadzoru tych, którzy nad bezpieczeństwem czuwają.

O lekceważeniu nakazów czy zakazów

władz naszych przez publiczność a przynajmniej przez poważną część tej publiczności, nieraz już szeroko się rozpisywało, lecz jak dotąd, wciąż jeszcze bezskutecznie. Obymy pod tym względem stali się mniej Polakami a za to więcej wpatrzyli się w Amerykanów, Anglików a bodaj nawet Niemców. Demokracjizm prawdziwy, piękna to rzecz, lecz nie może się on przesadzić w nieprawdopodobną lub lepiej powiedzieć, w polską swawolę. Niechaj pozostanie nasze przysłowio: „Wolność Tomku w twoim domu”, lecz niechaj raz na zawsze przepada: „Wolność w Polsce, jak tu chce”. To ostatnie bowiem tyle nam już szkodzi i krzywdy wyrządza, że naprawdę czas największy rąj z tem skończyć. — Ze w narodzie naszym wciąż jeszcze — mimo wlezu i eń — nurtują stare wady, dowodem tego np. spór jaki się toczy u nas w Poznaniu o wybudzenie miejsca stosownego bądź to pod pomnik Sercu Jezusowemu, bądź pod pomnik Bolesława Chrobrego. Jedni domagają się, aby pierwszą figurą stanęła na miejscu gdzie dał wnieć stał — Bismarck (tuz obok zamku) inni zaś chcą figurę widzieć w środku ulicy Władzowej, (naprzeciw zamku) jeszcze inni pragnęliby ją ustawić na Kaponierze, tuż na wprost głównego dworca.

Taki sam spór toczy się o miejsce pod pomnik Chrobrego. Jedni pragną dla niego miejsce na Placu Wolności, inni tuż obok nowo budującego się mostu na Chwałczce.

Anglicy

o ekonomicznym i finansowym położeniu Polski.

Poważny londyński dziennik finansowy „The Financial News”, wychodzący pod nacelną redakcją znanego w Polsce specjalisty finansowego p. Hiltona Younga, zamieścił w numerze z dnia 21 b.m. ogromnie bogaty i wszechstronny materiał informacyjny o Polsce. Oprócz zestawień statystycznych, ilustrujących wyzerpująco nasze życie gospodarcze, bogactwa naturalne i możliwości rozwoju, znajdujemy tam artykuły, wyjaśniające i dające syntezę tych zestawień, tak, że numer ów „The Financial News” stanowi rzeczywiście wyczerpującą broszurę o warunkach naszego życia ekonomicznego w której każdy człowiek interesu znajdzie przyszłości ogólne informacje, jakich potrzebowaliśmy.

Sprawy naszego budżetu i waluty traktuje p. Hilton Young, którego kompetencja jest niezaprzeczona. Artykuł swój kończy następująco:

„P. Grabski, wypuszczając swą nową walutę zamiast budżetu został całkowicie zrównoważony, znalazł się w położeniu człowieka, który wyskoczył z pociągu, nim ten stanął. Musiał więc biec przez czas jakiś, jak zając, żeby utrzymać równowagę. Zdolał jednak utrzymać potrzebne tempo, a teraz przy szczytowej okoliczności wydatnego urodzaju bezdługo mógł zwinąć kroku zatrzymać się wreszcie w położeniu równowagi stałej. Aby osiągnąć zupełną stałą pozycję finansową, konieczna jest jeszcze surowa ekonomia w wydatkach państwowym. Wielka miara powodzenia, osiągniętego przez p. Grabskiego, podsyca u obserwatorów przekonanie, że jest on właśnie człowiekiem, który da sobie rady nawet z tą najbardziej ciemną kwestią”.

Str. Philip Dawson, poseł do Izby Izby i uczestnik wycieczki parlamentarzystów angielskich do Polski zestawia swe wrażenia z tej podróży i w ten sposób kończy:

„Polska potrzebuje kolei, dróg i kanalizacji swych rzek, ujęcia swych wielkich sił wodnych, modernizacji miast, rozwoju rolnictwa, swobodnego w dawnej rolniczej części. Przy zachowaniu należytej ostrożności kredyty mogą być bezkarnie, a połączymy to z sobą wielkie zamówienia na maszyny i materiał wszelkiego rodzaju w Anglii, z którą Polska najchętniej weszłaby w stosunki, ponieważ wie, że angielska penetracja ekonomiczna nie połączymy z sobą penetracji politycznej, której się słusznie i innych stron obawia. Wiele, nawet teraz, mówi się u nas o Rosji, gdzie inwestowanie w obecnych warunkach byłoby szaleństwem zapomina się przytem, że wiele przedwzrostu naszego obrotu z Rosją szło właśnie do Polski”.

„Zarówno w handlowych, jak i politycznych względach kraj nasz powinien poprzeć Polskę i pomóc jej w ostatecznym ustaleniu się, jako jednemu z wielkich mocarstw Europy”.

Wymierający naród.

Podróżnik angielski Mitchell Heigau, który ówżem zwiadał Anglię Honduras w Ameryce centralnej, opisuje w „Daily Mail” życie tamtejszych Indian, potomków potężnego niegdyś wielomilionowego narodu, posiadającego starożytną kulturę. Indian tych obecnie jest tylko 300 żyjących w blednych, drewnianych, słomą krytych chatkach. Dziś są tylko oni są przez grucielę, która zapewne w krótkim czasie zupełnie zmiecie ich z powierzchni ziemi; liczba

wie, (obok kościoła P. M.) jeszcze inni przy li. Wjazdowej czy na miejscu gdzie stał — Bismarck.

Czas ucieka, jeden i drugi pomnik czeka na ustawienie, a zgody co do miejsca trudno uzyskać.

Inna rzecz, że wybór takiego miejsca, szczególnie w mieście takim jak Poznań, gdzie brak naprawdę stosownych placów pod pomniki, trafiać musi na poważne trudności. Od czegoż jednak mamy architektów artystów, ich rzeczą pogłędy swe uzgodnić sprawę raz załatwić.

Czemuż to przy innych kwestjach można obejść się bez sporów i sądów?

Naprzekąd — przybywają do nas mili bracia Skołowowie przysyłają aż z poza Oceanu. Stworzono — prawie że na kolanie komitet, sporządzonego program przyjęcia, no i należy też nadzieję, że sprawa ta załatwi się ładnie i skądnie, że z gorącym sercem, tem prawdziwie polskiem, naszych Skołowów — amerykańskich przyjmijemy. Są przecież między nimi tacy, którzy Polskę, ziemię naszą, lud nasz z szlachy tylko znają, spędzali życie swe z dala, wśród obcych. Pierwszy raz w życiu stąpią będą po polskiej, po wolnej ziemi. Niejedno serce goręcej zażętnię, niejedna łza przy powitaniu się uroni. Tak sobie dalecy, prawie obcy, a jednak swoi... Jedna dusza, jedno serce; kochanie, krew z krwi naszej. Przybywajcie! Otwarte serca i

śmierci przewyższa bowiem znacznie poczę urodzin.

Naród zwany Majami, tworzył dawno temu, kilka tysięcy lat przed Chrystusem wielkie państwo z królami, kapłanami i stanem szlacheckim. Młasta ich, odkopujące obecnie przez archeologów, zbudowane niemal w całości z kamienia ciosanego, zawierają wiele cennych zabytków i dowodzą, że cywilizacja u Majów stała bardzo wysoko. Zwiastują celowali oni w matematyce i w naukach przyrodniczych. Posiadali między innymi kalendarz, co do którego stwierdzono, że funkcjonował on od daty, odpowiadającej 4 października (3073), przed narodzeniem Chrystusa, aż do dnia zdobycia kraju przez Europejczyków, nie urońwizy ani jednej godziny, był więc o wiele doskonałszy niż np. kalendarz Juliuski, który w ciągu niecałych dwóch tysięcy „zgubił” 13 dni.

Koniec bajki o kanałach na Marsie.

Przez wielkie lunety żadnych kanałów nie widać.

Jak to sobie czytelnicy przypominają, planeta Mars zbliżyła się w roku ubiegłym do naszego globu tak blisko, jak to zdarza się bardzo rzadko. Dzięki temu, można było tarczę tej planety zbadać dokładnie, aniżeli dotychczas, tem więcej, że i narzędzia obserwacyjne zostały znacznie ulepszone.

Zwiastują południowe obserwatoria miały bardzo ułatwione zadanie ze względu na położenie Marsa. W szczególności widzące zadanie miały pod tym względem amerykańskie stacje obserwacyjne, ulokowane na wysokich górach i zaopatrzone w najwzajemniejsze lunety. Dzięki tym właśnie pomiarom, które teraz dopiero zostały ogłoszone, mogliśmy dowiedzieć się coś pewniejszego o tej tajemniczej planecie.

Dowiedzieliśmy się przeto, że powietrze otaczające Marsa jest o wiele gęstsze i wyższe sięga, aniżeli dotychczas przypuszczano. Wysokość warstwy powietrza wynosi tam około 200 kilometrów, a zatem jest niższa tylko o połowę od atmosfery naszego globu.

Ponieważ Mars jest, bardziej, aniżeli ziemia oddalony od oświetlającego i ogrzewającego słońca, przeto na tej sąsiadnej planecie panują znacznie niższe temperatury, aniżeli u nas. Na równiku Marsa temperatura wynosi tylko 7 stopni Celsjusza, a w wyższej strefie 12 stopni poniżej zera, na biegunach zaś zimna dochodząca przeciętnie 100 stopni.

Co się tyczy rzekomych kanałów na Marsie, to potwierdziło się przypuszczenie uczonych, iż kanały te są wynikiem naszego optycznego złudzenia, tudzież niedoskonałości naszych instrumentów obserwacyjnych. Przez wyjątkowo wielkie lunety nie widać na Marsie żadnych kanałów. Najnowsze obserwacje Marsa odebrały więc tej planecie bardzo wiele z jej nimby tajemniczości. Niska temperatura nie sprzyja tam rozwojowi życia organicznego. Nasze poznanie naukowe, dzięki zespolonemu obserwacjom, stało się więc bogatsze, ale nasza fantazja zubożała, albowiem nie może już przedstawiać sobie ludzi, budujących na Marsie kanały. Wprawdzie nie możemy jeszcze twierdzić, że jesteśmy jedynymi mieszkańcami wszechświata, ale niepodobna także orzekać, gdzie i w jaki sposób żyją inni ludzie.

Z zebrania Chadeccji.

W czwartek odbyło się w sali hotelu pod Lewem przedwyborcze zebranie Chadeccji. Szeroko reklamowane w „Dz. Byd.” zebranie zdolało zgromadzić śledwie kilkunastu zwolenników tego stronnictwa. Rosną socjalistę, endecy, empec. rowi... Razem około 50 osób. Na zebranie przybył z Bydgoszczy p. Langner z referatem. Referat jego jakoteż dyskusja obracała się do końca jednego punktu: proces z endecją. P. Langner czerpie naukę z „Dz. Bydgoskiego” — wychoł znów z młodzieńcam szarzetem, jakoby dziełki Zw. Lud. Nar. wzmożił się w Innowrocławiu socjalizm. Z niewybrednym mówcą polemizować nie warto; odpowiedziałmy już na ten szarzet swego czasu „Dz. Bydgoskiemu”. W dyskusji najwięcej gebowali wielcy politycy Szopański i Bednarski. Mądrości gadali takie, że snów smuszni jesteśmy wywoły jak prostowate, uwatamy bowiem, że jeżeli ktoś okłamuje ludzi to musi się ktoś inny znaleźć, kto by prawdę mówił.

A więc „mieszczanin” Szczepański jeszcze wciąż nie wierzy, by endecy postawie mogli brać udział w pracach kongresu rzemieślniczego w Warszawie. To dopiero niewierny Tomasi! Nie wierzy nawet tym, którzy tam byli. A szacy w Innowrocławiu.

P. Bednarski wódz chadeccji (wspinały mał stano, prawda?) rozpuścił swój język na dobre. Dlaczego nie, jeśli zdolał zwołać kilk. chadeków podczas gdy na przesłanem zebraniu miał prócz przyjdym tylko dwóch? Przeto kilka ra-

bratni uścisł. całej Polski oczekuje Was o Skołowie nasi najmilsiej! —

Wielkie poruszenie w całym Poznaniu, wywołał w ostatnich czasach fakt niezwykły.

Przy starym naszym kościółku św. Marcina, pamiętającego jak przypuszcza Łukasiewicz czasy Przemysława (a więc wiec XIII) postawiono na cmentarzu gróbkę kamienną z figurą Najsw. Panny, przypominającą gróbkę cudowną w Lourdes, we Francji. Nie od dziś ludność katolicka Poznania, odnosiła się do figury poznańskiej z wielką czcią i nabożeństwem. Świadczą o tem ciągle modły już w czasie wojny, jak również liczne wota drobne w postaci pereł, korali, serc srebrnych itp.

Fakt ostatni stał się jednak więcej głośnym, albowiem dnia pewnego zawieszono u stóp Matki Bożej kule, które stały się zbyteczne osobie, która ich dziesięć lat używała. Od dzieciństwa chora, badana, leczona, przez tak poważny zakład jak Chafite w Berlinie — zdawało się nieuleczalna choroba na zawsze. Czego jednak nie mogła dokonać sztuka najwybitniejszych lekarzy, stało się cudem, mocą żarliwej modlitwy przed figurą u św. Marcina.

Tak przedstawia sprawę matka uzdrowionej cudownie córki, one też zawiesiły kule (krokwie) zbyteczne już — u stóp figury. Sprawę tą musiał jednak załatwić z urzędu prob. św. Tomaszki k. M. Mayer, —

Wzruszająca katastrofa.

Koło Hawany, w miejscowości Wyoming w Stanach Zjednoczonych zwała się kolo-salnych rozmiarów góra, do płynęcej pod nią rzeki, nakszując na znacznej przestrzeni uprawne obszary stanowiące własność Parku Narodowego, oraz zabijając bardzo wiele sztuk bydła i równie prawie z zięnięto zabudował. Katastrofa ta wywołała ogromne wrażenie w całym kraju i w swych skutkach może być porównywana do najstraszniejszej trzęsiny ziemi. Spadając do rzeki masy kamieni wyłobowały w jej łozysku wielkie koliny na cale mille szerokie i przeszło 100 stóp głębokie, utrudniając tem samem komunikację wodną. Rząd Stanów Zjednoczonych pospieszył miejscowej ludności z możliwie wydatną pomocą i wysłał specjalną ekspedycję, celem choć częściowego uratowania Parku Narodowego.

jęcego słońca, przeto na tej sąsiadnej planecie panują znacznie niższe temperatury, aniżeli u nas. Na równiku Marsa temperatura wynosi tylko 7 stopni Celsjusza, a w wyższej strefie 12 stopni poniżej zera, na biegunach zaś zimna dochodząca przeciętnie 100 stopni.

Co się tyczy rzekomych kanałów na Marsie, to potwierdziło się przypuszczenie uczonych, iż kanały te są wynikiem naszego optycznego złudzenia, tudzież niedoskonałości naszych instrumentów obserwacyjnych. Przez wyjątkowo wielkie lunety nie widać na Marsie żadnych kanałów. Najnowsze obserwacje Marsa odebrały więc tej planecie bardzo wiele z jej nimby tajemniczości. Niska temperatura nie sprzyja tam rozwojowi życia organicznego. Nasze poznanie naukowe, dzięki zespolonemu obserwacjom, stało się więc bogatsze, ale nasza fantazja zubożała, albowiem nie może już przedstawiać sobie ludzi, budujących na Marsie kanały. Wprawdzie nie możemy jeszcze twierdzić, że jesteśmy jedynymi mieszkańcami wszechświata, ale niepodobna także orzekać, gdzie i w jaki sposób żyją inni ludzie.

xy rzeczy i w czwartek przemówił. Wywoły nie-stety za mało są rzeczowe, by na nie odpowiadać. Posunął się jednak śmiało dale, atakując nasze pismo. Bednarski contra „Dziennik Kujawski”. Zgorza, co do bzdurli P. Bednarski pościągł niewątpliwie linję porównawczą między naszym pismem a „Dziennikiem Bydgoskim”.

— Co ten „Dz. Kuj.” pisze — gromił nas — to do ani zrozumieć nie można. To nie dla nas pismo, dla burżuazji.

Wspinał się odezwany. P. Bednarski oczywiście streszczał się, nie miał więc czasu dać dowodów na to. Wyreczyliśmy go i poprawdzimy te linie porównawcze dale.

My dla ogólnia ludu — oni dla wychowywania narodu. Dzielnik Kujawski i Dziennik Bydgoski. P. Bednarski oczywiście nie dopowiadał, że za środki wychowawcze uważa „Dz. Bydgoski” m. in. pornografię. P. Bednarski pewnie czytał „Panję Owsiańską w arioplane”! Mo-temy a tej nibyto noweli przytoczyć niedzielną ustę, który znalazłby się mógł jedynie w „Bo-clanie” czy „Heroldzie”. Mamy bogaty zbiór takich „wychowawczych a uczelnych” artykułów z „Dz. Byd.”. P. Bednarskiemu możemy zbliżyć ten pokaz: publikować nie z niego nie bedziemy, bo za bardzo szanujemy nasze pismo. P. Bednarskiemu możemy także pokazać, jak „Dz. Byd.” namiętnie się z „narodowego stronnictwa pracy” t. zn. z tych dzisiejszych przyjaciół politycznych chadeccji.

Ala to wszystko nie. Można być pismem Chadeccji. Demokracja a pismo pornograficzne, można na jednej stronie akcentować swą katolickość,

który kule zdjąć narazie nakazał, aż do chwili zupełnego zbadania faktu na mocy wyciągniętych aktów z przed lat z zakładu berlińskiego oraz dokładnego zbadania stanu chorego a uzdrowionego przez sumiennych lekarzy.

Matka jednak, jak i córka a z niemi cały niemal wierzycy Poznań, wierzy już dziś w cud dokonany.

Zresztą cóż w tem dziwnego? Niechaj niedowarzeni niedowiarzowiekowie (wierząc jakkolwiek chcą, nigdy jednak nie zdolają zaprzeczyć szekspirowiemu powiedzeniu — że „dzieja się rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się filozofom” — jak również temu, co mówi nasz wielki Mickiewicz, jeden z największych geniuszów świata — mianowicie, że —

„Czuć i wiara silniej mówi do mnie, niż miedra szkiełko i oko”.

Odezkałajmy mimo wszystko dalszego wyniku badań w tej sprawie oraz orzeczenia władz duchownych, jako w takich sprawach najkompetentniejszych. —

W sprawie wyborów do Rady miejskiej rozpoczyna się u nas ruch już wielce ożywiony. Ostatecznego stanowiska żadne z stronnictw (po socjalami może) co do taktyki nie powzięło. Nie wiadomo jeszcze czy pozostanie ogólny blok, czy też każdy pójdzie do urny wyborczej osobno. Zebrania jednak każde już urzędują, a na wszystkich prawie orzadza zdrowe zresztę zdanie, że

a na drugiej w ordynarny sposób zwalczają biskupa, można dziś błotem obrzuć „stronnictwo pracy” a jutro uchodzić za organ wyborczy tego stronnictwa. Wszystko można, wszystko wolno czynić, bo to „Dziennik Bydgoski”. To się na, sywa konsekwencja i uczelność. To jest planę dla ludu, co prawda tylko pisze. To nie, że tam ras po raz cafe jamy zapelnia sie o „majkach” na gluchlo i ale na gluchlo zamkniętych”. Tę wszystko nie. Ze tam ras po raz daleci to przeczyla, to nie szkodzi, prawda p. Bednarski! Nastaly lano czasy. Niech lud wie i narozcie sie dowie, czy „na gluchlo czy nie na gluchlo” prawda? Ot, to jest pismo demokratyczne, i dopiero wychowuje ludzi. O takich też rzeczeć czyta p. Bednarski ze szczeniowaniem: to eo ple-ase „Dz. Kuj.” to takie, że ani sie poczuly chciejciajania utrudni nie moze, i to na byd- gasetu dla ludu? — pyta sie p. Bednarski.

Tak, tak panowie „politycy”. Trzeba sie wplaw dobre namyślić, zanim sie slowo pó- wie na zebraniu. Chodzilby to bylo „wasze” zebranie. Przeczytacie sobie aresta dzisiejszy wierszyk: „Wielcowi krzykacze”.

Kacik humorystyczny.

Takie już czasy.

Gość uskarżał się u właściciela restauracji, że podano mu zepsute i cuchnące jajka.

Na to odparł restaurator: — Panie! Teraz niktleyko między ludźmi, ale i między kurami panuje wielkie zepsucie i oszustwo, tak że teraz kury często zepsute jaja znoszą.

Uczniowcy.

Proboszcz: Ależ Jakóbku, jak mogliście się tak strasznie upić na pogrzebie waszej żony?

Jakób: Widzi kśladz proboszcz, jakim trzęsawo, to na żaden sposób nie po-trafię plakać.

Dziśtejsze dzieci.

Nauczycielka w szkółce powszechnej do muleńkiej uczennicy:

„Mary, powiedz mi, dokąd pójdą na tamtych święcie dziewczynki, które nigdy nie kładą groszka ze swych oszczędności do skarbonki na ubogich?”

„One pójdą, piosę pani, wieczorem do kinematografu”.

Nauczyciel: — Powiedz mi, jacy ludzie idą do nieba?

Uczeń: — Umarli, panie profesorze.

U lekarza.

— Nie mów pan w nocy przez sen! — Nie, doktorze, całkiem przeciwnie, ja mówię zazwyczaj wówczas, kiedy idę do snu.

— Jako?

— Ja wygłaszam odczyty publiczne.

Smutne czasy.

Sędzia: Czy oskarżony dokonał własna sam, bez współników?

Oskarżony: Naturalnie sam, przecież dzisiaj nie można ludziom ufać!

Płóknem za nadobne, — Ależ pan masz potężne uszy, no, no...

— Prawda? Ja zawsze mówię, że moje uszy a pańska głowa, to byłby ośleć, co się zowie.

Nauczycielka, pokazująca uczniom na lekcji religii obraz, przedstawiający pierworodny grzech Adama i Ewy pyta:

— O czym nas poucza ten obraz?

— Że należy mniej jeść owoców — odpowiada jeden z uczniów.

w Radach miejskich nie powinno być miejsca dla walk partyjno-politycznych, czy kłosaowo - stanowych, a wszystkim obywatelom powinien przywziewać jeden tylko cel dobro i rozwój rodzimego miasta.

Daj Boże, aby tak było i tak się stało. Nieznośnych a wielce szkodliwych walk partyjnych czy osobistych, mamy wszyscy chyba po same uszy. — Na koniec jeszcze słówko o tych, którzy od nas poszli...

Tak straciłmy dzielnego kapłana i pełnego poświęcenia obywatela w osobie śp. proboszcza św. Wojciecha ks. Bolesława Kościelskiego. Kapłan i obywatel naprawdę jeden z takich, jak rzadko wśród wielu. Drugiego obywatela — w młodszy o wiek od pierwszego wieku, bo załedwie lat 30 — straciłmy w śp. Kazimierzu Pendowskim. Jako obywatel, jako posłaniec gruntnowy, jako żołnierz i kapelmistrz pierwszych polskich saperów, szczególnie zaś jako muzyk i dyrygent kół śpiewackich — oddał Polsce i narodowi to, co oddać był w moźności.

Ci którzy go znali bliżej, potrafili by jedynie ocenić pracę i poświęcenie, oni też na więcej odczuwają stratę przez tak przedwczesny zgon.

Spocznij w ziemi polskiej, w ziemi wolnej, dla której od dziecka żył i dla której żyć i pracować się poświęcał.

Bławat Polski

Wład. J. Jurkowski

Inowrocław, Królowej Jadwigi 32

Nie dodają przy zakupach żadnych baloników, płaików i ksiądek, ale zato sprzedają towary okazjonalnie tanio!

Bardzo tanio!!!

Bardzo tanio!!!

A więc spiesz się, przekonasz!	
Półna od	0,94 zł
Śródkowa od	0,80 zł
Mele akordy Koss.	1,10 zł
Pończalowa	0,90 zł
Wyssy pod gwarancją nie przep.	2, - zł
Na spódki	2,25 zł
Fartuchowe akordy	1,20 zł
Fartuchowe podwójne	1,90 zł
Zefiry	1,70 zł

Proszę zwrócić swą uwagę na wystawy! Zwiedzenie składu bez przymusu kupna!

Podczas feryi sądowych

od 15. lipca do 15. września
będą w środy i soboty

biura nasze zamknięte

ADWOKACI I NOTARIUSZE W INOWROCŁAWIU.

SZKOŁA HANDLOWA

(Tow. samodzielnich polsko-chrześc. Kupców w Inowrocławiu)
z 1. lutego 1925 r. według programu Ministerstwa Wyższej Szkoły Handlowej, przyjmują uczniów od lat 14, którzy ukończyli cztery klasy szkoły średniej, ogólnokształcącej lub 6-7 klas szkoły powszechnej. Początek nauki 1. września 1925 r. Urzędnicy otrzymują swobodny wyjazd do Inowrocławia. Zapisania przyjmują do 1. września 1925 r.

STEFAN KNAST

prez. Tow. samodzielnich polsko-chrześc. Kupców w Inowrocławiu

OLIWI

maszynowa, motrowa, automobilowa i spłidrowa

Benzyne - Matle - Olej gazowy
Smary na osie - Tłuszcz Torotta
poletka korzystals

Drogeria Wiktorja

W. Jankowski, Inowrocław, Tel. 46.

Ceny konkurencyjne!



Dogodne warunki spłaty

CEMENTU „WYSOKA“

3543 i oddajemy takowy po bardzo przystępnej cenie w workach po 100 kg.

PIOTROWSKI I SKA.

Handel solnka i maszyn rolniczych. Wersytaty reperacyjne. Telefon 1. KRUSZWICA Telefon 1.

Tapety, linoleum

limit. Inkrasty, listwy do tapet
poleca po cenach przystępnych

Fr. Głowacki, Inowrocław

Patent 5.

LETNISKO KAPIELOWE BRZOZA

najprzyjemniejszy pobyt
Kąpiel, plaża 2906
Warszawska kuchnia

WZOROWO PROWADZONA RESTAURACJA
CO NIEDZIELĘ KONCERT.

Znane z dobrej konstrukcji

maszyny do szycia „Singer“

do wszystkich robót w zakresie szycia
na krótkoterminowo i roczne spłaty
polna 2404
firma SINGERA - SEWING COMPANY
ulica Dworcowa nr. 45.
Tanie przyjmują się reparaacje maszyn do
szycia wszystkich systemów.
Singer Sewing Machine Company
ulica Dworcowa nr. 45.

Zakładanie i rewizja ksiąg.

Zakładam księgowość kupiecką - handlową
i dla innych zawodów, oraz sprawdzam zapisy
księgowości, prowadzących inwentury i bilanse.

A. PLUTA,

saprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych
dla obwodu Sądu Okręgowego Bydgoskiego
Inowrocław, ul. Ferus 8. 778



ZAKŁADY MECHANICZNE

KAROL FRITSCH

Inowrocław, Kasztelańska 23-25
Telefon 170. Telefon 170.

Specjalność.

generalny remont samochodów, naprawa elektrycz-
nego oświetlenia, starterów, magnesów i ładowanie
akumulatorów

Garaże otwarte całą noc,
Boksy do wynajęcia.

Reparacja Traktorów

Udzielam bezpłatnie porady dla kupujących
i sprzedających samochody

Druki

dia handlu i przemysłu

wykonanie szybko

Drukarnia Kujawska T. A.

Stacja

benzynowa

najlepsza benzyna

dla 30/4

automobili.

Tylko Król. Jadwigi

burmistrz Jakuba.

Planina

dobre nowe

od złotych 1.500,-

fortepjany

światowych firm

złotych 4.000,-

harmonja

od złotych 400,-

polna w wielkim

wyborze z gwarancją

na odpłatność do

12 miesięcy Zmiana

na używanych in-

strumentów.

B. Sommerfeld

Fabryka i hurtownia

fortepjanów

Bydgoszcz, Tel. 983

tylko

ul. Śniadeckich 54

Grudziądz, Tel. 270

ulica Groblowa 4.

Gniezno, Tel. 303

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

ulica Toruńska 3.

Drogą kupna nabyłem

po firmie W. Piskorski, w mieście

Interes zbożowy

i takowy objełem z dalem dzisiejszym przeszedłem mające do-
tychczasowe biura i skład

z ulicy Średniej 2a na ul. św. Ducha 12.

Polecamy się nadal Suan. Obywatelstwo i Włoszactwo
okolicznościom donosząc uprzejmie, iż kupujemy kom. wszelkiego
rodzaju zboża jak:

żyto, pszenicę, owies, a specjalnie jeżdźmiel browar-
owy, zboża strączkowe, nasiona i kartofle jadalne
oraz fabryczne po cenach dających przy nabyt-
niastowej regulacji — sprzedając je w całości i
przeznaczając do opalowania, drąg brzożowy nadając
się na dykiele, węgiel górnośląski i dąbrowiecki,
szczerne nawozy dotel. i hurt. po cenach umiark.

Różnorod. dołączymy zamianę zboża na mąkę i ope-
Stanisław Musiał, handel zboża i ziemniak, Inowrocław
ulica św. Ducha nr. 12. Tel. nr. 258 i 259.

J. A. MRÓWCZYŃSKI

Inowrocław Dworcowa 5-9

Przedsiębiorstwo budowl. podziemn. i dostawa materiałów budowlanych

Projektujemy i wykonujemy założenie dróg, mo-
stów, kolej normalno- i wąskotorowych, urządze-
nia zakładów kanalizacyjnych, przeprowadzenie
drenów, położenie bruku z kamień każdego ro-
dzaju, kładzenie płyt chodnikowych i wszystkie
inne prace wchodzące w zakres budownictwa po-
ziemnego i naziemnego.

Koszorysy i informacje każdego czasu gratis.

Ze składnicy polecamy: cegłę, wapno, cement,
gips, żwir wojski, rury kanalizacyjne, studienne
i drenarskie, śmieciarki żelbetonowe, płyty chodni-
kowe, kamienie graniczne, przejazdy i ochronne.

Wypożyczamy kompletne kolejki polne
na dogodnych warunkach. (2431)

Telefon 273 Telefon 273

Żelazo sztabowe, blachę zel.
podkowy, gwoździe, łańcuchy,
naczynia emalj. cynko-
wane, lano talazne,
szkło, porcelana,
fajans.

Wł. Paul, Inowrocław,
Rynek 12. - Tel. 447.
budowlane jak:
wapno, cement, gips,
trzcina sufitowa, papa
na dachy - smoła - lepnik
poleca po najniższej cenie.

Polecam z mej składnicy

dla natychmiastowej dostawy, w parłącz
wagonowych i detalicznie:

Węgiel górnośląski i dąbrowiecki, Koła hutnicze, Brykety-
Drzewo opałowe w szczapach i rębane, Dynio brzożowe-
Węgiel i szczapy okrzewo, Cement portlandski.

Wapno w kawałkach i gazowa,
Rury studienne, Rury kanalizacyjne, Płyty
chodnikowe, Śmieciarki żelbetonowe, Do-
chówkę cementową i palona, Koryta
glazurowane, Wyroby porcelanowe,
Żwir murarski i naturalny.

Ceny konkurencyjne - dogodne warunki spłaty
dostawa hurtowa i detaliczna, bezpłatnie do domu. 1774

Zygmunt Gronet, Inowrocław

(Dawniej Filja Zakładów Wojdalskich).

Telefon 41-210. Ulica Dworcowa 53. Telefon 41-210

Nie wierzcie

że istnieje coś, co byłoby „równie dobre”,
zdrowe, pożyteczne i wydajne jak Kathreiner
kawa słodowa Kneipp! Kathreiner kawa
słodowa Kneipp nie jest zwykłą kawą słodową

Nlema nic równie dobrego!